

Europa godzi się z perspektywą niedoborów paliw na swoim rynku i zachęca państwa do oszczędzania

A3

AUTOPROMOCJA



Transport i logistyka

Czytaj w dodatku do Dziennika Gazety Prawnej

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

ŚRODA
22 KWIETNIA 2026
DGP.pl

NR 77 (7746) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Zlikwidować KSeF czy go poprawić?



Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

W połowie kwietnia jeden z polityków partii opozycyjnej złożył obietnicę zlikwidowania Krajowego Systemu e-Faktur dla małych i średnich przedsiębiorców. Spytałismy doradców podatkowych, co o tym sądzą. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że wiele firm mierzy się właśnie z wystawianiem po raz pierwszy faktur przy użyciu KSeF i na razie widzi więcej uciążliwości niż pożytku. Ale to jeszcze nie powód do wyłączenia tego systemu – twierdzą przepytani przez nas doradcy.

Żaden z nich nie jest zwolennikiem całkowitej rezygnacji z KSeF, a już na pewno nie w odniesieniu do małych i średnich przedsiębiorców. – To by oznaczało utrzymanie dwóch światów fakturowania – zwraca uwagę Piotr Kępiński, autor bloga Zrozumvat.pl. Tego samego zdania jest Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy inFakt. – KSeF ma sens tylko jako jednolity standard dla wszystkich przedsiębiorców – mówi.

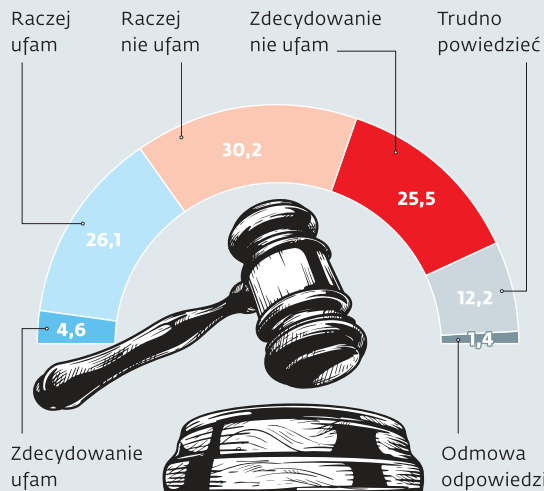
Wciąż jest zwolenników wyłączenia z obowiązku KSeF tych podatników, którzy są zwolnieni z VAT, a przez to nie odprowadzają podatku naliczonego. – Uważam to za jawne niedopatrzenie Ministerstwa Finansów – mówi Marcin Małach, doradca podatkowy w Ittax.pl. **B2**



9 772080 674037 1 7

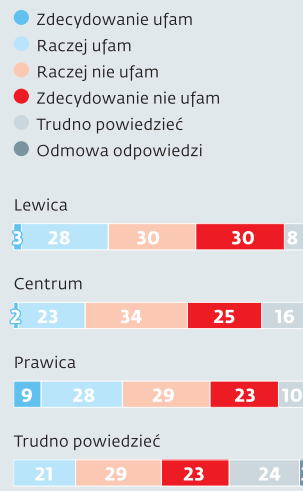
Na ile ufa pan/pani Trybunałowi Konstytucyjnemu jako instytucji stojącej na straży konstytucji? (proc.)

Ogółem



Źródło: badanie CBOS przeprowadzone metodą CATI 13-15 kwietnia na grupie 1 tys. osób w wieku 18+

Poglądy polityczne



Nie ufamy TK. Bez względu na poglądy polityczne

SONDAŻ 55,7 proc. ankietowanych zdecydowanie lub raczej nie ufa Trybunałowi Konstytucyjnemu – wynika z sondażu CBOS dla Dziennika Gazety Prawnej. Zdecydowanie lub umiarkowanie zaufanie deklaruje natomiast 30,7 proc. ankietowanych. Nieufność do Trybunału Konstytucyjnego jest szczególnie wysoka wśród mieszkańców dużych miast (powyżej 500 tys. mieszkańców) – deklaruje ją 61,9 proc. osób. Choć prawie 1 na 10 ankietowanych o poglądach prawicowych zapewnia o zdecydowanym zaufaniu do trybunału, to również w tej grupie dominują osoby mające niskie zaufanie do TK (52,7 proc. deklaruje nieufność, 36,7 proc. – zaufanie). W przypadku osób o poglądach lewicowych i centrowych odsetek nieufności sięga prawie 60 proc. **B6**

Spółdzielnie liczą na grunty

NIERUCHOMOŚCI

Jest w końcu realna szansa na **wyprostowanie sytuacji prawnej** działek pod wieloma spółdzielczymi blokami. Na stole są dwie propozycje rozwiązania

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Problemy z własnością gruntów to spuścizna po czasach PRL. Wielokrotnie podejmowano próby uregulowania tej kwestii, ale tym razem pojawia się realna szansa na uchwalenie przepisów. Prace nad projektem przygotowanym przez Minister-

stwo Rozwoju i Technologii nabrały tempa. Dodatkowo pojawiła się propozycja posłów PSL, która jest znacznie atrakcyjniejsza dla spółdzielni.

Najnowsza wersja rządowego projektu, do której dotarł DGP, zakłada dwustopniową procedurę. Najpierw spółdzielnie mieszkaniowe, które są posiadaczami gruntów od 5 grudnia 1990 r., będą się zwracać do prezydenta miasta o wydanie decyzji w sprawie ustanowienia prawa użytkowania wieczystego do gruntów oraz nieodpłatnego przeniesienia własności budynków. Władze miasta będą mieć rok na rozpatrzenie wniosku. Decyzja w tej sprawie będzie podstawą do zawarcia ze spółdzielnią umowy ustanawiającej użytkowanie wieczyste gruntu

oraz przeniesienia własności budynków. Jeżeli do gruntu będą zgłoszone roszczenia reparytacyjne, decyzja miasta będzie mogła obejmować tylko działkę pod budynkami oraz niezbędną do ich funkcjonowania.

Co istotne, projekt ministerialny pozwała spółdzielniom zachować grunty, które nie są bezpośrednio związane z obsługą budynków, ale przewiduje warunek – spółdzielnia musi przeznaczyć je pod budownictwo lokatorskie.

Projekt poselski PSL przewiduje dalej idące rozwiązania. Zakłada uwłaszczenie spółdzielni z mocy prawa na wszystkich gruntach, które są w ich posiadaniu od 5 grudnia 1990 r. Co istotne, w przypadku kolizji roszczeń spół-

dzielczych i reparytacyjnych pierwszeństwo mają mieć te pierwsze. Najpierw decyzję będzie wydawał prezydent miasta, ale jeśli postępowanie nie zakończy się w ciągu roku od złożenia wniosku, sprawa trafi do ministra właściwego ds. budownictwa. Co więcej, jeśli stan prawny gruntu nie zostanie uregulowany w ciągu dwóch lat od wejścia ustawy w życie, spółdzielnia nabydzie własność lub użytkowanie wieczyste z mocy prawa.

Zdaniem samych spółdzielców projekt PSL rozwiązuje problemy, z którymi nie mogą sobie poradzić od lat. Projekt ministerialny jest natomiast prosumorządowy (MRiT przyznaje, że w kwestii przepisów zwrócił się do niego warszawski ratusz).

– Dzięki projektowi PSL w przyszłości można uniknąć problemów związanej z reparytacją, które pojawiły się np. w przypadku mieszkańców Spółdzielni Mieszkaniowej „Koło” w Warszawie – mówi Piotr Pałka, radca prawny i współnik kancelarii Derc Pałka, reprezentujący spółdzielnię.

Komplikacje z własnością gruntów dotyczą ok. 200 tys. mieszkańców, w tym przede wszystkim Warszawiaków. Bloki, w których mieszkają, stoją na gruntach, do których spółdzielniom nie przysługują żadne tytuły prawne. **B4**



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**

Tylko twardy reset w trybunale



Małgorzata Kryszkiewicz
kierownik działu
firma i prawo,
prawnik

O tym, że Trybunał Konstytucyjny przestał odgrywać rolę negatywnego ustawodawcy, pisaliśmy na łamach DGP wielokrotnie. O prawdziwości tej tezy świadczą prezentowane co roku przez prezesa TK sprawozdania z działalności tego organu. Wynika z nich, że liczba wydawanych orzeczeń z roku na rok spada, a trend ten miał swój początek w 2016 r., kiedy to na czele trybunału stanęła Julia Przyłębska – pod jej wodzą TK wydawał średnio o 60 proc. mniej wyroków niż za jej poprzednika. W tym okresie dał się zauważyć również spadek wystąpień kierowanych do TK przez sądy powszechne. W 2015 r. wpłynęło ich do trybunału 135, a rok później – już tylko 21. Ten trend utrzymuje się do dziś. Co gorsza, gołym okiem widać, że od 2016 r. trybunał koncentruje się na sprawach mających podtekst polityczny, których rozstrzygnięcia mogą przynieść korzyści jednej ze stron politycznego sporu. Tymczasem skargi obywateli, co do zasady, leżą odłogiem.

Nic więc dziwnego, że z przeprowadzonego przez CBOS na zlecenie DGP badania opinii publicznej wynika, że większość z nas Trybunałowi Konstytucyjnemu nie ufa. Obywatele przestali go traktować jako ostatnią deskę ratunku w sporach z państwem.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, choć oczywiście głównymi winowajcami są politycy, którzy już od ponad 10 lat traktują sąd konstytucyjny jak swoją własność, obsadzając go jak największą liczbą „swoich” ludzi. W 2015 r. koalicja PO-PSL, mając już świadomość, że przegra zbliżające się wybory parlamentarne, próbowała zabezpieczyć swoje interesy, wybierając do trybunału dwóch „nadpro-

gramowych” sędziów. Ochoczo wykorzystał to później PiS, zapelniając w TK pięć miejsc zamiast – przynależnych zgodnie z prawem – trzech. Następnie ta sama partia dołała oliwy do ognia i wysłała do trybunału czynnych polityków. Mowa oczywiście o Krystynie Pawłowicz (dziś już w stanie spoczynku) oraz Stanisławie Piotrowiczu, który do gmachu przy Al. Szucha w Warszawie trafił prosto z ław sejmowych.

To oczywiście tylko przykłady. Problemów z TK jest bowiem o wiele więcej. Sprawa jest już na tyle zagażowana, że wydaje się, iż jedynym skutecznym rozwiązaniem byłby twardy reset, czyli dokonanie radykalnych zmian zarówno w składzie TK, jak i w zasadach jego funkcjonowania. Przy czym należałoby przy tej okazji wprowadzić regułę mówiącą, iż wybory sędziów TK byłyby dokonywane w sposób bardziej transparentny, dzięki czemu jako społeczeństwo wiedzielibyśmy, dlaczego dana osoba tam trafia. I że – choć wybrana przez polityków – może się pochwalić czymś więcej niż sympatią ze strony decydentów. W tym celu należałoby wprowadzić co najmniej obowiązek organizowania wysłuchań publicznych kandydatów.

Oczywiście, żeby można było przeprowadzić twardy reset w sposób legalny, politycy musieliby dojść do porozumienia ponad podziałami, bo wymagałoby to zmiany konstytucji. Jest to więc scenariusz mało prawdopodobny, gdyż żadnej z głównych stron politycznego sporu nie zależy na prawdziwej naprawie sądu konstytucyjnego. To, co robią dziś rządzący, służy tylko temu, aby odwojować tę instytucję z rąk rywali.

W tym miejscu przypomina się scena z „Misia”, w trakcie której uczestniczka wyjazdu sportowego zorganizowanego przez Ryszarda Ochódzkiego, prezesa klubu Tęcza, chcąc przykryć mankamenty tego wydarzenia, nagrywa na magnetofonie słowa: „I nie jest prawdą, że nad łózkami dach przecieka! Szczególnie że prawie nie padało!”. Nie pojmując realnych, choć jednocześnie radykalnych działań, rządzący próbują powiedzieć nam mniej więcej to samo: „I nie jest prawdą, że nie mamy już Trybunału Konstytucyjnego! Zwłaszcza że prawie nie orzeka!”. ©

Czytaj na B6

E-profesorowie nauk wszelakich



Paweł Rzewuski
pisarz, historyk,
filozof

Inteligenci, ta specyficzna polska warstwa społeczna, zawsze mieli tendencję do wchodzenia w buty mędrców. Zdeklasowani w czasach zaborów, ukochali sobie rolę autorytetów. Mogli niczym dziedzic na ganku swojego dworu albo książdź z ambony wygłaszać nauki dla ciemnego ludu. Tak było w wieku XIX oraz później w 20-leciu międzywojennym. Z czasem jednak, wskutek postępującej demokracji nauki, ludzie sami jeli interpretować świat, a wpływy mędrców zaczęły topnieć.

Z pomocą przyszedł im komunizm. Znowu zaczęli nauczać, czy to mając partyjne legitymacje, czy też karty opozycyjne. Ale kryzys ponownie nadszedł w latach 90., kiedy ideały intelektualistów wyparł dziki kapitalizm i ekonomiczne aspiracje „tygrysów Europy”. „Po co nam elita? Niech spokojnie nudne książki czyta” – śpiewano ironicznie w kabarecie Olgi Lipińskiej.

Zdawałoby się, że intelektualiści już na stałe zasiadają za katedrami i w pustych salach uczelni wyższych będą wygłaszać swoje mądrości. Ale raz jeszcze nadeszła zmiana. Wobec gwałtownego przyspieszenia i skomplikowania rzeczywistości ludzie poculi się zagubieni i bezradni. Kolejne zjawiska nas zaskakują i w szumie informacyjnym wypatrujemy prostych odpowiedzi, diagnoz, recept. To właśnie otworzyło okienko możliwości dla profesorów, którzy raz jeszcze mogą się dzielić całą swoją mądrością z odbiorcami. Tak, chodzi o YouTube’a.

Czasami wypada to naprawdę świetnie, gdy popularyzują naukę i rozprawiają się z fake newsami. Wielu z nich jednak zaczyna się zmieniać pod wpływem internetowego medium. To charakterystyczna pułapka YT, który – tak jak inne serwisy społecznościowe – rządzi się algorytmami. Co wyszło z mariażu akademickości i wiedzy eksperckiej z jednej strony a pogoni za zasięgami i lajkami z drugiej?

Niektórzy wypadają z gry, nie chcąc ugiąć się przed cyfrowym ludem. Ale część zaczyna się dostosowywać. Rozumieją, że aby być oglądanym, a co za tym idzie – lepiej opłacanym, trzeba się zaadaptować. Dlatego stopniowo zaczynają rozszerzać swoje kompetencje. Wypowiadają się już nie tylko o historii, politologii czy prawie, ale stają się ekspertami od wszystkiego. Cóż w tym złego – racjonalizują sobie – skoro lud zadaje pytania, to kto, jak nie intelektualiści, ma udzielić odpowiedzi.

Ciekawym przykładem – akurat nie polskim, lecz kanadyjskim – jest Jordan Peterson, psycholog, który na fali rosnącej popularności w sieci przestał być tylko specjalistą od ludzkiego umysłu, a zaczął się znać na wszystkim. Oczywiście trudno komuś tego zabronić. Warto jednak pamiętać, że stawka włączenia się w debatę „na każdy temat” jest dorobek naukowy. Łatwiej bowiem zakwestionować czyjś autorytet, jeśli w innych tematach wypowiada się powierzchownie.

Piszę o tym, bo nie mam wątpliwości, że to droga donikąd. Walki o zasięgi intelektualistów wygrać nie mogą, a w konsekwencji tylko kompromitują siebie i całą swoją warstwę. ©

Chiński smok podnosi temperaturę



Marta Petka-Zagajewska
ekonomistka,
szefowa
zespołu analiz
makroekonomicznych
PKO BP

Jednym z kluczowych wniosków płynących z tegorocznej wiosennej sesji obrad Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego jest to, że świat funkcjonuje dziś w warunkach trwałego nakładania się szoków: nowe zaburzenia pojawiają się, zanim gospodarka zdąży otrząsnąć się ze skutków poprzednich. Obok szoków, z definicji przejściowych, obserwujemy też zmiany strukturalne. Należą do nich m.in. upowszechnianie sztucznej inteligencji, przemiany demograficzne oraz zmieniająca się rola Chin w globalnej gospodarce.

Chiny stają się „fabryką fabryk”, wzmacniając swoje znaczenie w produkcji dóbr pośrednich, a tym samym zwiększając zależność reszty świata. Przesuwają się w górę globalnych łańcuchów wartości i dysponują istotną przewagą kosztową, m.in. dzięki niższym cenom energii. Równolegle, obok USA, dominują w nakładach na AI i budowę zaawansowanej infrastruktury IT, w tym centrów danych. Chiny zagrażają przede wszystkim Europie, która z jednej strony mierzy się z barierami popytowymi na rynku USA, a z drugiej staje się rynkiem zbytu dla chińskich nadwyżek produkcyjnych, zmagając się przy tym z trudnościami w zachowaniu konkurencyjności i kreowaniu postępu technicznego.

Powyższe wnioski ze szczytu MFW i Banku Światowego skłaniają do sprawdzenia, w których branżach w Polsce najsilniej narasta chińska konkurencja, gdzie najmocniej odczuwają tę konkurencję polscy eksporterzy oraz czy skala zagrożenia jest u nas większa czy mniejsza niż w innych gospodarkach regionu.

Źródłem odpowiedzi na te pytania może być raport PKO Banku Polskiego „Komu (nie)straszny chiński smok”. Raport, bazując na zmianach w strukturze i natężeniu wymiany handlowej między państwami UE i Chinami,

a także na indeksach ujawnionej przewagi komparatywnej (RCA) oraz podobieństwa eksportu, kreśli umiarkowanie optymistyczny obraz. Po pierwsze, Polska, dzięki dużej dywersyfikacji, ma przewagę komparatywną na licznych rynkach. Po drugie, ponad połowa tych przewag występuje w sektorach, w których nie konkurujemy z Chinami bezpośrednio. To sugeruje, że przynajmniej na razie struktury specjalizacji obu gospodarek są bardziej komplementarne niż substytucyjne. Wynik dla Polski jest przy tym wyraźnie lepszy niż dla innych gospodarek regionu, a także Niemiec. Najbardziej narażone na chińską konkurencję specjalizacje krajowych eksporterów to produkcja komponentów do aut elektrycznych, w tym akumulatorów, wytwarzanie konstrukcji stalowych, wybranych maszyn oraz elementów wyposażenia domu, w tym ważnych dla krajowego przemysłu mebli.

Mniej korzystnie wygląda konkurencja na krajowym rynku. Zakupy z Chin stanowią ponad 15 proc. polskiego importu. Analiza struktury obrotów dla ponad 5 tys. kategorii produktów pokazuje, że dla ok. 14 proc. z nich udział Chin w imporcie wynosi co najmniej 50 proc., dla prawie 7 proc. sięga co najmniej 70 proc., a dla 2 proc. przekracza 90 proc. Ponadto rośnie odsetek grup produktowych, w których koncentracja dostaw z Chin systematycznie się zwiększa. Ekspansję Chin widać w pojazdach, w tym głównie samochodach osobowych. Towarzyszy temu wzrost udziału Chin w imporcie części samochodowych. Wyraźnie rośnie też znaczenie chińskich dostaw w maszynach i sprzęcie przemysłowym, zwłaszcza rolniczym i budowlanym. Na krajowym rynku chińscy producenci coraz skuteczniej konkurują też z polską branżą meblarską i producentami sprzętu gospodarstwa domowego.

Ogień, którym ziele chiński smok, może jeszcze nie pali, ale wyraźnie podgrzewa temperaturę na europejskim i krajowym rynku: zwiększa presję konkurencyjną, pogarsza saldo handlowe i osłabia wzrost gospodarczy. Paradoksalnie przejściowe szoki zaburzające sieci transportowe i podbijające koszty frachtu mogą chwilowo działać jak parasol ochronny. Tyle że parasol nie jest strategią. A Europa, wskazywana na świecie jako to słabsze ogniwo, ma coraz mniej czasu, by zdecydować, czy konkurować z Chinami siłą własnej produktywności i innowacyjności, czy jedynie bronić się przed skutkami cudzej przewagi. ©

Surowce rolne drożeją w ślad za ropą

ROLNICTWO

Poważnym problemem dla producentów są **rosnące ceny i ograniczona dostępność nawozów**. Wzrost cen zbóż ogranicza wysoka podaż

Tomasz Józwik

tomasz.jozwik@infor.pl

Od początku wojny na Bliskim Wschodzie w grupie surowców żywnościowych najmocniej podrożały oleje roślinne. Olej sojowy w USA i olej palmowy na rynku azjatyckim poszły w górę o ponad 10 proc. w odniesieniu do końca lutego i są obecnie najdroższe od 2022 r., gdy ich ceny wywindowała napad Rosji na Ukrainę.

Wzrost cen olejów wynika z rosnącego popytu na biopaliwa. Gdy ceny ropy naftowej i paliw znacząco rosną, z reguły pociągają za sobą wzrost opłacalności produkcji biopaliw, co zwiększa zapotrzebowanie na surowce rolne. Zakłócenia związane z drastycznym ograniczeniem ruchu statków przez cieśninę Ormuz szczególnie mocno odczuwają państwa azjatyckie, a zwiększone wykorzystanie biopaliw

ma złagodzić napięcia na rynku.

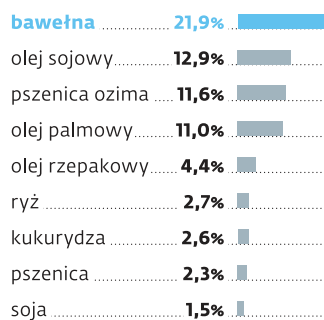
Indonezja, największy producent i eksporter oleju palmowego na świecie, zapowiedziała, że zwiększy udział surowca w biodieslu z 40 do 50 proc. Wietnam od kwietnia przestawił się na paliwo z dodatkiem etanolu, produkowanego z kukurydzy i trzciny cukrowej. Najważniejszy z punktu widzenia polskich rolników olej rzepakowy podrożał relatywnie najmniej. Na rynku europejskim jego cena poszła w górę o 4,4 proc. w porównaniu z końcem lutego.

Bezpośrednim kanałem oddziaływania wyższych cen surowców energetycznych na rynek produktów rolnych są rosnące koszty paliw, transportu i logistyki. Od ataku USA i Izraela na Iran ropa podrożała o 30 proc., a cena baryłki Brent po raz pierwszy od 2022 r. przekroczyła 100 dol.

Koszty związane z paliwami nie mają tak znaczącego udziału w nakładach na produkcję rolną, żeby z dnia na dzień przełożyły się na wyższe ceny towarów na sklepowych półkach – mówi Jakub Olipra, ekonomista Credit Agricole Bank Polska.

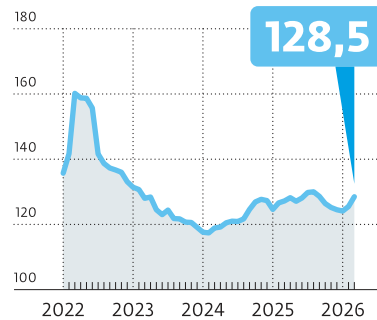
Mimo znacznego wzrostu cen ropy notowania podstawowych zbóż, ta-

Zmiany cen towarów rolnych od wybuchu irańskiej wojny *



Źródło: Cmegroup.com, Euronext.com, Bursamalaysia.com, Stooq.pl, FAO * na podstawie notowań kontraktów terminowych w USA, Europie i Azji

Indeks cen żywności FAO (2014–2016 = 100 pkt)



kich jak: pszenica, kukurydza, soja i ryż, wzrosły w ostatnich tygodniach o mniej niż 5 proc. Wzrost cen hamują rosnące zapasy i spodziewane wysokie zbiory w sezonie 2025/2026. Z raportu opublikowanego 10 kwietnia przez Departament Rolnictwa USA wynika, że produkcja zbóż na świecie sięgnie 2984 mln t i będzie wyższa niż w poprzednim sezonie o 5 proc. Zapasy wzrosną o 3 proc., do 802 mln t.

Dobre zaopatrzenie są także rynki nasion oleistych i mięsa. Wysoka podaż surowców rolnych to podstawowa różnica w porównaniu z kryzysem z 2022 r., gdy po ataku Rosji na Ukrainę mieliśmy i gwałtowny wzrost cen ropy, i spadek podaży surowców rolnych.

Dlatego niewiele obecnie wskazuje na to, żeby ceny miały pójść w górę równie mocno, jak przed czterema laty – mówi Jakub Olipra. Hiszpański Lactalis, największy na świecie koncern mleczarski, ostrzegł, że w wyniku wzrostu kosztów energii, transportu i pakowania będzie zmuszony podnieść ceny swoich produktów o kilka procent. W latach 2022–2023 Lactalis podniósł ceny o 20–25 proc.

Po ataku Rosji na Ukrainę ceny surowców rolnych gwałtownie wzrosły, ponieważ obydwa państwa są ich znaczącymi producentami i eksporterami. Państwa Zatoki Perskiej żywność importują, ale ich udział w globalnych łańcuchach produkcyjnych znacznie

się zwiększył w ostatnich latach za sprawą rosnącej produkcji nawozów.

Według szacunków firmy Kpler przez zablokowaną obecnie cieśninę Ormuz transportowana jest jedna trzecia produkowanych na świecie nawozów. Ich ceny poszły w górę o kilkadziesiąt procent; np. za tonę mocznika z Bliskiego Wschodu trzeba obecnie zapłacić 850 dol., o 75 proc. więcej niż pod koniec lutego. W odróżnieniu od ropy nie tworzy się rezerw strategicznych nawozów, więc przy przedłużającej się blokadzie cieśniny może ich po prostu zabraknąć. Sytuacja jest na tyle poważna, że USA, przewodząca obecnie grupie G20, pracują nad skoordynowaniem dostaw między

największymi globalnymi gospodarkami.

Co do zasady ceny nawozów przekładają się na ceny produktów rolnych z opóźnieniem kilkunastu miesięcy. Choć wiele zależy od tego, w jakim momencie cyklu produkcyjnego obecnie się znajdujemy – wyjaśnia Olipra. Z ankiety przeprowadzonej przez American Farm Bureau Federation wynika, że przygotowanie amerykańskich farmerów do sezonu zasiewów jest zróżnicowane w poszczególnych obszarach USA. 70 proc. ankietowanych stwierdziło, że nie było ich stać na zakup wszystkich środków produkcji, które zamierzali nabyć, ze względu na wysokie ceny. Może to oznaczać, że już w tym sezonie zbiory nie będą tak obfite, jak szacuje to Departament Rolnictwa USA. Wysokie ceny nawozów skłonią rolników do ograniczenia ich używania w najbliższej przyszłości, co może mieć przełożenie na plony w kolejnym sezonie produkcyjnym.



Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Europa traci nadzieję i szykuje się na kryzys zaopatrzenia

PALIWA

Nad gospodarką UE wisi **widmo niedoborów m.in. paliwa lotniczego i diesla**. Bruksela chce zachęcać do redukcji ich zużycia

Marceli Sommer

marceli.sommer@infor.pl

Dla nas to nie jest kryzys zaopatrzeniowy, to kryzys cenowy – podkreślał pod koniec marca w „Le Monde” unijny komisarz ds. energii Dan Jørgensen. Teza ta powtarzała się wielokrotnie w stanowiskach Brukseli. Jeszcze w zeszłym tygodniu, odpowiadając na nasze pytania, rzeczniczka KE podkreślała, że „zasadniczo nie mamy do czynienia z kryzysem bezpieczeństwa dostaw ani nie spodziewamy się, by taki wystąpił w kwietniu”.

Ale w ostatnich dniach resztki optymizmu co do wpływu blokady cieśniny Ormuz na gospodarkę europejskie gasną. Pod koniec ubiegłego tygodnia przed nadchodzącymi niedoborami przestrzegł dyrektor Międzynarodowej Agencji Energii Fatih Birol, szacując, że nasz kontynent dysponuje zapasami paliwa lotniczego na okres ok. sześciu tygodni. Jeżeli ruch na wylocie Zatoki Perskiej nie zostanie przywrócony – mówił Birol w rozmowie z agencją Associated Press – wkrótce należy spodziewać się wiadomości o lotach odwoływanych z powodu wyczerpywania się paliwa. Obawy szefa MAE potwierdził w poniedziałek Willie Walsh, szef Międzynarodowego Zrzeszenia Przewoźników Powietrznych (IATA).

To właśnie paliwa lotnicze są tym produktem ropopochodnym, w przypadku którego dominu-

jącym kierunkiem importu jest dla UE Bliski Wschód. Według danych agencji S&P w 2025 r. pochodziło stamtąd ok. połowy europejskich dostaw. Na skutek kryzysu spadł także import z krajów azjatyckich, m.in. Indii czy Korei Płd., które sprowadzały z Zatoki Perskiej znaczną część przerabianej przez siebie ropy naftowej.

Informacje o wyczerpujących się zapasach paliwa dementował w zeszłym tygodniu komisarz ds. transportu Apostolos Dzikidostas, przekonując, że dotychczasowe przypadki odwoływania lotów są związane z wysokimi cenami, a UE zabezpieczyła wystarczającą ilość paliwa „na najbliższy okres”. Względnie optymistyczne prognozy przedstawił też rząd holenderski, według którego produkcja rafinerii w UE wraz ze zgromadzonymi zapasami wystarczą, by zaspokoić po-

trzeby gospodarki UE na ok. pięciu miesięcy.

Nowy ton narracji UE nadał jednak Jørgensen, który w „Financial Times” stwierdził, że UE bardzo szybko zmierza od kryzysu cen energii do kryzysu bezpieczeństwa dostaw. A w rozmowie z „Irish Times” przyznał też, że oprócz paliwa lotniczego ryzyko niedoborów w krótkim terminie dotyczy też diesla. Zapowiedział, że Bruksela rozważy wprowadzenie mechanizmów solidarnościowych, pozwalających na redystrybucję paliwa pomiędzy krajami członkowskimi. Zasugerował też ostrożność w podejściu do rządowych interwencji, takich jak obniżki VAT na paliwa, które według niego obciążone są ryzykiem podniesienia popytu konsumenckiego, sprzyjając drenowaniu ograniczonych zasobów.

W związku z tą dia-

staw w środę nowy zestaw rekomendacji dla stolic, które tym razem skoncentrowane będą na ograniczaniu zużycia paliwa. Wśród proponowanych instrumentów mają znaleźć się m.in. praca zdalna (co najmniej jeden dzień w tygodniu), zachęty do korzystania z transportu publicznego oraz ograniczanie podróży lotniczych. Miesiąc temu podobne zalecenia przedstawiła Międzynarodowa Agencja Energii.

MAE od początku wskazywała na ryzyko dla bezpieczeństwa dostaw, a twierdzenia, że w Europie jesteśmy od tego zagrożenia wolni, okazały się niczym niepoparte – ocenia Andrzej Sikora, prezes Instytutu Studiów Energetycznych. Najwyższe ryzyko dotyczy jego zdaniem dostaw paliwa lotniczego oraz gazu płynnego (LPG), a problemy z dieslem mogą się po-

jawić w niewralgicznym momencie, kiedy rolnicy ruszą na pola.

O tym, że zagrożenia dla swojego bezpieczeństwa dostaw paliw nie stwierdziła do tej pory Polska, zapewnił nas wczoraj minister energii Mirosław Motyka.

Mam nadzieję, że polski rząd dokonał rzetelnego bilansu: zestawiał nasze rezerwy i pewne dostawy paliw z prognozą krajowego zużycia, i że to z tych wyliczeń wynika poczucie bezpieczeństwa artykułowane przez polityków – komentuje Sikora. – Jeśli bowiem takiej analizy nie przeprowadzono i beztrosko uruchomiono program subsydiowania z budżetu zakupów paliw, nie uwzględniając w nim nawet stosunkowo mało inwazyjnych działań, takich jak obniżenie limitów prędkości na autostradach, to konsumentów czekają ciężkie miesiące – dodaje.

Aleksandra Hołownia
korespondencja z Madrytu

– Kryzys, w którym obecnie się znajdujemy, nie jest kryzysem energetycznym. To kryzys paliw kopalnych – mówił Dan Jørgensen, unijny komisarz ds. energii, podczas otwarcia konferencji WindEurope w Madrycie. Dodał, że choć Unia Europejska jest w lepszej sytuacji niż w 2022 r. dzięki rozwojowi odnawialnych źródeł energii i dywersyfikacji dostaw, to pozostaje podatna na zagrożenia. Obecnie każdego dnia kraje UE wydają dodatkowe 500 mln euro na paliwa kopalne w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie. – Musimy intensywnie inwestować w nasze własne, lokalne i, nawiasem mówiąc, znacznie tańsze źródła energii. Oczywiście kluczową rolę odgrywa tu energia wiatrowa – przekonywał komisarz.

Także Pedro Sánchez, premier Hiszpanii, mówił o jasnym wyborze: „albo turbiny, albo zawirowania”. – W ciągu ostatnich ośmiu lat Hiszpania udowodniła, że zielony pragmatyzm wygrywa z dogmatyzmem dotyczącym paliw kopalnych – stwierdził. Tłumaczył, że rozwój OZE sprawił, iż Hiszpania oszczędziła 5,1 mld euro w 2022 r., a w marcu 2026 r. ceny prądu były o 20 proc. niższe niż rok wcześniej mimo wzrostu cen gazu o 60 proc. Dodał, że były też niższe o 100 euro niż we Włoszech, które zużywają dwukrotnie więcej gazu niż Hisz-

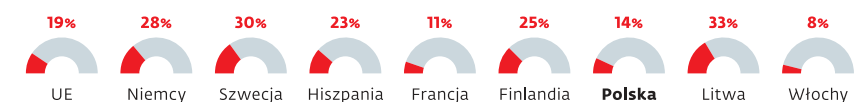
Wiatr odpowiedzią na kryzys paliwowy

ENERGETYKA Europejska branża wiatrakowa apeluje o przyspieszenie elektryfikacji i inwestycji w źródła odnawialne

Rozwój energetyki wiatrowej w wybranych krajach UE

Nowe moce w energetyce wiatrowej w 2025 r. (GW)	Łączna moc zainstalowana w energetyce wiatrowej (GW)	Całkowita moc w energetyce wiatrowej w 2030 r. (GW)
UE 14,2 ... 0,9	UE 224,5 ... 21,5	UE 302,5 ... 40,4
Niemcy 5,2 ... 0,5	Niemcy 68,1 ... 9,6	Niemcy 107,9 ... 16,5
Szwecja 1,8 ... 0,0	Szwecja 18,3 ... 0,2	Szwecja 20,6 ... 0,2
Hiszpania 1,6 ... 0,0	Hiszpania 33,2 ... 0,0	Hiszpania 38,4 ... 0,0
Francja 1,0 ... 0,4	Francja 24,5 ... 1,9	Francja 29,9 ... 3,3
Finlandia 1,0 ... 0,0	Finlandia 9,4 ... 0,1	Finlandia 11,9 ... 0,1
Polska 0,8 ... 0,0	Polska 11,2 ... 0,0	Polska 14,1 ... 4,9
Litwa 0,8 ... 0,0	Litwa 2,5 ... 0,0	Litwa 4,2 ... 0,6
Włochy 0,6 ... 0,0	Włochy 13,5 ... 0,0	Włochy 17,3 ... 0,0

Udział energetyki wiatrowej w miksie energetycznym w 2025 r.



Źródło: WindEurope, „Wind energy in Europe, 2025 statistics and the outlook for 2026–2030”

pania. Według danych Ember, w 2025 r. 21,8 proc. prądu w Hiszpanii pochodziło z energetyki słonecznej, 20,6 proc. z energetyki wiatrowej, 18,7 proc. z energetyki jądrowej, a 11,3 proc. – z energetyki wodnej. Udział paliw kopalnych wyniósł 25,3 proc., podczas gdy w 2020 r. było to 33 proc.

Podczas konferencji europejska branża wiatrowa przedstawiła „madryckie wezwanie do działania” (Madrid Call to Action) – 10-punktowy plan, który ma przyspieszyć rozwój

energetyki wiatrowej i pomóc w przejściu „od kryzysu do pewności”. Propozycja skupia się na trzech obszarach – zwiększeniu podaży energii, połączeniu jej z popytem (m.in. dzięki rozwojowi sieci elektroenergetycznych i ułatwieniu przyłączeń do sieci) oraz uatrakcyjnieniu elektryfikacji (m.in. przez zerowy VAT na pompy ciepła czy samochody elektryczne).

Organizacja wskazuje, że poziom zależności Europy od paliw kopalnych wynosi 64 proc. (liczony

jako stosunek importu netto paliw kopalnych do całkowitej podaży energii), podczas gdy w Chinach jest to 25 proc., a Stany Zjednoczone są eksporterem netto.

Jednym z powodów zależności jest niski poziom elektryfikacji (np. transportu lub przemysłu). WindEurope podkreśla, że obecnie energia elektryczna stanowi mniej niż 25 proc. energii, którą zużywamy. Dlatego organizacja wzywa unijnych liderów do „potraktowania elektryfikacji jako stra-

tegicznego priorytetu”, m.in. przez zachęty podatkowe.

Energetyka wiatrowa nie rozwija się jednak w zakładanym tempie. Obecne szacunki organizacji mówią o 343 GW mocy w wietrze w UE w 2030 r., podczas gdy celem było 425 GW. WindEurope zakłada, że w latach 2026–2030 w UE będzie przybywało ok. 22 GW rocznie, podczas gdy w 2025 r. było to 15,1 GW – mniej niż organizacja zakładała rok wcześniej. Szacunki dla lądowej energetyki wiatrowej w Polsce mówią wręcz o spadku dodawanych mocy w najbliższych latach (z 0,8 GW w 2025 r. do niecałych 0,4 GW w 2026 r.).

Jako jedno z najważniejszych ograniczeń branża postrzega długotrwały proces uzyskiwania pozwoleń. Jak wskazuje Instytut Reform, w Polsce uzyskanie kompletu pozwoleń dla farmy wiatrowej na lądzie zajmuje nawet około siedmiu lat. Trwają jednak prace nad przepisami, które mają przyspieszyć ten proces. Chodzi m.in. o możliwość równoległego procedowania decyzji planistycznych i środowiskowych. Takie zapisy znalazły się w zaawansowanej w 2025 r. przez prezydenta ustawie wiatrakowej, a obecnie zostały powtórzone w kolejnej wersji projektu (czasem nazywanym ustawą biometanową, a nie wiatrakową). Projekt czeka obecnie na rozpatrzenie przez Stały Komitet Rady Ministrów.

WindEurope zachęca do tego, by nadawać inwestycjom w energetykę wiatrową status nadrzędnego interesu publicznego. Takie załączenie znalazło się też w unijnym rozporządzeniu z 2022 r., które zostało przyjęte w odpowiedzi na poprzedni kryzys energetyczny. „Energia odnawialna może w znacznym stopniu pomóc przeciwdziałać wykorzystywaniu przez Rosję energii jako broni poprzez zwiększenie bezpieczeństwa dostaw w Unii, zmniejszenie niestabilności na rynku i obniżenie cen energii” – czytamy w dokumencie.

Rozwiązanie dotyczące nadrzędnego interesu publicznego wdrożyły Niemcy w 2022 r. Od tamtej pory tempo wydawania pozwoleń znacząco przyspieszyło. W 2025 r. wartość udzielonych pozwoleń wyniosła 20,8 GW, podczas gdy w 2024 r. było to 14,1 GW, a w 2023 r. – 7,6 GW.

WindEurope postuluje też m.in. o przyspieszenie repoweringu, czyli wymiany starszych farm wiatrowych na nowsze. Organizacja wskazuje, że dzięki postępowi technologicznemu możliwe jest trzykrotne zwiększenie produkcji prądu w danym miejscu przy zmniejszeniu liczby turbin o 25 proc.



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**

PANORAMA GOSPODARCZA

Factoring to nie tylko wsparcie płynności, ale też ochrona biznesu.

Polski rynek faktoringowy przekroczył 500 mld zł rocznych obrotów i należy do najbardziej rozwiniętych w Europie. W warunkach niepewności gospodarczej firmy coraz częściej traktują faktoring nie tylko jako źródło finansowania, lecz także narzędzie ochrony przed ryzykiem handlowym. O trendach rynkowych mówi Agnieszka Fieback, członkini zarządu ds. sprzedaży w BNP Paribas Faktoring.

red. nac. Bartosz Parchoniuk: Polski rynek faktoringu rośnie. Co dziś napędza jego rozwój?

Agnieszka Fieback: Polska należy do liderów faktoringu w UE. Coraz większe znaczenie ma faktoring pełny, w którym wierzyciel objęty jest ubezpieczeniem, a faktor przejmie ryzyko niewypłacalności kontrahenta. To odpowiedź na rosnącą niepewność gospodarczą i geopolityczną. Firmy oczekują dziś nie tylko finansowania, ale także bezpieczeństwa.

W BNP Paribas Faktoring rozwijamy faktoring pełny – krajowy i eksportowy. Dzięki współpracy z wieloma ubezpieczycielami, polskimi i zagranicznymi, oferujemy jeden z najszerzych na polskim rynku dostępów do ochrony należności.

Jak działa połączenie faktoringu z ubezpieczeniem należności?

AF: W klasycznym modelu przedsiębiorca otrzymuje środki z faktur przed terminem płatności, ale ryzyko braku zapłaty pozostaje po jego stronie. W faktoringu pełnym ryzyko przejmie

faktor, na bazie polisy ubezpieczeniowej. Firma zyskuje więc płynność i ochronę transakcji.

Istotna jest też bieżąca analiza kontrahentów. Przedsiębiorcy korzystają ze wsparcia ekspertów przy ocenie partnerów handlowych, co ma duże znaczenie szczególnie przy ekspansji zagranicznej. Klienci mogą korzystać z polisy BNP Paribas Faktoring lub własnego ubezpieczenia.

Czy ryzyko niewypłacalności kontrahentów wpływa dziś na decyzje firm?

AF: Zdecydowanie tak. Widzimy rosnące zainteresowanie rozwiązaniami zabezpieczającymi należności, szczególnie wśród firm prowadzących handel międzynarodowy, ze względu na niepewne warunki makroekonomiczne i lokalne na rynkach partnerskich, jak w Niemczech – u głównego partnera handlowego polski – gdzie liczba upadłości firm rośnie lawinowo.



Factoring pełny odpowiada na te wyzwania kompleksowo: przyspiesza spływ środków i chroni przedsiębiorstwo przed skutkami braku zapłaty.

Czy faktoring to dziś coś więcej niż poprawa płynności?

AF: Tak. Polskie firmy coraz częściej wykorzystują go jako narzędzie zarządzania finansami. Oprócz płynności zyskują większą konkurencyjność, możliwość negocjowania lepszych warunków zakupowych, wsparcie w administracji należności i windykacji oraz przestrzeń do rozwoju bez angażowania dodatkowego kapitału. Stabilne finansowanie wzmacnia też wiarygodność wobec partnerów biznesowych.

Czy firmy działające międzynarodowo kładą większy nacisk na zarządzanie ryzykiem?

AF: Tak. Eksporterzy i importerzy funkcjonują dziś w warunkach podwyższonej zmienności – od napięć geopolitycznych po waha-

nia kursów walut i cen surowców. To wymaga równoczesnego zarządzania płynnością, ryzykiem handlowym i inwestycjami. Faktoring wspiera te procesy, zapewniając finansowanie i większą elastyczność operacyjną.

Jakie bariery wciąż ograniczają rozwój faktoringu?

AF: Wciąż funkcjonują mity, że faktoring może negatywnie wpływać na wizerunek firmy. Tymczasem świadczy on o dojrzałym zarządzaniu finansami. Część przedsiębiorców obawia się też regresu, ale w faktoringu pełnym ryzyko przejmie faktor.

Niektórzy postrzegają faktoring jako rozwiązanie lokalne. Tymczasem w BNP Paribas Faktoring oferujemy finansowanie w wielu walutach i wsparcie dla firm działających za granicą, łącząc międzynarodowy zasięg grupy z lokalną obsługą klienta.

Dziękuję za rozmowę.

red. nac. Bartosz Parchoniuk

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>



BNP PARIBAS
FAKTORING

Polsko-francuskie zbliżenie atomowe

DYPLOMACJA

Warszawa i Paryż pogłębiają współpracę obronną i rozmawiają o zakupach

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Okazją do przyjęcia deklaracji o „pogłębionej współpracy strategicznej” Francji i Polski była poniedziałkowa wizyta prezydenta Emmanuela Macrona w Gdańsku. Strony zobowiązały się zacieśnić współpracę wojskową, której zapowiedź znalazła się w podpisanym 9 maja 2025 r. traktacie między państwowym. Jednym z elementów współdziałania ma być zgoda premiera Donalda Tuska na objęcie Polski francuską propozycją „zaawansowanego odstraszania” jądrowego, jaką w marcu Paryż złożył Warszawie i pięciu innym stolicom.

– Wśród rzeczy, które oczywiście rozważymy, jest wymiana informacji, wspólne ćwiczenia i ewentualne rozmieszczenie sił – zadeklarował Macron w Gdańsku. Francuzi już raz zdemontowali gotowość do obrony Polski. Stało się to jesienią 2025 r., niedługo po wtargnięciu na teren naszego kraju kilkunastu rosyjskich dronów. Nad Wisłę wysłali wówczas samoloty Rafale – co symboliczne – z jednostki specjalizującej się w przenoszeniu broni jądrowej. Nad Bałtykiem liderzy niechętnie mówili jednak o szczegółach atomowej współpracy, podkreślając, że takie tematy „lubią ciszę”.

W ocenie gen. Stanisława Kozieja, byłego szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Polska już dziś powinna zadbać o przygotowanie infrastruktury, z której mogłyby korzystać francuskie samoloty podwójnego przeznaczenia. Warszawa mogłaby

też starać się przekonać Paryż, aby zmienił podejście i zaangażował się w planowanie jądrowe na poziomie Sojuszu Północnoatlantyckiego. – Obecne wzmożone zainteresowanie Francuzów poszerzeniem promieniowania swojej mocy nuklearnej może być okazją do rozmów o ich powrocie do zintegrowanych struktur planowania strategicznego w obszarze nuklearnym w ramach NATO. Byłoby to istotne wzmocnienie naszej siły odstraszania w stosunku do bardzo niebezpiecznej doktryny rosyjskiej dotyczącej użycia taktycznej broni jądrowej, na którą do tej pory NATO nie ma dobrej odpowiedzi – mówi gen. Koziej.

Wśród tematów poruszonych w trakcie gdańskiego spotkania znalazła się też kwestia rozwoju europejskiego przemysłu zbrojeniowego. Pierwszym efektem jest podpisana w poniedziałek umowa między polską firmą Radmor

z Grupy WB i francuskiemu Airbusem oraz Thalesem. Ma ona doprowadzić do opracowania i wyprodukowania satelity geostacjonarnego, który zapewni niezależną łączność polskimi siłom zbrojnym. Paryż pomoże nam też rozwinąć produkcję amunicji artyleryjskiej kalibru 155 mm. Pociski ma produkować należąca do PGZ Mesko, ale wytworzeniem ładunków mio-

Zbrojeniówki obu państw mają sobie wzajemnie wiele do zaoferowania

tających zajmie się spółka joint venture, powołana razem z francuskim Eurenco. Porozumienie w tej sprawie podpisano w październiku 2025 r.

Wiele wskazuje, że na modernizacji Wojska Polskiego skorzysta też francuski Airbus. Ma on w ofercie samoloty tankowania powietrznego

A330 MRTT i śmigłowce szkoleniowe H-135. Pierwsze wydają się niezbędne dla rozrastającej się polskiej floty myśliwskiej, drugie są oferowane na potrzeby szkolenia pilotów śmigłowców szturmowych Apache. Tych Polska kupiła 96 sztuk. – Francuskie samoloty powietrznego tankowania wydają się mocnym zakupowym pewniakiem, bo amerykańskie nie za bardzo przyjęły się na rynku – mówi Mariusz Cielma, redaktor naczelny „Nowej Techniki Wojskowej”. Inaczej wyglądają szanse H-135. Tu konkurencją jest włoski Leonardo ze swoim produkowanym w Świdniku AW-109. Znaczenie może mieć lokalizacja produkcji, szczególnie przy zapowiadanej przez przedstawicieli rządu polonizacji zakupów wojskowych.

Szansy na ekspansję przemysłową Paryż może też upatrywać w pociskach rakiety dalekiego zasięgu. Tymi polska armia jest

coraz bardziej zainteresowana, co pokazała niedawna dyskusja o wyposażeniu w nie okrętów podwodnych kupowanych z programu Orka. Na tym polu Francuzi zagrali mocną kartą. Jak ujawnił 15 kwietnia przed Zgromadzeniem Narodowym Patrick Pailloux, szef Dyrekcji Generalnej ds. Uzbrojenia (DGA), rozpoczęły się prace nad pociskiem balistycznym „przenoszącym” jako część bojową hipersoniczny pojazd szubujący”. Jego zasięg jest szacowany na 2500 km, a Paryż zamierza wziąć pod uwagę opinie partnerów, w tym Polski, uczestniczących w programie Europejskie Podejście do Uderzeń Dalekiego Zasięgu ELSA. Z Polski nad Sekwanę mogą natomiast trafić zestawy do minowania narzutowego Baobab oraz systemy rakiety Piorun. Zakup tych ostatnich miałby być sfinansowany z pożyczki SAFE, z której Francji przyznano 16,2 mld euro. ©

PREZENTACJA

Glejaki mózgu można dziś leczyć lepiej

W Polsce każdego roku rozpoznaje się około 2,5 tys. nowych przypadków nowotworów mózgu, z czego około 75 proc. stanowią glejaki. To jeden z najczęściej występujących pierwotnych nowotworów mózgu.

Glejak rozwija się w obrębie ośrodkowego układu nerwowego i zazwyczaj rozszerza w obrębie mózgu lub rdzenia kręgowego. Pięcioletnie przeżycie w grupie nowotworów mózgu wynosi około 28 proc., co pokazuje, jak trudne pozostaje ich leczenie.

Glejaki. Rosnące możliwości

Glejaki są chorobą wymagającą wysokospecjalistycznej diagnostyki, leczenia zgodnego z najnowszymi wytycznymi oraz dobrej koordynacji opieki na każdym etapie postępowania.

Jednym z najważniejszych elementów zmieniających współczesną neuroonkologię jest rozwój diagnostyki molekularnej. Klasyfikacja Światowej Organizacji Zdrowia z 2021 r. uporządkowała sposób rozpoznawania nowotworów ośrodkowego układu nerwowego, włączając do praktyki klinicznej testowanie takich markerów jak mutacja IDH, kodelecja 1p/19q, status MGMT czy zmiany w genie TERT.

Pod koniec ubiegłego roku pojawiła się nowa terapia przeznaczona dla części chorych, pacjentów z glejakiem o niskim stopniu złośliwości z mutacją IDH, oparta na leku – worasydenibie. Jest to pierwsza tak znacząca zmiana w arsenale leków dla tych pacjentów od blisko trzech dekad.

Zmieniająca się sytuacja skłoniła ekspertów do stworzenia raportu pt. „Rozwiązania systemowe w zakresie dostępu do nowoczesnych terapii w leczeniu glejaka – przegląd międzynarodowy”. Został on opracowany przez Instytut Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarskiego.

Dla pacjenta ukierunkowanie molekularne czy nazwy poszczególnych mutacji komórek guza brzmią



Fot. Shutterstock

często niezrozumiałe, to lekarze dzięki nim mogą coraz dokładniej określić typ nowotworu, jego biologiczne cechy oraz rokowanie chorych. To wszystko przekłada się na lepszą strategię leczenia.

Zmiana myślenia i medycyna precyzyjna

Na świecie współczesna terapia glejaków zdecydowanie rozwija się w kierunku medycyny precyzyjnej, czyli leczenia dopasowanego do biologii guza i profilu pacjenta.

Pojawienie się nowych możliwości leczenia chorych – w tym pierwszej terapii celowanej na mutację IDH czyli worasydenibu – może zmieniać sposób myślenia o leczeniu w wybranych grupach chorych, czyli tych z glejakiem o niskim stopniu złośliwości i mutacją IDH – daje szansę wydłużenia czasu do progresji choroby oraz odroczenia bardziej inwazyjnych metod leczenia.

– Poznanie mechanizmów transformacji nowotworowej leżących u podłoża powstawania nowotworów ośrodkowego układu nerwowego oraz czynników determinujących wzrost guza pierwotnego przyczyniło się w istotnym stopniu do wyodrębnienia potencjalnych „celów molekularnych” dla terapii personalizowanych. Mutacje w genach IDH1, IDH2 obecne są

w wielu nowotworach, w tym w części glejaków. Co ważne, pojawiają się one na bardzo wczesnym etapie transformacji nowotworowej – podkreśla współautor raportu prof. Tomasz Kubiakowski, onkolog kliniczny z Zakładu Onkologii, Radioterapii i Medycyny Translacyjnej Uniwersytetu Rzeszowskiego.

To oczywiście, nie oznacza rezygnacji z konwencjonalnych metod takich jak chirurgia, która w przypadku glejaków wciąż odgrywa kluczową rolę w ich leczeniu.

– W przypadku podejrzenia pierwotnego guza mózgu leczenie chirurgiczne pozostaje kluczowym elementem postępowania diagnostyczno-terapeutycznego. To, ile guza da się usunąć zależy przede wszystkim od jego lokalizacji, rozległości oraz położenia względem ważnych czynnościowo struktur w mózgu. Ale nawet całkowite usunięcie guza, niekiedy wykraczające poza granice widoczne w badaniach obrazowych, nie prowadzi do wyleczenia choroby ze względu na naciekający charakter glejaków – podkreśla w raporcie prof. Tomasz Dziedzic, neurochirurg specjalizujący się w operacyjnym leczeniu guzów mózgu, w tym glejaków, pracujący w Klinice Neurochirurgii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Stąd każdy nowy lek jest na wagę złota.

– Myślimy o worasydenibie jako o leku spowalniającym biologicznie wzrost guza i oddalającym chemio- i radioterapię. Z punktu widzenia pacjenta korzyść stanowi zachowanie jakości życia i funkcji poznawczych przez wiele lat. To duże osiągnięcie w neuroonkologii, w ogóle w onkologii i w leczeniu glejaków. Mamy nadzieję, że ten lek zapoczątkuje nową erę w leczeniu tej choroby i pozwoli nam na przekształcenie glejaka w chorobę przewlekłą, którą da się leczyć sukcesywnie i z uwzględnieniem jakości życia pacjenta – podkreślił prof. Maciej Mrugała, neuroonkolog z Mayo Clinic Scottsdale AZ w USA podczas briefingu prasowego inauguracyjnego publikację raportu.

Margit Kossobudzka-Lipińska
Materiał powstał przy współpracy z Instytutem Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarskiego

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

– Ich wyburzenie byłoby skandalem. Kamienice powstały na przełomie XIX i XX w. To dość cenne zabytki. To dziwne, że nie przygotowano odpowiednio tak wielkiej inwestycji infrastrukturalnej – mówi DGP Jerzy S. Majewski, historyk sztuki i dziennikarz. Chodzi o trzy budynki przy ul. 1 Maja i jeden przy sąsiedniej ul. Próchnika. Od września 2024 r. pod nimi tkwi tarcza drążąca kolejowy tunel średnicowy. Wtedy w podwórku jednej z kamienic doszło do zawalenia się oficyny mieszkalnej. Na szczęście kilka dni wcześniej mieszkańcy ją opuścili. Dotyczy to zresztą ok. 250 lokatorów tych czterech budynków, którzy od niemal 20 miesięcy przebywają w hotelach lub u znajomych. Po niedawnej zmianie ustawy o transporcie kolejowym inwestor tunelu – spółka PKP Polskie Linie Kolejowe – wystąpił do wojewody o wydanie decyzji, która pozwoli jej przejąć budyn-

Kolejarze rozbiorą łódzkie zabytki?

INFRASTRUKTURA Finiszują konsultacje z firmami, które chcą dokończyć budowę tunelu kolejowego pod Łodzią. W sercu miasta najprawdopodobniej trzeba będzie **wyburzyć cztery kamienice**

ki. Wtedy firma będzie mogła wypłacić mieszkańcom odszkodowania, co pozwoli im kupić nowe lokum.

Spółka PKP PLK zaznacza, że decyzja o wyburzeniu kamienic nie jest jeszcze ostateczna. Zdecydują o tym precyzyjne ekspertyzy, które zostaną wykonane po formalnym przejściu budynków. – Decyzja będzie również podjęta wspólnie z wojewódzkim konserwatorem zabytków. Jeśli zostanie ustalone, że kamienice zostaną wyburzone, to konserwator określi także, że czy zostaną odbudowane w dawnym stylu – mówi Rafał Wilguśiak z biura prasowego PKP PLK.

Budynki są wpisane do gminnej ewidencji

zabytków, a nie do rejestru zabytków, co oznacza, że są objęte nieco niższym poziomem ochrony. Ich wyburzenie wymagałoby jednak wykreślenia z tej ewidencji. Kamienice z zewnątrz prezentują się dobrze, bo ich fasady były kilka lat temu odnowione na zlecenie władz miasta. Gruntownie została zrewitalizowana także sama ul. 1 Maja, przy której stoją.

Profesor Anna Siemińska-Lewandowska z Politechniki Warszawskiej mówi jednak DGP, że za nowym tynkiem i farbą kryją się budynki, które są w fatalnym stanie technicznym. – Przed ponad 100 laty stawiano je praktycznie bez fundamentów. Do tego pod nimi drą-

żono studnie czy korytka. To jest źródło kłopotów z budową tunelu. Pomysł rozbiórki budynków, by dokończyć inwestycję, wydaje się dobrym wyjściem – zaznacza. Już jednak w 2020 r. na łamach DGP przestrzegała, że inwestycja jest dużym zagrożeniem dla starych kamienic łódzkich. Krytykowała wtedy wybór metody budowy. Spółka PKP PLK zamiast dwóch mniejszych tuneli dla każdego toru zdecydowała się wiercić jeden duży o średnicy 13 m. W połączeniu z dość płytkim przebiegiem podziemnego przejazdu miało to duży negatywny wpływ na zabudowę w centrum Łodzi.

W PKP PLK dowiadujemy się, że obecnie fi-



Kamienice przy ul. 1 Maja w Łodzi najprawdopodobniej zostaną rozebrane z powodu budowy tunelu kolejowego

niszuje dialog konkurencyjny z pięcioma firmami, który mogłyby dokończyć drażnienie tunelu po wyrzuceniu z placu robót Przedsiębiorstwie Budowy Dróg i Mostów. Po tych konsultacjach powstaną założenia przetargu, który ma być ogłoszony latem. Osobno PKP PLK uruchomi procedurę wyłączenia z odszkodowaniem tarczy drążącej. W mediach pojawiła się informacja, że samo burzenie kamienic ma umożliwić wydobycie tarczy na powierzchnię. Jak się jednak dowiedzieliśmy, głównym celem jest wznowienie drażnienia pod ziemią przez istniejącą tarczę, a rozbiórka domów umożliwiłaby jej bezpieczny rozruch.

Do zbudowania jest jeszcze tunel o długości 1 km. Wszystkie budynki na trasie jego przebiegu do stacji Łódź Fabryczna trzeba będzie precyzyjnie wzmocnić. Po drodze tarcza przejdzie m.in. pod zabytkowym pałacem, w którym mieści się Muzeum Sztuki. W innym przetargu kolejarze wybiorą firmę, która dokończy budowę trzech podziemnych stacji i wyposaży inwestycję we wszelkie instalacje. PKP PLK nie chce teraz podawać terminów ukończenia inwestycji i kosztów. Ostrożnie można szacować, że w optymistycznym wariantcie będzie ona gotowa pod koniec 2028 r., czyli z siedmioletnim opóźnieniem. ©

PANORAMA GOSPODARCZA

Uniwersytet w epoce złożoności: między wiedzą a odpowiedzialnością

Współczesny uniwersytet znajduje się dziś w punkcie zwrotnym: nie wystarcza, by był wyłącznie miejscem tworzenia wiedzy. Coraz wyraźniej widać, że jego siła zależy także od zdolności porządkowania tego dorobku, jego ochrony, rozwijania i odpowiedzialnego wprowadzania w obieg społeczny i gospodarczy.

Jak podkreśla Wicedyrektor CNBCh UW, Konrad Zawadzki, ta zmiana nie oznacza odejścia od klasycznej misji uczelni – przeciwnie, jest warunkiem jej utrzymania w świecie współzależności. Aby bronić badań podstawowych i autonomii poznawczej, uniwersytet nie może pozostać instytucjonalnie naiwny.

Z tej perspektywy szczególnie znaczenia nabierają infrastruktura, sprawność instytucjonalna, adaptacyjny governance, zakorzenienie (local spin-in) i partnerstwa. To one decydują, czy potencjał naukowy przekłada się na oddziaływanie. Dyr. Zawadzki zwraca uwagę, że rośnie znaczenie nowych ról w akademii – menedżerów nauki czy brokerów innowacji – łączących badaczy, administrację i biznes. Bez nich współpraca często pozostaje powierzchowna.

Budowanie trwałych relacji między nauką a gospodarką nie zaczyna się od podpisania umowy, lecz od wiarygodności. Jak zaznacza Dyr. Zawadzki, kluczowe jest przejście z logiki transakcyjnej do relacyjnej – od jednorazowych projektów do długofalowego partnerstwa. Biznes potrzebuje przewidywalności i sprawności uczelni, a uczelnia – pewności, że nie jest sprowadzana do roli usługodawcy. W praktyce oznacza to wspólne poznawanie ograniczeń, rytmów działania i sposobów po-

dejmowania decyzji.

Najważniejszym spoiwem tej współpracy pozostaje zaufanie. W opinii Wicedyrektora CNBCh UW nie jest ono abstrakcyjną wartością, lecz zdolnością działania w warunkach niepewności. Innowacja rzadko rozwija się w pełni przewidywalnym środowisku – przeciwnie, powstaje tam, gdzie kończy się komfort pewności. Dlatego nawet najlepsze procedury nie zastąpią relacji opartej na przekonaniu, że druga strona działa rzetelnie i długofalowo.

Mamy coraz więcej świadomych firm, ambitnych startupów i profesjonalizujących się jednostek TTO, jednak zbyt wiele zależy od indywidualnych relacji, a zbyt mało od trwałej architektury instytucjonalnej. Potrzebne są lepsze mechanizmy pośrednie, stabilniejsze finansowanie oraz wzmocnienie ról, tłumaczących różne logiki działania.

Jak podsumowuje Konrad Zawadzki, przyszłość nauki nie zależy wyłącznie od siły badań podstawowych i odwagi sięgania po to, co nieznanne, ale także od zdolności budowania kultury współpracy i zaufania, bo bez nich nawet marzenie o prawdzie może pozostać niespełnione.

Sebastian Wach

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>



REKLAMA

rzyszów
stolica innowacji

PATRON MEDIALNY WYDARZENIA
DGP | Dziennik Gazeta Prawna

KONGRES BEZPIECZEŃSTWO POLSKI
Rzeszów 2026

Z KODEM **DGP10** 10% ZNIŻKI

25-26 MAJA 2026
ZEN.COM EXPO Rzeszów - Jasionka

mmc **o** polska

REKLAMA

PANFIL
WŁAŚCICIEL WARSZAWY

CYKL KONFERENCJI
CYFRYZACJA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

KORZYŚCI I WYZWANIA DLA WIERZĄCYCH

Kancelaria Prawnicza Maciej Panfil i Partnerzy oraz Personalities dziękują Patronom, Partnerom oraz Uczestnikom II edycji tego wydarzenia.



Nie warto zamykać konsumentów w bańce algorytmów

Hiperpersonalizacja niesie ze sobą ryzyko – mówi Beata Burchard, Regional E-Commerce Manager w firmie Henkel, i przedstawia receptę: mądrą personalizację. Wychodzi ona naprzeciw oczekiwaniom konsumentów.

Na początku roku w prognozie dla rynku beauty podkreśliła pani potrzebę mądrej personalizacji. Czym ona jest?

Dla mnie, oczywiście w kontekście rynku beauty, mądra personalizacja bazuje na podejściu, które powinno pogodzić dwie pozornie sprzeczne potrzeby konsumentów. Z jednej strony mówią oni, że bardzo chcieliby mieć spersonalizowane rekomendacje, z drugiej pojawia się nieufność wobec algorytmów oraz nadmiernego profilowania. Odwołam się tu do koncepcji Byrona Sharpa i jego modelu budowania wzrostu marek, który nie wynika z głębokiej personalizacji dla wąskiej grupy lojalnych klientów, ale bardziej opiera się na tym, aby docierać do jak najszerszego grona nabywców. Istotne jest budowanie rozpoznawalności marki oraz oferowanie łatwości wyboru, a nie nadmierne zawężanie komunikacji, co dla mnie w jakimś stopniu wiąże się z hiperpersonalizacją. Mądra personalizacja nie zastępuje masowego przekazu, ale go wspiera.

Hiperindywidualne komunikaty, oparte na głębokim profilowaniu, są bardzo precyzyjnie targetowane i trochę zamykają użytkowników w bańce algorytmów. W efekcie zmniejsza się penetracja rynku i może to hamować wzrost. Mądra personalizacja jest również transparentna, oparta na czytelnych danych, buduje zaufanie, nie daje poczucia inwigilacji. Przechodzimy w niej od modelu, który mówi: „Wiemi o tobie wszystko”, do: „Pomagamy ci wybrać coś sensownie tu i teraz”, będącego odejściem od creepy marketingu.

Poza tym na rynku beauty decyzje w dużej mierze nie są funkcjonalne, lecz aspiracyjne. Wybierane są produkty odwołujące się do tożsamości konsumentów, a tej nie zamknijemy w algorytmie. Jeśli jesteśmy bardzo techniczni, to w pewnym sensie ograbiamy konsumentów z doświadczenia, które może być wzbogacające.

Jak możemy zdefiniować konsumenta 3.0?

Już sama nazwa jest ciekawa, bo pokazuje, że funkcjonujemy w świecie cyfryzacji. 1.0, 2.0, 3.0... Według mnie konsument 3.0 jest jednocześnie bardzo świadomy mechanizmów, które nim rządzą, krytyczny i selektywny. To osoba wyedukowana, która zna składniki, porównuje produkty, sprawdza opinie; jest też zanurzona w social commerce, odkrywa produkty przez media społecznościowe, twórców. Należy do społeczności, np. włosomaniaków. Jest wrażliwa na autentyczność, odrzuca marketingowy fałsz, szuka marek spójnych, transparentnych, produktu i pewnego doświadczenia. Ważne są dla niej inspiracja, storytelling. Jest to ktoś wrażliwy na wartości, dlatego ekologia, etyka są dla niego ważne, ale nie jako deklaracja, tylko jako realne działanie wbudowane w DNA marki. Konsument 3.0 jest też niecierpliwy, oczekuje efektów natychmiast – np. szybkiej dostawy produktu, który potem nałoży na włosy i w ciągu pięciu minut zobaczy rezultat. Dla marek takich jak nasza jest to wyzwanie.

Czy możemy mówić o różnicach w tym, w jaki sposób wartości kluczowe dla pokoleń Z, Alpha, Silver wpływają na decyzje zakupowe?

Marki często próbują zmienić to, kim są, dopasowując się do różnych grup. Komunikacja z konsumentami 3.0 i z różnymi pokoleniami, które obecnie należą do tego grona, to umiejętność autentycznego dostrajania się. Nie może to polegać na zmianie tożsamości marki, tylko na umiejętnym tłumaczeniu jej na języki różnych wartości. Na przykład Fibre Clinix bazuje na zaawansowanej technologii odbudowy włosów i na efekcie zabiegu w salonie fryzjerskim,



Fot. Mat. prasowe Henkel

W mądrej personalizacji przechodzimy do modelu „pomagamy ci wybrać coś sensownie tu i teraz”, będącego odejściem od creepy marketingu

co jest komunikatem wspólnym dla wszystkich tych pokoleń.

Jako olbrzymią szansę w komunikacji z różnymi pokoleniami postrzegam zmianę formatu komunikacji. Dla pokolenia Z dobre będą TikTok, reelsy, a więc format szybki, wizualny, o charakterze real hair, „takie są twoje włosy i ten produkt świetnie dla ciebie zadziała”. Dla pokolenia Alfa, bardzo młodego, o którym jeszcze niewiele wiemy jako o konsumencie, właściwy będzie interaktywny content, czyli filtr na TikToku, quiz, „kliknij i zobacz, czy twój plan regeneracji się sprawdzi”. A dla Silversów wszystko to, co buduje zaufanie.

Dla tych pokoleń komunikat może być doskonale ograny na opakowaniach.

W tym właśnie upatruję szansy na skuteczną komunikację w różnych formatach, bez zmiany tożsamości marki. Musi ona pasować do świata wartości konsumentów, stylu życia oraz być elementem doświadczenia cyfrowego.

Wróć do Fibre Clinix, ponieważ ta marka mogłaby mocno iść w narrację emocjonalną, ale nie musi, bo jest skuteczna. „Jeśli raz spróbujesz, będziesz wracał”. Dla świadomych klientów, wyedukowanych, którzy potrafią czytać składniki produktów, rozumieją różnicę między silikonami, proteinami, sztucznymi barwnikami, ten komunikat jest wystarczający, ponieważ jest przede wszystkim autentyczny.

W jaki sposób kluczowe trendy znajdują odzwierciedlenie w strategii marki Henkel na rynku B2C?

Uważam, że kluczowe jest znaczenie szybkiej dostępności naszych produktów jako standardu. Mam na myśli trend quick commerce i obecności oferty np. na marketplace'ach, optymalizacji widoczności na listingach, u naszych retailerów.

Kolejną sprawą jest doświadczenie zakupowe bazujące na sustainability, czyli zrównoważone opakowania i informacja, jak działają produkty. Bardzo istotny jest również omnichannel, ponieważ dla konsumenta online, offline zakup naszych produktów w Douglasie czy w salonie fryzjerskim to jest jedna rzeczywistość. Spraw-

ne łączenie tych dwóch światów buduje spójne doświadczenie marki jako jednego systemu.

To są trzy rzeczy, na które zwrócę uwagę, ale wróć jeszcze do hiperpersonalizacji. Mamy urządzenie SalonLab Smart Analyzer, które stworzył dla nas polski startup. Urządzenie analizuje wewnętrzną strukturę włosów i pozwala śledzić stopniową poprawę kondycji włosów. Na podstawie wyników analizy dobierane są produkty z naszego asortymentu, dopasowane do kondycji konkretnych włosów w danym momencie. Urządzenie pokazuje również, na jaką poprawę konsument może liczyć. To hiperpersonalizacja oparta na zgodzie osoby, która poddaje się badaniu. Może ona później zweryfikować, czy otrzymała prawdziwą informację. Można też dobrać produkty do rodzaju włosów i bieżącej pogody – włosy kręcone inaczej będą się zachowywać, kiedy pada deszcz, inaczej, gdy jest zimno itd. To przykład mądrej personalizacji.

A jak to wygląda w przypadku B2B? Mam na myśli przede wszystkim rynek fryzjerski.

Różnica między ofertą B2C a B2B jest zasadnicza, ponieważ to są poniekąd dwa różne produkty w jednym brandzie. Inne są potrzeby oraz kryteria wyboru. O ile konsument kupuje efekt i prostotę, o tyle salon, partner biznesowy, kupuje jakość i powtarzalność efektu. Decyzja konsumentka jest bardzo szybka, salonu – kalkulowana. W przypadku B2C sprzedaje się rezultat, w B2B – sposób jego osiągnięcia.

Wspomniała już pani o zrównoważonym rozwoju. W jaki sposób wpływa on – oraz proekologiczne wybory – na decyzje konsumentów?

Jest to dla nas bardzo istotne, rynek produktów z komunikacją „eko” rośnie szybciej niż inne. Ponad 70 proc. konsumentów deklaruje, że kwestie środowiska bardzo mocno wpływają na ich decyzje zakupowe. Badania pokazują jednak, że istnieje luka między deklaracjami a realnymi zachowaniami. Ekologia najczęściej działa jako tie-breaker, czyli jeśli są do wyboru dwa produkty bardzo podobne pod względem jakości i ceny, wybierany jest ten bardziej eko. Ale jeśli konsument musi coś poświęcić, to najczęściej rezygnuje z eko.

Ze swojej strony w zakresie zrównoważonego rozwoju pracujemy nad tym, aby produkty były biodegradowalne, przyjazne dla środowiska. Tego rodzaju parametry, np. dla naszych marek pielęgnacyjnych, profesjonalnych, mają zakres od 88 do 98 proc. To bardzo dużo. Pracujemy też nad tym, żeby ilość wody potrzebnej do zmycia produktów była mniejsza, i już teraz oferujemy takie, które umożliwiają ograniczenie jej o 50 proc.

To przykład małych kroków podejmowanych niezależnie od decyzji konsumenta. Ma on jednak prawo mieć słuszne poczucie swojego wkładu w ekologię. W ten trend wpisują się też opakowania refill, wykorzystywane do ponownego napełniania w salonach fryzjerskich. To dowód, że zmiana nie zawsze wymaga wielkich decyzji.

Jeśli mówimy o postawach konsumentów, to czy mówimy o dynamicznie zmieniającym się świecie?

Zachowania konsumentów zmieniają się szybko, ale żeby mogły zaistnieć jako trend, który znajdzie odbicie w piku sprzedażowym albo w potrzebie rynkowej, potrzeba dłuższego czasu.

Warto wyznaczać trendy. Bardzo łatwo być odtwórcą i proponować konsumentom rzeczy, które już istnieją na rynku, ale obserwując ich potrzeby, warto je wyprzedzać. Jako Henkel testujemy wiele rozwiązań w tle, np. na opakowaniach mamy napisy wykonane alfabetem Braille'a. Jest to bardzo interesujący projekt, powiązany z aplikacją, która powie więcej o produkcie trzymanym w ręku przez konsumenta. Wpisuje się to w ideę inkluzywności i wychodzi do konsumenta w nieoczywisty sposób, budując nową grupę docelową.

Opakowania są fantastycznym miejscem do rozwoju komunikacji.

Tak, dotyczy to także rynku B2B. Mamy e-shop, w którym partnerzy mogą zamawiać bezpośrednio u nas. Umożliwiamy zeskanowanie kodu kreskowego z produktu, co pozwala automatycznie dodawać go do koszyka. Wychodzimy z nowymi rozwiązaniami i do konsumentów, i do biznesu.

Rozmawiał: Jacek Pochłopiński

OTWÓR GEOTERMALNYM DĘBNO GT-1 OFERTA WSPÓŁPRACY

GMINA DĘBNO w okresie od 30 lipca 2024 roku do 16 czerwca 2025 roku wykonała badawczy otwór geotermalny Dębno GT-1 o głębokości 1900,0 m p.p.t. Jest to pierwszy w okolicy otwór badawczy, za pomocą którego zostały przebadane właściwości fizykochemiczne okolicznych wód termalnych pochodzących z okresów jury dolnej i triasu środkowego.

Koszty wykonania badawczego otworu geotermalnego Dębno GT-1 zostały w 100% pokryte ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu priorytetowego „Udostępnianie wód termalnych w Polsce”.

W celu ujęcia wody termalnej z utworów geologicznych jury dolnej otwór Dębno GT-1 został likwidowany w interwale 1050,0 – 1900,0 m p.p.t. poprzez wykonanie korka cementowego. Do dalszej eksploatacji zostały zafiltrowane utwory geologiczne jury dolnej w interwale 857,8 – 1041,0 m p.p.t. Dolnojurajska woda termalna na wypływie z otworu w ilości 208 m³/h posiada temperaturę 38,4°C.

W utworach geologicznych jury dolnej w otworze geotermalnym Dębno GT-1 występują wody mineralne, termalne typu Cl-Na (chlorkowo-sodowego) o mineralizacji ogólnej, wyrażonej sumą rozpuszczonych składników mineralnych, wynoszącej 50,8 g/dm³.

Wody te zalicza się do wód o odczynie zbliżonym do obojętnego, wynoszącym pH = 6,95. Potencjał redoks przyjmuje w przybliżeniu wartość -372,5 mV i wskazują na panujące w poziomie jury dolnej warunki redukcyjne. Przewodność elektrolityczna wody wynosi 60,1 S/cm. Twardość ogólna ujętej wody termalnej wynosi 6700 mg CaCO₃/dm³, a jej zasadowość ogólna wynosi około 192 mg CaCO₃/dm³.

W składzie jonowym ujętej otworem Dębno GT-1 wody termalnej dominuje anion chlorkowy występujący w ilości 29 000 mg/dm³. W wodzie tej występują jeszcze jony siarczanowe w ilości 990 mg/dm³ i jony wodorowęglanowe w ilości 178 mg/dm³.

Wśród kationów przeważa jon sodowy występujący w ilości 18 100 mg/dm³. Ponadto w ujętej na terenie Dębna dolnojurajskiej wodzie w większych ilościach występują kationy wapniowe w ilości 1160 mg/dm³ i magnezowe w ilości 929 mg/dm³. W składzie analizowanej wody występuje również jon amonowy w ilości 8,9 mg/dm³.

Formy niezdyssocjowane, takie jak kwas metakrzemowy i kwas metaborowy, występują w ilości odpowiednio: 15,4 mg/dm³ i 22,3 mg/dm³.

Całkowita aktywność promieniowania jonizującego wody wynosi: α (jądra helu ⁴He) – 7,9 Bq/dm³ i β (strumień elektronów i neutronów) – 6,5 Bq/dm³. Aktywność radiowodoru ³H (trytu) jest minimalna i wynosi <5 Bq/dm³, a promieniowanie alfa radonu (²²²Rn) – 4,0 Bq/dm³. Stężenie radionuklidów promieniotwórczych wynosi: ²²⁶Ra – 2,4 Bq/dm³, ²³⁵U – poniżej 0,2 Bq/dm³ i ²³⁸U – poniżej 2,9 Bq/dm³.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie złóż wód podziemnych zaliczonych do solanek, wód leczniczych i termalnych oraz złóż innych kopalin leczniczych, a także zaliczenia kopalin pospolitych z określonych złóż lub jednostek geologicznych do kopalin podstawowych – do wód leczniczych zalicza się wody podziemne, które nie są zanieczyszczone pod względem chemicznym oraz mikrobiologicznym, posiadają naturalną zmienność cech fizycznych i chemicznych, które spełniają co najmniej jeden z warunków przedstawionych w poniższej tabeli. Wody lecznicze zawierają składniki sprzyjające leczeniu różnych dolegliwości.

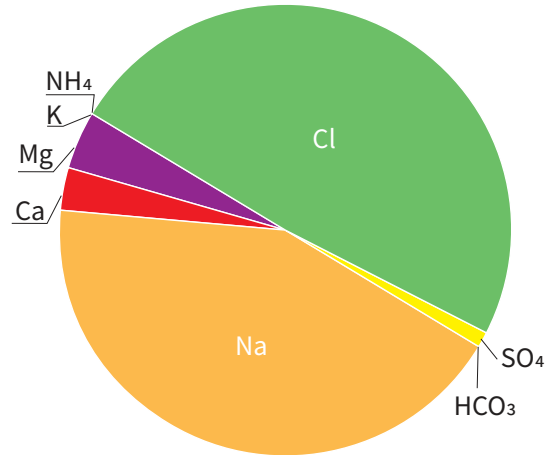
Wody zawierające węglan wapniowy i magnezowy oraz siarczan wapniowy – działają moczopędnie, przeciwzapalnie, są stosowane w leczeniu przewlekłych nieżytów błon śluzowych oraz kamicy nerkowej.

Wody słone – oprócz chlorku sodu (soli kuchennej) zawierają chlorek wapnia, magnezu, węglan sodu, wapnia oraz siarczan sodu. Podczas kuracji pitnej wzmagają czynność



Składnik	Zawartość		
	[mg/dm³]	[mval/dm³]	[% mval]
Aniony			
Br ⁻	37	0,463	0,06
Cl ⁻	29 000	824,965	97,17
F ⁻	<0,10	0,011	0,00
HCO ₃ ⁻	178	2,912	0,34
SO ₄ ²⁻	990	20,625	2,43
Suma anionów	-	848,976	100,00
Kationy			
Ba ²⁺	0,932	0,014	0,00
Zn ²⁺	0,128	0,004	0,00
Al ³⁺	0,091	0,010	0,00
NH ₄ ⁺	8,9	0,495	0,05
Li ⁺	0,419	0,060	0,01
Mg ²⁺	929	76,454	8,25
Mn ²⁺	0,692	0,025	0,00
K ⁺	78,6	2,011	0,22
Na ⁺	18 100	787,043	84,92
Sr ²⁺	120	2,715	0,29
Ca ²⁺	1160	57,748	6,23
Fe _{og}	7,42	0,266	0,03
Suma kationów	-	926,845	100,00
Suma rozp. skl. min	50 954,8	1775,82	-
Błąd analizy [%]		4,38	
Typ wody		Cl-Na	

Zawartość w 1 dm³ wody, nie mniej niż:	Nazwa wody
10 mg Fe ²⁺ + Fe ³⁺	żelazista
0,7 mg As w postaci AsO ₂ ⁻ (1mg) lub HAsO ₄ ⁻ (1,3 mg)	arsenowa
1 mg F ⁻	fluorkowa
5 mg Br	bromkowa
1 mg J ⁻	jodkowa
1 mg siarki oznaczonej jodometrycznie (H ₂ S + HS ⁻ + S ²⁻ + S ₂ O ₃ ²⁻ + HS ₃ ⁻)	siarczkowa
5 mg HBO ₂	borowa
100 mg H ₂ SiO ₃	krzemowa
250-999 mg wolnego CO ₂	kwasowęglowa
1000 mg rozpuszczonego CO ₂	szczawa
2*10 ⁻⁹ Ci (2nCi, 74 Bq)	radoczynna
temperatura wody na wypływie z ujęcia, nie mniej niż 20°C	termalna



wydzielniczą żółtą, a wziewnie polepszają ukrwienie błon śluzowych. Można je również stosować w kąpielach solankowych.

Wody żelaziste – pobudzają one układ krwiotwórczy i stosuje się je w leczeniu niedokrwistości, w chorobach wieku dziecięcego oraz w zaburzeniach wydzielania gruczołów dokrewnych.

Wody jodkowe – stosuje się je w miażdżycy, nadciśnieniu, chorobach układu krążenia, zaburzeniach wydzielania gruczołów dokrewnych, przewlekłych nieżytach oskrzeli oraz w chorobach wieku dziecięcego.

Wody siarczkowe i siarkowodorowe – pobudzają przemianę materii, działają odczulająco i odtruwająco, wywołują przekrwienie skóry. Stosowane są również w gośćcowych schorzeniach narządu ruchu, chorobach skóry, chorobach układu krążenia, zatruciach metalami ciężkimi oraz w chorobach kobiecych.

Wody arsenowe – działają pobudzająco na układ krwiotwórczy, wzmagają łaknienie i czynność wydzielniczą przewodu pokarmowego.

Wody radoczynne – są stosowane w leczeniu zaburzeń przemiany materii, schorzeń układu ruchu i układu nerwowego, niedokrwistości oraz zaburzeń wydzielania gruczołów dokrewnych.

Wody krzemowe – mają znaczenie dla prawidłowego rozwoju procesów mineralizacji kości i utwardzania tkanek łącznych, odgrywa rolę w budowie struktury skóry i włosów. Tego typu wody są poszukiwane w kosmetologii.

Aby móc rozważać możliwość wykorzystania wody termalnej do celów rekreacyjnych lub leczniczych w pierwszej kolejności należy posiadać decyzję zatwierdzającą dokumentację hydrogeologiczną. Gmina Dębno posiada już zatwierdzoną przez Urząd Marszałkowski dokumentację hydrogeologiczną w formie decyzji. Jednak jako Jednostka Samorządu Terytorialnego nie może samodzielnie wystąpić do Urzędu Marszałkowskiego z wnioskiem o udzielenie koncesji na eksploatację udokumentowanej wody termalnej.

Z wnioskiem o udzielenie koncesji na wydobycie wody termalnej za pomocą otworu Dębno GT-1 może wystąpić jedynie przedsiębiorca w rozumieniu prawa handlowego.

Przedsiębiorca, który byłby zainteresowany wykorzystaniem wody termalnej wydobywanej za pomocą otworu geotermalnego Dębno GT-1 mógłby ją wykorzystywać zarówno do celów rekreacyjnych (baseny termalne) lub leczniczych (baseny i wanny lecznicze, kuracje pitne, inhalacje, tężnie, itp.).

Rekreacyjne i lecznicze wykorzystanie wody termalnej realizowane jest za pomocą tylko jednego otworu – którym w tym przypadku będzie otwór geotermalny Dębno GT-1. Po wydobyciu woda termalna zostanie wykorzystana w basenie lub wannie a następnie może być zrzucona do kanalizacji deszczowej, sanitarnej lub do cieków wodnych na podstawie stosownych pozwoleń wodnoprawnych.

Możliwe jest stworzenie spółki celowej o nazwie np. Geoterma Dębno lub Termy Dębno, do której Gmina Dębno wniesie otwór geotermalny oraz zatwierdzoną dokumentację hydrogeologiczną – czyli prawo do informacji geologicznej.

Następnie nowopowstała spółka będzie musiała wystąpić o decyzję środowiskową, opracować projekt zagospodarowania złoża, sporządzić wniosek o udzielenie koncesji oraz podpisać umowę ze Skarbem Państwa na korzystanie z kopaliny, którą w tym przypadku będzie woda termalna.

Ostatnim etapem przygotowań formalno-prawnych do eksploatacji wody termalnej będzie opracowanie planu ruchu zakładu oraz jego zatwierdzenie w Okręgowym Urzędzie Górniczym w Poznaniu.

Gmina Dębno zaprasza do współpracy Przedsiębiorców zainteresowanych zagospodarowaniem wody termalnej pochodzącej z istniejącego już otworu geotermalnego Dębno GT-1. Inwestycja ta jest już rozliczona z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Zgodnie z umową o dofinansowanie Gmina Dębno jest zwolniona z osiągnięcia efektu ekologicznego oraz nie została zobowiązana do zachowania trwałości projektu.

Kontakt:
Burmistrz Dębno Wojciech Czepulkowski
Tel. 95 760 30 50
e-mail: bok@debno.pl

Organizacje pacjentów chcą równości w programach lekowych

Organizacje pacjentów domagają się zmian w dostępie do programów lekowych. Dlatego wystąpiły z pilnym apelem o zapewnienie dostępu do nich wszystkim, którzy spełniają kryteria kwalifikacji. Celem jest też skrócenie czasu oczekiwania na leczenie i eliminacja innych barier. Pod apelem podpisało się ponad 40 organizacji z całej Polski.

Powodem interwencji, jak mówią inicjatorzy, są obawy chorych o przyszłość leczenia i informacje z wielu miejsc w Polsce o wstrzymaniu lub znacznym opóźnieniu włączania do programów nowych pacjentów albo wręcz rezygnacja z prowadzenia programów w niektórych szpitalach spowodowana utratą płynności finansowej.

Podczas spotkania organizacji pacjentów w Warszawie Magdalena Kołodziej, prezeska Fundacji My Pacjenci, mówiła o niepewnej sytuacji pacjentów i narastających problemach z dostępem do świadczeń. Podkreślała, że bariery dostępu do programów lekowych wynikają głównie z niepewnej sytuacji finansowej ośrodków, ale także regionalne zróżnicowanie w dostępie do leczenia, długości oczekiwania na nie, na które pacjenci nie mają w ogóle wpływu.

Zaznacza, że obawy chorych o przyszłość leczenia dodatkowo potęguje fakt, iż dyrektorzy niektórych szpitali nie tylko ograniczają dostęp nowym pacjentom do programów lekowych, ale wręcz rezygnują z ich realizacji. Trudno im się dziwić, skoro w marcu zaległości NFZ wobec szpitali, które wykonały w 2025 świadczenia w ramach programów lekowych wynosiły aż 2 miliardy złotych (dane podane 13 marca przez Federację Przedsiębiorców Polskich). Ze sprawozdania NFZ za IV kwartał wynika, że w 2025 r. NFZ planował na programy lekowe wydać 15,288 mld zł a wydał realnie 14,523 mld zł czyli na tej pozycji „zaoszczędził” - 765 mln złotych. Mimo tego, że fundusze były zarezerwowane w planie finansowym NFZ, poprzez wartość zawartych umów z podmiotami leczniczymi, blokował przyjmowanie kolejnych pacjentów. Szpitale realizowały świadczenia kredytując NFZ – do dziś znaczna część nadwykonań dotyczących programów lekowych nie została zapłacona. Mecenas Marcin Piekłak, Partner w Kancelarii Rymarz Zdort Maruta, zwraca uwagę, że konieczność kontraktacji ośrodków w przypadkach pojawienia się nowego programu lekowego powoduje każdorazowo kilkumiesięczne przesunięcie w czasie dostępu do terapii w ramach programów lekowych. Przykładowo lek, który został objęty finansowaniem z dniem 1 stycznia br. został zakontraktowany w pierwszym oddziale wojewódzkim Funduszu na początku kwietnia, kilka pozostałych oddziałów planuje zamknąć proces kontraktacji z do połowy roku. Otwartym pozostaje pytanie co z pozostałą dziesiątką.

– Dlatego należy podjąć działania, dzięki którym programy lekowe i refundacja terapii dla pacjentów nie pozostanie tylko na papierze – podkreśla Magdalena Kołodziej.

Ważne dla pacjentów i szpitali

Apel, który został wysłany do decydentów systemu ochrony zdrowia, w tym do Ministerstwa Zdrowia, NFZ, Ministerstwa Finansów, z wiadomością do Rzecznika Praw Pacjenta, składa się z kilku postulatów:

1. zapewnienie realnego dostępu do programów lekowych
2. gwarancja pełnego finansowania całego procesu leczenia
3. stabilność i przewidywalność finansowania
4. wyrównanie dostępu w całym kraju niezależnie od miejsca zamieszkania pacjenta
5. zapewnienie równego traktowania wszystkich grup pacjentów
6. stworzenie systemu informacji dla pacjentów

– Oczekujemy systemu, który zapewni każdemu pacjentowi spełniającemu kryteria, rzeczywisty i terminowy dostęp do leczenia w ramach programów lekowych. Kluczowe jest, aby pacjent miał zagwarantowaną ciągłość całego procesu terapeutycznego, a placówka pełne finansowanie jego kosztów: od diagnostyki, przez wizyty



System powinien być stabilny i przewidywalny dla ośrodków, tak aby decyzje o włączeniu pacjenta do terapii mogły być podejmowane wyłącznie w oparciu o wskazania medyczne, a nie ograniczenia organizacyjne czy finansowe – mówi **Magdalena Kołodziej**

i monitorowanie, po ewentualną hospitalizację. Jednocześnie system powinien być stabilny i przewidywalny dla ośrodków, tak aby decyzje o włączeniu pacjenta do terapii mogły być podejmowane wyłącznie w oparciu o wskazania medyczne, a nie ograniczenia organizacyjne czy finansowe – mówi Magdalena Kołodziej.

Z analiz przeprowadzonych przez Fundację My Pacjenci oraz firmę EconMed wynika, że system dziś nie działa tak, jak powinien. Dr Michał Seweryn, wiceprezes ds. systemowych w EconMed informuje, że w II kwartale 2025 r. w porównaniu do IV kwartału 2024 r. kolejka osób oczekujących na włączenie do programu lekowego wzrosła o 20 proc. Zaznacza jednak, że oficjalna lista jest dłuższa od 2,5 do 5 razy niż wynika to z oficjalnych danych. Duży odsetek pacjentów nie jest bowiem w ogóle wpisywany na listę oczekujących.

– Po zakwalifikowaniu do programu czekają na informacje ze szpitala, o tym, kiedy mogą do niego dołączyć – tłumaczy i podkreśla, że źródłem problemu jest to, iż programy lekowe są formalnie limitowane wartością umów zawartych między szpitalem a NFZ. Choć MZ i NFZ traktują zakup samych leków w ramach tych programów jako priorytetowy, co oznacza, że placówki medyczne otrzymują zapłatę za nadwykonania.

– Rozliczenia za zrealizowane terapie są jednak robione z opóźnieniem. Do tej pory nie zapłacono 700 mln zł za programy lekowe z 2024 r. – przypomina dr Michał Seweryn i zaznacza, że przy obecnej luce finansowej w NFZ cała ta sytuacja budzi jeszcze większą niepewność wśród dyrektorów szpitali, którzy w związku z tym ograniczają dostęp do programów lekowych.

Tymczasem, jak podkreślają specjaliści, programy lekowe są świadczeniami kontraktowanymi, refundowanymi, dlatego nie powinno być żadnych utrudnień dla pacjentów z dostępem do nich, tak jak ma to miejsce w przypadku leku w aptece.

Długa lista postulatów

Pacjenci doświadczają więc nie tylko długiego oczekiwania, braku informacji i wykluczeń systemowych, ale też muszą mierzyć się z nieformalnymi kolejkami i ograniczeniami przyjęć,

co sprawia, że programy lekowe, oceniane jako najbardziej skuteczne i przełomowe w leczeniu wielu schorzeń, dla wielu osób pozostają niedostępne. Do tego analizy przeprowadzone przez Fundację My Pacjenci oraz firmę EconMed pokazują, że dostęp do leczenia zależy od miejsca zamieszkania i możliwości finansowych ośrodka, a nie wyłącznie od wskazań medycznych.

Dlatego wśród postulatów organizacji pacjentów jest też ten związany z wyrównaniem dostępu do programów lekowych, przez umożliwienie ich realizacji większej liczbie ośrodków, przeniesienie części świadczeń do AOS czy wręcz wyłączenie z programu lekowego, systemowe zagwarantowanie równego dostępu do programów lekowych niezależnie od obszaru terapeutycznego, czy wdrażanie zmian systemowych w sposób spójny i obejmujący wszystkich pacjentów, a nie tylko wybrane obszary.

Organizacje pacjentów proponują też wprowadzenie karty diagnostyki i leczenia w programie lekowym, na wzór tej obowiązującej w onkologii. Jej celem byłoby nie tylko zapewnienie szybkiej ścieżki, ale też koordynacji leczenia między ośrodkami, monitorowanie długości okresu oczekiwania oraz gwarancji rozpoczęcia terapii w określonym czasie. Apel zawiera też postulat stworzenia przyjaznej wyszukiwarki programów, obowiązku informowania o możliwości leczenia czy uproszczenia ścieżki kwalifikacji przez zmniejszenie barier administracyjnych, czy szybkie włączanie do leczenia.

Dr Michał Seweryn zwraca uwagę, że odpowiedź na problemy pacjentów jest zniesienie limitów na programy lekowe. Da to nie tylko wolny dostęp do leczenia dla każdego pacjenta spełniającego kryteria, ale też ograniczy kolejkę oczekujących, zapewni ciągłość terapii, równość w dostępie do leczenia czy optymalne wykorzystanie nowoczesnych metod.

Dodaje, że nie oznacza to zniesienia limitu wydatków na refundację leków, który nadal będzie wynosił 17 proc. budżetu NFZ przeznaczanego na finansowanie świadczeń gwarantowanych. Nie będzie to również wiązało się z rezygnacją z umów podziału ryzyka, które generują strumień finansów do budżetu państwa od podmiotów wprowadzających leki do refundacji.

Jakie koszty dla systemu

Dr Michał Seweryn ocenia, że NFZ stać na takie rozwiązanie. Zapewnienie nielimitowanego dostępu do wszystkich programów lekowych oznacza w minimalnym wariantcie, czyli takim, gdzie liczba rzeczywistych pacjentów, jest większa o 2,5 razy, wzrost kosztów leków i świadczeń na poziomie około 590 mln zł, a przy maksymalnym, czyli o 5 razy do 1,21 mld zł. W 2029 r. mogłyby wzrosnąć o dodatkowe 1,86 mld zł. Jednocześnie oszczędności NFZ z powodu mechanizmów dzielenia ryzyka RSS uległyby zwiększeniu. W 2022 r. wynosiły 678,7 mln zł, a w 2024 r. było to już 1,7 mld zł.

Eksperti wskazują też, że lepszy dostęp do terapii to szansa na szybszy powrót pacjenta do zdrowia i życia zawodowego, a tym samym mniejsze koszty dla budżetu państwa z tytułu jego absencji czy konieczności wsparcia go w razie choroby przez najbliższych członków rodziny. Przyznają jednocześnie, że programy lekowe muszą też przejść ewolucję. I nie chodzi tylko o decentralizację ośrodków leczenia, ale też większe wykorzystanie digitalizacji w procesie leczenia czy monitoringu terapii w programach lekowych nie tylko w kontekście poprawy parametrów klinicznych, ale też wpływu na czynniki systemowe, jak obciążenie placówek, czy społeczne – jakość życia i produktywność chorych oraz ich rodzin. Chodzi o to, aby decyzje refundacyjne uwzględniały w większym stopniu koszty społeczne, zamiast skupiać się tylko na wydatkach płatnika.

Treść Apelu można znaleźć na stronie Fundacji My Pacjenci: <https://mypacjenci.org/aktualnosci/organizacje-pacjentow-apeluja-o-realny-dostep-do-programow-lekowych/>

Podwyżki akcyzy na papierosy grożą wzrostem szarej strefy



KAMIL
MOSKWIK

analityk ds. gospodarki

Doświadczenia rynkowe pokazują, że wzrost ceny wyrobów tytoniowych powyżej pewnego poziomu skłania konsumentów do większych zakupów w szarej strefie. Paradoksalnie zwiększenie podatków może zatem zmniejszać wpływy do budżetu państwa.

W Polsce cena legalnej paczki papierosów (20 sztuk) wynosi obecnie w przeliczeniu ok. 5 euro (czyli ok. 23 zł). Zdecydowaną większość tej kwoty stanowią obciążenia podatkowe – przede wszystkim akcyza oraz VAT. Średnio aż ok. 82 proc. ceny detalicznej paczki przypada właśnie na podatki. Oznacza to, że sama wartość wyrobu tytoniowego (koszt produkcji i marża) stanowi niewielki ułamek ceny końcowej, cała reszta to daniny publiczne.

Wysoki udział akcyzy w cenie powoduje, że legalny rynek papierosów jest bardzo wrażliwy na wszelkie zmiany jej stawek – każda podwyżka niemal bezpośrednio przekłada się na wzrost ceny paczki. Od 1 stycznia 2026 r. akcyza na papierosy w Polsce wynosi 414 zł za każde 1000 sztuk i 32,05 proc. maksymalnej ceny detalicznej.

Konsekwencją takiej struktury ceny jest powstanie dużej przestrzeni dla rynku nielegalnego. Przestępcy, którzy produkują i sprzedają papierosy bez płaćenia akcyzy i VAT, zyskują ogromną przewagę kosztową. Mogą oferować konsumentom nielegalne papierosy znacznie taniej, często na poziomie tylko 40–66 proc. ceny legalnego produktu. Innymi słowy, paczka papierosów z przemytu może kosztować

nawet o połowę mniej niż z legalnego źródła. Dla wielu palaczy w Polsce tak duża różnica może, niestety, być silną zachętą, aby sięgać po tańsze wyroby z szarej strefy. Akcyza stanowi tu kluczowy czynnik: im wyższy podatek w cenie legalnej paczki, tym większa oszczędność dla kupującego na rynku nieopodatkowanym, a zatem większy popyt na nielegalne wyroby.

Warto podkreślić, że Polska od lat prowadzi politykę sukcesywnego podnoszenia akcyzy na wyroby tytoniowe, co przekłada się na systematyczny wzrost cen papierosów. Choć nadal należą one do tańszych w Unii Europejskiej, różnica mierzona proporcją wobec zarobków odczuwalnie się zmniejsza. Wraz z każdą kolejną podwyżką akcyzy rośnie ryzyko, że część palaczy zamiast rzucić nałóg (troska o zdrowie społeczeństwa jest przecież często przywoływanym argumentem na rzecz podwyżki podatków), zacznie poszukiwać tańszej alternatywy (najlepiej w postaci niemal identycznych papierosów, lecz bez znaku akcyzy). W efekcie legalny rynek może tracić klientów na rzecz nielegalnego, a budżet państwa – znaczne wpływy z podatków.

Co pokazują doświadczenia Europy

Analiza sytuacji w Europie pokazuje, że ceny papierosów są silnie zróżnicowane i nie odzwierciedlają kosztów produkcji, lecz głównie lokalną politykę fiskalną. Według najnowszych danych w 2025 r. przeciętna cena paczki na Zachodzie i północy Europy wynosiła 12–18 euro, podczas gdy w krajach Europy Środkowo-Wschodniej oraz u wschodnich sąsiadów UE była wielokrotnie niższa. Przykładowo w 2024 r. najtańsze papierosy w UE można było kupić w Bułgarii (2,90 euro) oraz w Polsce (ok. 3,55 euro); dziś w naszym kraju cena wzrosła do ok. 5 euro za paczkę. Z kolei najwyższe ceny odnotowuje się na rynkach Europy Zachodniej: w Wielkiej Brytanii paczka kosztuje przeciętnie ok. 17,60 euro, w Irlandii 15–17 euro, a we Francji 11–12 euro. Jeśli uwzględnić kraje spoza UE, dysproporcje są jeszcze większe – w Ukrainie paczka kosztuje średnio ok. 2,30 euro, zaś w Białorusi zaledwie 1,60 euro, czyli ponad dziesięć razy mniej niż w najdroższych krajach europejskich.

Polityka fiskalna sprawia, że cena paczki jest sztucznym tworem regulacji podatkowych. Euro-

pejscy podatnicy płacą za papierosy głównie podatek, a nie sam produkt. Rządy krajów Zachodu uzasadniają wysokie obciążenia fiskalne względami zdrowotnymi i chęcią zniechęcenia do palenia, ale efektem ubocznym stała się ogromna przepaść cenowa między rynkami. Ta z kolei tworzy silną zachętę do przemytu i nielegalnej sprzedaży. Gdy w jednym kraju paczka jest kilkukrotnie droższa niż tuż za granicą, powstaje naturalna pokusa dla przemytników, by kupować taniej w kraju o niskich podatkach i sprzedawać drożej tam, gdzie akcyza winduje cenę. Różnica kilkunastu euro na jednej paczce to przebiecie, które czyni ten proceder bardzo opłacalnym. Różnice cen stanowią fundament opłacalności przemytu – właśnie dlatego nielegalny handel wyrobami tytoniowymi koncentruje się na styku tanich rynków wschodnich i drogich zachodnich.

Dane empiryczne wyraźnie potwierdzają dodatnią zależność między wysokością obciążeń podatkowych a rozmiarem szarej strefy na rynku tytoniowym. W 2024 r. w krajach Unii Europejskiej skala nielegalnej konsumpcji papierosów osiągnęła rekordowy poziom – szacuje się, że wypalono łącznie 39,2 mld nieopodatkowanych papierosów, co odpowiada ok. 9,2 proc. całego rynku tytoniowego UE (legalnego i nielegalnego, dane Oxford Economics). Innymi słowy, co 11. wypalony papieros był poza kontrolą fiskusa. Trend ten nasilił się szczególnie w krajach, które drastycznie podniosły podatki, gdzie konsumenci, szukając tańszych alternatyw, masowo przeczucują się na źródła z szarej strefy.

Państwem będącym podręcznikowym przykładem tego zjawiska jest Francja. W latach 2014–2024 rząd francuski agresywnie podnosił akcyzę, wskutek czego ceny legalnych papierosów wzrosły o 60 proc. (z czego aż 43 pkt proc. to efekt samych podwyżek akcyzy). Konsekwencją był gwałtowny rozwój rynku nielegalnego: w 2024 r. ok. 38 proc. wszystkich papierosów spalanych we Francji pochodziło z szarej strefy (KPMG, raport o nielegalnym handlu papierosami w Europie, 2025). To najwyższy odsetek odnotowany w Unii Europejskiej. Drastyczny wzrost obciążeń fiskalnych błyskawicznie wypchnął znaczną część popytu do podziemia – przychody budżetu Francji z tytułu akcyzy przestały rosnąć (zgodnie z założeniami),

39,2

mld

**NIELEGALNYCH
PAPIEROSÓW**

WYPALONO W UNII
EUROPEJSKIEJ W 2024 R.,
CO ODPOWIADA OK.

9,2

proc.

CAŁEGO RYNKU

ok.

15

mld euro

**Z TYTUŁU AKCYZY
I VAT NIE WPŁYNĘŁO
DO BUDŻETÓW
PAŃSTW UE W 2024 R.
Z POWODU
NIELEGALNEGO
HANDLU PAPIEROSAMI**

ok.

23

zł

**CENA PACZKI PAPIEROSÓW
W POLSCE**

82

proc.

**UDZIAŁ
PODATKÓW
(AKCYZA I VAT)**

Zyski z przestępstwa



2,5–3 mln euro

**KOSZT URUCHOMIENIA
NIELEGALNEJ FABRYKI PAPIEROSÓW**



625 tys. euro

ZYSK TYGODNIOWY



10 tys. euro

**PRZYBLIŻONY KOSZT
TRANSPORTU MORSKIEGO 10 MLN SZTUK
PAPIEROSÓW Z AZJI DO EUROPY**



500 tys. euro

ZYSK ZE SPRZEDAŻY

Dane empiryczne wyraźnie potwierdzają dodatnią zależność między wysokością obciążeń podatkowych a rozmiarem szarej strefy na rynku tytoniowym.

W 2024 r. w krajach Unii Europejskiej skala nielegalnej konsumpcji papierosów osiągnęła rekordowy poziom – szacuje się, że wypalono łącznie 39,2 mld nieopodatkowanych papierosów, co odpowiada ok. 9,2 proc. całego rynku tytoniowego UE

bo legalna sprzedaż spadła, zastąpiona przez przemysł i podróbki.

Odwrotny trend zaobserwowano w Rumunii, która obrała bardziej wyważoną strategię. W ciągu minionej dekady rumuński rząd podnosił podatki tytoniowe ostrożniej i stopniowo, jednocześnie inwestując w skuteczniejsze zwalczanie przemytu. W rezultacie udział nielegalnych papierosów na tamtejszym rynku zmalał z ok. 16 proc. w 2014 r. do 6 proc. w 2024 r. (KPMG, raport o nielegalnym handlu papierosami w Europie, 2025). Mniejsza, racjonalna skala podwyżek akcyzy, zsynchronizowana z działaniami służb granicznych i celnych, pozbawiła przestępców części zyskowności i zniechęciła do działania na terenie Rumunii. Przykład ten wskazuje, że odpowiednio prowadzona polityka – uwzględniająca chłonność rynku i mechanizmy kontroli – może ograniczyć szarą strefę, nie pozbawiając budżetu wpływów.

Inwestycja, która zwraca się w miesiąc

Niestety, w skali całej Europy rozwój szarej strefy staje się poważnym problemem finansowym i kryminalnym. Zyski z nielegalnego handlu papierosami są na tyle duże, że przyciągają nie tylko drobnych przemytników, lecz także wyspecjalizowane grupy przestępcze o międzynarodowym zasięgu. W obliczu zwalczania typowego przemytu wyrafinowani przestępcy przenoszą produkcję bezpośrednio do UE, co jest lukratywnym przedsięwzięciem. W ostatnich latach w Polsce i Europie wykryto liczne nielegalne fabryki papierosów, często zakładane w wynajętych magazynach na odludziu. Koszt uruchomienia takiej podziemnej fabryki ocenia się na 2,5–3 mln euro (szacunki CBSP/Europol), ale potencjalne przychody są ogromne – może ona generować ok. 625 tys. euro zysku tygodniowo, zapewniając zwrot całej inwestycji w ciągu zaledwie miesiąca! W fabrykach tych przestępcy wykorzystują często tanią siłę roboczą zwerbowaną w mniej zamożnych krajach (często np. nielegalnych imigrantów).

Skala przemytu transgranicznego również rośnie, a przemytnicy wykazują się ogromną pomysłowością. Dla zobrazowania: transport morski całego kontenera papierosów (ok. 10 mln sztuk) z Azji do Europy kosztuje mniej niż 10 tys. euro, podczas gdy potencjalny zysk ze sprzedaży takiego ładunku na czarnym rynku sięga 500 tys. euro. Nic dziwnego, że kontrabanda płynie szerokim strumieniem. Na pograniczu wschodnim pojawiają się też nowe metody przerzutu – odnotowano przypadki wykorzystania dronów i balonów meteorologicznych z GPS, za pomocą których jednorazowo zrzucono po 1000–2000 paczek papierosów na terytorium Polski lub Litwy. Przestępcy stale szukają sposobów na obejście kontroli granicznej, ogromna różnica cen daje im finansową motywację do podejmowania takiego ryzyka.

Na marginesie warto dodać, że nielegalny handel papierosami stał się na tyle opłacalny, że czerpią z niego korzyści również organizacje terrorystyczne. Według analiz służb bezpieczeństwa z dochodów z przemytu i podrabiania papierosów finansują swoją działalność m.in. ISIS czy Al-Kaida. Świadczy to o globalnym charakterze i powadze zjawiska – szara strefa papierosowa przerasta ramy zwykłego „drobnego przemytu”, stając się elementem międzynarodowej przestępczości zorganizowanej.

Tracą budżety, pytanie, co z Polską

Podsumowując, każda znacząca podwyżka akcyzy zwiększa opłacalność działania szarej strefy. Gdy legalny produkt drożeje, nielegalny automatycznie staje się relatywnie bardziej atrakcyjny cenowo dla konsumenta, a marża przestępców rośnie. W tej logice fiskalna walka z nałogiem może paradoksalnie napędzać czarny rynek – jeżeli nie towarzyszą jej inne stanowiące działania ograniczające przemysł. Obserwowa-

ny wzrost szarej strefy rodzi poważne konsekwencje dla finansów publicznych. Już obecnie państwa tracą znaczne kwoty z tytułu niepobranych podatków, gdyż część konsumpcji odbywa się poza legalnym obrotem. Według raportu „Oxford Economics”, w 2024 r. budżety państw UE nie otrzymały prawie 15 mld euro należnych wpływów (akcyzy i VAT) właśnie z powodu nielegalnego handlu papierosami. To ogromna strata – dla porównania kwota ta odpowiada całorocznym dochodom z akcyzy tytoniowej kilku mniejszych krajów UE. Jeśli trend wzrostu szarej strefy będzie postępował, kolejne podwyżki akcyzy mogą przynieść już nie dodatkowe wpływy, lecz odwrotny skutek: ubytek dochodów fiskusa wskutek spadku legalnej sprzedaży, zgodnie z krzywą Laffera.

Sytuacja ta budzi obawy również w Polsce. Dochody z akcyzy tytoniowej mogą rosnąć nominalnie wraz z kolejnymi podwyżkami, ale negatywnie może na to wpłynąć kurczenie się bazy opodatkowanych wyrobów. Dochody w tym zakresie, założone w planie MF na 2025 r., nie zostały zrealizowane, luka może wynieść nawet 5 mld zł. Polityka Ministerstwa Finansów zakłada dalsze podwyżki akcyzy w latach 2026–2027, co oznacza, że cena paczki może dojść do 30 zł. Taka kwota będzie dla wielu konsumentów zaporowa, zwłaszcza że wschodni sąsiedzi Polski (Ukraina, Białoruś) oferują produkt wielokrotnie tańszy. Bez dodatkowych działań uszczelniających rynek należy się liczyć z tym, że szara strefa w Polsce ponownie się rozszerzy, a wraz z nią lwia część spodziewanych wpływów z akcyzy może się okazać iluzoryczna.

Na szczęblu unijnym również trwa dyskusja o konsekwencjach zbyt rygorystycznej polityki akcyzowej. Planowane są zmiany legislacyjne w ramach nowej dyrektywy tytoniowej (TED), które zakładają drastyczne podniesienie minimalnej stawki akcyzy w całej UE. Według projektu do 2028 r. minimum akcyzowe ma wzrosnąć do 215 euro za 1000 sztuk papierosów, co oznacza skok o 139 proc. w porównaniu z dotychczasowym poziomem. Dla wielu krajów Europy (zwłaszcza naszego regionu) oznaczałoby to szok cenowy. Nietrudno przewidzieć skutki – gwałtowne załamanie dostępności legalnych papierosów dla mniej zamożnych konsumentów i niemal gwarantowany boom na czarnym rynku.

Ekspertki przestrzegają, że najgroźniejszym dla dochodów państwa scenariuszem jest szybkie podniesienie akcyzy w krajach o wrażliwym cenowo rynku, bez równoczesnego wzmocnienia kontroli granicznych i walki z przestępczością akcyzową. Jeśli rząd koncentruje się wyłącznie na fiskalnym aspekcie, ignorując nasilający się przemyt, może osiągnąć efekt odwrotny do zamierzonego. Podatki stanowiące już ponad 80 proc. ceny paczki tworzą sztucznie wysoką różnicę między produktem legalnym a nielegalnym. Dalsze powiększanie tej różnicy bez przeciwdziałania szarej strefie to proszenie się o kłopoty – konsumpcja nie zniknie, tylko przeniesie się tam, gdzie taniej. W rezultacie państwo traci wtedy podwójnie: nie dość, że nie osiąga zakładanych wyższych dochodów, to jeszcze rośnie koszt zwalczania zorganizowanej przestępczości.



Fot. Shutterstock

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Napięcia wokół cieśniny Ormuz wywołały szerszą refleksję o tym, jak zakłócenia szlaków żeglugi mogą być wykorzystywane jako narzędzia nacisku geopolitycznego. Najważniejszym wąskim gardłem w tym kontekście jest cieśnina Malakka, którą przepływa 30-40 proc. światowego obrotu towarów, w tym znaczna część dostaw ropy z Bliskiego Wschodu do Azji.

– Scenariusz zamknięcia Malakki na wzór Ormuzu jest mało prawdopodobny, ale nie jest już niewyobrażalny – mówi DGP Abdolreza Alami z malezyjskiego Uniwersytetu Teknologii MARA, specjalizujący się w problematyce bezpieczeństwa. Cieśnina Malakka, położona między Indonezją, Malezją a Singapurem, łączy Ocean Indyjski z Pacyfikiem. W najwęższym miejscu ma zaledwie 2,7 km szerokości, czyli ponad 10-krotnie mniej niż cieśnina Ormuz, a jednocześnie jest ponadpięciokrotnie dłuższa. To sprawia, że łatwiej ją zablokować, i da się to

Wojenne wnioski dla Malakki

BEZPIECZEŃSTWO Cieśnina Malakka jest **główną arterią globalnej gospodarki**. Jej ewentualna blokada miałaby szersze konsekwencje niż zakłócenia w cieśninie Ormuz

zrobić na dłuższym odcinku.

– Nad cieśniną Malakka czyha wiele zagrożeń – mówi Alami. To przede wszystkim ryzyko eskalacji napięć na linii Waszyngton-Pekin i rosnąca aktywność podmiotów niepaństwowych. Ta druga grupa to głównie piraci morscy. Ich aktywność w ostatnich latach rośnie. W 2025 r. odnotowano 108 incydentów piractwa i napadów rabunkowych w rejonie Malakki, o 74 proc. więcej niż rok wcześniej. Wyzwaniem mogą być też gracje formalnie niezwiązane z żadnym państwem, ale w rzeczywistości działające na ich zlecenie. W przypadku wzrostu niepokoju w rejonie Indo-Pacyfiku mogą stać się aktywniejsi.

Najgroźniejszym scenariuszem dla cieśniny Malakka byłby konflikt o Tajwan. Zdaniem Alami w razie wojny siły Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników mogłyby na niej ustanowić blokadę morską, odcinając Chiny od dostaw surowców energetycznych z Zatoki Perskiej i Afryki oraz utrudniając eksport. – W perspektywie pięciu lat ryzyko pozostaje niskie, jednak w horyzoncie dekady, przy pogorszeniu sytuacji wokół Tajwanu, wyraźnie rośnie – ocenia Alami.

Firma konsultingowa Kpler ostrzega, że zakłócenia w cieśninie Malakka nie muszą przybierać formy pełnej blokady, aby mieć poważne konsekwencje dla handlu. Wystarcza zwiększona obec-

ność wojskowa, bardziej rygorystyczna kontrola ruchu czy zakłócenia na sąsiednich akwenach, aby podnieść koszty transportu i ubezpieczeń oraz wymusić zmianę tras. – W razie kryzysu rynki zareagowałyby szybciej i gwałtowniej niż rządy – podkreśla malezyjski rozmówca. – W ciągu 72 godz. ceny ropy mogłyby wzrosnąć o 20-30 proc., rynek LNG wszedłby w tryb kryzysowy, a azjatyckie giełdy zanotowałyby silne spadki. Jeszcze poważniejszą konsekwencją byłyby ogromne braki towarów na światowych rynkach – wskazuje.

W przeciwieństwie do cieśniny Ormuz, przez którą transportuje się głównie ropę, Malakka jest ważna także dla

światowego handlu półprzewodnikami, samochodami, zbożem i produktami farmaceutycznymi, z których wiele trafia także do Europy. Alternatywy są ograniczone; skierowanie ruchu przez wewnętrzne indonezyjskie cieśniny Sundajską (między Jawą a Sumatrą) i Lombok (między wyspami Bali i Lombok) wydłuża rejs o kilka dni i znacząco podnosi koszty. – Globalne łańcuchy dostaw nie są przygotowane na taki szok – twierdzi Alami.

USA, wyciągając wnioski ze skutków wojny

USA po ataku na Iran zacieśniły współpracę z Indonezją

z Iranem, zwróciły już uwagę na cieśninę Malakka. Waszyngton podpisał w połowie kwietnia nowe porozumienie obronne z Indonezją, rozszerzające dostęp amerykańskiego lotnictwa do przestrzeni powietrznej w pobliżu cieśniny. Rozwiązanie to budzi sprze-

ciw Pekinu, który postrzega je jako element szerszej strategii ograniczania możliwości Chin w regionie Indo-Pacyfiku. Chiny od lat są świadome zależności od wąskich gardel światowego handlu, który przez lata był i nadal jest ciągnięciem wzrostu gospodarczego kraju.

Już w 2003 r. ówczesny przywódca ChRL Hu Jintao rozpoczął debatę o tzw. dylemacie Malakki, czyli zależności od szlaku, nad którym Pekin nie ma kontroli. I choć Pekin świadomie dywersyfikuje drogi transportu, budując rurociągi w Mjanmie i Pakistanie oraz rozbudowując północny Szlak Polarny, żadna z tych alternatyw nie jest w stanie przejąć gigantycznej skali handlu obsługiwanego przez Malakkę. – Cała architektura bezpieczeństwa energetycznego Chin opiera się na założeniu, że Malakka pozostaje otwarta. W przypadku zakłócenia tranzytu to właśnie Pekin byłby największym przegranym, nie tylko gospodarczo, lecz także strategicznie – ocenia Abdolreza Alami. ©

PROMOCJA



Perły

samorządu

KONGRES

Samorządy, które wyznaczają kierunek



Organizator: **DGP** | Dziennik
Gazeta Prawna



15-16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorze

Współorganizator:



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

2026 ROKIEM
NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI
I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

Partner
merytoryczny:



Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny
rankingu Perły Samorządu:



Zlikwidować KSeF czy go poprawić? Oto, co na ten temat sądzą eksperci

VAT Wielu przedsiębiorców mierzy się właśnie z wystawianiem po raz pierwszy faktur przy użyciu Krajowego Systemu e-Faktur. **Na razie nie widzą z tego pożytku**, za to mnóstwo problemów i uciążliwości. Czy to powód do wyłączenia tego systemu?

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@
infor.pl

KSeF jest od lutego 2026 r. obowiązkowy dla największych firm, a od kwietnia br. dla większości pozostałych. Trwa okres wdrożeniowy nie tylko dla przedsiębiorców i biur rachunkowych, ale też dla samej administracji skarbowej. Dopiero co informowaliśmy, że dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej zmienił zdanie w kwestii korygowania błędów w polu Podmiot3 faktury ustrukturyzowanej. Stwierdził, że w razie takiej pomyłki nie trzeba korygować faktury „do zera”. W związku z tym zmienił swoją interpretację, którą wydał zaledwie dwa miesiące temu (zob. „KSeF. Dyrektor KIS zmienił zdanie w sprawie niektórych korekt”, DGP nr 76/2026).

Wyłączyć KSeF?

Problemów z KSeF jest zdecydowanie więcej. Wykorzystał to jeden z polityków partii opozycyjnej i już w połowie kwietnia złożył obietnicę zlikwidowania KSeF dla małych i średnich przedsiębiorców. Co sądzą o tym eksperci?

Za całkowitym wycofaniem KSeF opowiada się dr Piotr Marciniak z Instytutu Nauk Prawnych PAN, który pod koniec marca 2026 r. w wywiadzie dla DGP zwrócił uwagę na zasadnicze wady tego systemu: „Jeżeli KSeF nie sprawdza, czy dane są prawidłowe i kompletne, to o jakiej pewności obrotu gospodarczego możemy mówić? Jak zaufać systemowi, skoro dane w nim mogą i często są nieprawidłowe?”.

Ekspert nie krył swojego krytycznego stanowiska. „Uważam, że KSeF należy wyłączyć. On nie nadaje się do szybkiej i sprawnej naprawy” – mówił w wywiadzie pt. „Uważam, że KSeF należy wyłączyć, on przyniesie nawet przepis na szarlotkę” (DGP nr 61/2026).

Mniej radykalni w swoich opiniach są inni doradcy podatkowi, których spytaliśmy tuż po złożeniu przez polityka opozycji obietnicy wycofania KSeF. Żaden z nich nie jest

zwolennikiem całkowitej rezygnacji z tego systemu, a już na pewno nie w odniesieniu do małych i średnich przedsiębiorców.

Wycofać u małych i średnich?

– To by oznaczało utrzymanie dwóch światów fakturowania. Do tego doszedłby chaos interpretacyjny przy transakcjach między podmiotami o różnych obowiązkach – zwraca uwagę Piotr Kępiński, doradca podatkowy, autor bloga Zrozumvat.pl. Tego samego zdania jest Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy inFaktu. – KSeF ma sens tylko jako jednolity standard dla wszystkich przedsiębiorców – mówi.

Z przepytanych przez nas doradców tylko Patrycja Kubiesa z kancelarii KiB optuje za zniesieniem obowiązkowego KSeF dla najmniejszych podmiotów, tj. o przychodach do 10 tys. zł miesięcznie. – Dla nich wdrożenie KSeF oznacza realne obciążenie organizacyjne i kosztowe, nieproporcjonalne do skali działalności – uzasadnia ekspertka.

Bez zwolnionych z VAT?

Zdecydowanie więcej jest zwolenników wyłączenia z obowiązkowego KSeF tych podatników, którzy są zwolnieni z VAT, a przez to nie odliczają podatku naliczonego. – To po prostu bez sensu, uważam to za jawne niedopatrzenie po stronie Ministerstwa Finansów. Przepisy w tym zakresie powinny zostać zmienione – mówi Marcin Madej, doradca podatkowy w it-tax.pl.

Jako przykład takiej działalności zwolnionej z VAT Patrycja Kubiesa wskazuje najem prywatny. – W tych przypadkach KSeF staje się barierą formalną, a nie narzędziem usprawniającym obrót – mówi ekspertka.

Za wprowadzeniem „ulgi” dla podatników zwolnionych i przy sprzedaży na ich rzecz opowiada się także doradca podatkowy Radosław Kowalski. – Muszę jednak zaznaczyć, że to powinna być możli-

wość niestosowania KSeF, a nie zakaz – zastrzega.

Co pilnie poprawić?

Zdecydowanie największą jest zwolenników poprawienia KSeF. – Dziś największym ryzykiem nie jest samo wdrożenie, lecz brak szybkiej reakcji Ministerstwa Finansów na zgłaszane problemy – uważa Piotr Juszczyk.

Co zatem wymaga pilnej poprawy? Przede wszystkim walidowanie faktury przez KSeF bez sprawdzania, czy jej treść jest poprawna. – Schemat faktury ustrukturyzowanej jest zbyt skomplikowany, zawiera zbyt wiele pól, a jednocześnie system nie sprawdza poprawności przesyłanych dokumentów. Zauważyłem np. faktury o wartości 0 zł, których cała treść została przeniesiona do pól opisowych. KSeF waliduje taką fakturę, czyli uznaje ją za poprawną, choć nie powinien – wskazuje Marcin Madej.

Zwraca też uwagę na to, że KSeF narzucił nowe porządki w zakresie unikalności numerów faktur. – Znam firmy, które resetują numerację co roku. W przyszłym roku będą miały problem, ponieważ KSeF traktuje dwie faktury o tym samym numerze jako duplikaty, nawet jeżeli zostały one wysłane w innym miesiącu, na inne kwoty i do innych kontrahentów. To niezgodne z ustawą o VAT – zauważa ekspert. Do tego dodaje wymóg stosowania oznaczeń (znaczników), których próżno szukać w ustawie o VAT czy dyrektywie VAT.

KSeF gubi faktury

Nadal problemem jest to, że KSeF gubi faktury. – Wielu naszych klientów dostaje informacje od swoich dostawców, że ci wystawili faktury w KSeF, wysyłają ich wizualizację, ale po stronie nabywcy tych faktur nie widać. To problem zidentyfikowany bo- dajże w listopadzie 2025 r., który, jak widać, wciąż nie został rozwiązany – mówi Marcin Madej.

Jakie poprawki sugerują inni doradcy? Patrycja Kubiesa uważa za kluczowe wprowadzenie obowiązku przekazywania faktur nabywcom poza KSeF – niezależnie od ich sta-

OPINIA

KSeF powinien być poprawiony, a nie w całości zlikwidowany



PATRYCJA KUBIESA

doradca podatkowy
w kancelarii KiB

Krajowy System e-Faktur to kierunek nieunikniony, ale w obecnym kształcie wymaga istotnego dopracowania. Nie chodzi o to, aby się z niego w całości wycofywać, bo centralizacja obiegu faktur, automatyzacja raportowania i docelowe uproszczenie kontroli podatkowych to cele słuszne. Chodzi o racjonalne ograniczenie jego zakresu tam, gdzie generuje on więcej problemów niż korzyści.

W mojej ocenie wycofanie, a właściwie wyłączenie obowiązku, powinno dotyczyć najmniejszych

uczestników obrotu, tj. podmiotów osiągających przychody do 10 tys. zł miesięcznie. Dla takich podmiotów obciążenie KSeF oznacza realne obciążenie organizacyjne i kosztowe, nieproporcjonalne do skali działalności. Analogicznie należy potraktować najem prywatny oraz wszystkie sytuacje, w których istnieje obowiązek wystawienia faktury, ale podmiot nie prowadzi typowej działalności gospodarczej. W tych przypadkach KSeF staje się barierą formalną, a nie narzędziem usprawniającym obrót.

Jednocześnie system wymaga korekt funkcjonalnych. Powinien być zatem poprawiony, a nie likwidowany. Jego obowiązkowość musi być dostosowana do realiów obrotu gospodarczego – tak, aby wspierał, a nie utrudniał prowadzenie działalności. ©©

Wycofanie KSeF na tym etapie byłoby fatalnym błędem



PIOTR KĘPIŃSKI

doradca podatkowy, autor bloga
Zrozumvat.pl

Koszty już ponieśliśmy. Ministerstwo Finansów zbudowało całe rozwiązanie i wciąż je rozwija. Podatnicy zapłacili za aktualizację systemów informatycznych, zainwestowali tysiące godzin w szkolenia i wdrożenie nowych praktyk. Wycofanie KSeF oznaczałoby, że ponosimy wyłącznie koszty, bez żadnych korzyści. Pozytywne efekty KSeF pojawiają się w perspektywie 3–5 lat. Wcześniej ich nie zobaczymy – ani w wymiarze fiskalnym, ani organizacyjnym. U podatników trwają dostosowania.

Zakładam, że w ciągu 1–3 lat w poszczególnych branżach ukształtuje się praktyka wypełniania konkretnych pól. Wtedy otworzy się przestrzeń do realnej automatyzacji. A wycofanie częściowe tylko dla mikro, małych i średnich? Jeszcze gorsze rozwiązanie. Oznaczałoby utrzymanie dwóch światów fakturowania. Do tego doszedłby chaos interpretacyjny przy transakcjach między podmiotami o różnych obowiązkach. Poprawki oczywiście będą konieczne. Już dziś widać, gdzie potrzebne są korekty – choćby wydawanie faktur w trybach offline czy zatwierdzanie faktur przy samofakturowaniu. Ale dałbym temu czas. Zobaczymy, jak działa całość, zmierzmy efekty. Dopiero wtedy zdecydujemy, co naprawdę trzeba zmienić. ©©

Potrzebny dialog z biznesem i szybka reakcja MF



PIOTR JUSZCZYK

główny doradca podatkowy inFaktu

KSeF to projekt, który co do zasady zmierza w dobrym kierunku. Cyfryzacja fakturowania i większa transparentność rozliczeń są korzystne zarówno dla państwa, jak i uczciwych przedsiębiorców. Dlatego nie jestem zwolennikiem wycofania się z tego rozwiązania. Problem nie leży w samej idei, lecz w praktyce wdrożenia. System jest dla wielu przedsiębiorców, jak i biur rachunkowych, dużym wyzwaniem.

tusu. – Nie każdy odbiorca ma dostęp do systemu ani możliwość jego efektywnego wykorzystania, a dostęp do dokumentu powinien być standardem biznesowym, a nie uzależniony od infrastruktury systemowej – podkreśla ekspertka.

Korekty „do zera” i tryby offline

– Przede wszystkim należy wyeliminować koniecz-

ność korygowania „do zera” przy błędzie w NIP nabywcy. Obowiązek zerowania jest wbrew istocie VAT i może prowadzić do problemów zwłaszcza tam, gdzie faktura np. wyznacza moment powstania obowiązku podatkowego. Zerowanie może być również problemem dla nabywcy – wymienia jednym tchem Radosław Kowalski.

Z całą pewnością też – dodaje – trzeba uzupełnić przepisy dotyczące awarii o przypadki, w których wystąpiła awaria po stronie podatnika lub innych systemów rządowych niż KSeF (np. ePUAP). – Konieczne jest także doprecyzowanie intencji prawodawcy, jeżeli chodzi o termin wysyłki do KSeF faktur wystawionych w trybie of-



W podatkach nie powinno być kontrrewolucji



RADOSŁAW KOWALSKI

doradca podatkowy

Jestem w pełni przekonany, że na tym etapie całkowite wycofanie się z fakturowania ustrukturyzowanego byłoby bardzo złym pomysłem, a być może nawet niewykonalne. Również podmiotowe ograniczenie obowiązku stosowania KSeF powinno być dokonywane bardzo ostrożnie i nie ze względu na wielkość podatnika. Kluczem powodzenia projektu KSeF jest bowiem jego kompletność wszędzie tam, gdzie faktura jest wykorzystywana po obu stronach, czyli również jako źródło podatku naliczonego. Nie należy różnicować obowiązków ze względu na zakres działalności, ale można wprowadzić „ulgę” dla podatników zwolnionych i przy sprzedaży na ich rzecz. Racjonalne byłoby wprowadzenie możliwości niestosowania KSeF przez podatników VAT innych niż czynni oraz do sprzedaży dokonywanej na rzecz takich podatników. Muszę jednak zaznaczyć, że to powinna być możliwość niestosowania KSeF, a nie zakaz. Niewątpliwie KSeF wymaga modyfikacji, natomiast uważam, że powinien on zostać, bo podatnicy wykonali już potężną pracę, by dostosować do niego nie tylko fakturowanie, ale procedury obiegu dokumentów, relacje cywilnoprawne itp. Rezygnacja z KSeF byłaby de facto kontrrewolucją, która nie powinna występować w podatkach. ©©

E-fakturowania nie da się zatrzymać



MARCIN MADEJ

doradca podatkowy w ittax.pl

Obowiązkowy KSeF funkcjonuje już dla dużych firm od ponad 2 miesięcy, a dla mniejszych od 3 tygodni. Katastrofy nie było i szczerze powiem, poszło lepiej, niż się spodziewałem. Osobiście zaliczam się do zwolenników KSeF. Oczywiście mam obawy co do prawidłowości jego funkcjonowania, wydajności (choć na razie daje radę) i bezpieczeństwa danych (tu brak jasności i transparentności ze strony Ministerstwa Finansów poza zapewnieniami, że KSeF „jest bezpieczny”). Mam też sporo zastrzeżeń do narzędzi dostarczonych przez MF do darmowej obsługi KSeF. KSeF ma niewątpliwie wiele mankamentów, jest kilka rzeczy do dopracowania, ale obecny etap traktuję jako rozbiegowy, gdy wszyscy się uczą: podatnicy, uczestnicy rynku, samo Ministerstwo Finansów. Uważam natomiast, że takie rozwiązania jak KSeF to przyszłość i trend, którego nie da się zatrzymać. To, czego dziś sami byśmy nie wdrożyli, za kilka lat narzuci nam unijny pakiet ViDA (z ang. VAT in Digital Age). Dlatego jako myślenie życzeniowe traktuję twierdzenia, że KSeF należy skasować, zwolnić z niego część przedsiębiorców, zawiesić na stałe kary za jego niestosowanie. Prędzej czy później e-fakturowanie trzeba będzie wdrożyć. ©©

flinez4 – mówi ekspert, wskazując na niejasny art. 106nda ust. 16 ustawy o VAT.

Potrzebna przebudowa aplikacji

Wielu doradców uważa za konieczną przebudowę Aplikacji Podatnika. – Dłaczego np. nie mogę wprowadzić jednocześnie kwoty netto i brutto na pozycji faktury, skoro jest to dopuszczalne prawem? Ogromnym utrudnieniem jest brak możliwości przełączania się między „kontami” podmiotowy, co do których zalogowany użytkownik ma uprawnienia. Dłaczego nikt nie pomyślał, aby to działało analogicznie

jak w e-US? – stawia pytania Marcin Madej.

Braki w Aplikacji Podatnika wytyka też Piotr Juszczyk. – Brakuje np. możliwości oznaczenia, że dana faktura została pobrana. Taka prozaiczna funkcja pomogłaby wielu przedsiębiorcom – przekonuje.

Niezależnie od tego zwraca uwagę na problemy z generowaniem certyfikatów KSeF „na podmiot”. – Dziś administrator, np. wyznaczony na druku ZAW-FA, nie może pobrać firmowego certyfikatu. Do tego niezbędna jest pieczęć elektroniczna, a to już komercyjne i płatne rozwiązanie – zauważa ekspert inFaktu. ©©

Dezinformacja w sprawie KSeF pojawiła się na miesiąc przed wdrożeniem systemu

VAT

Agnieszka Pokojka

agnieszka.pokojka@infor.pl

Przed wdrożeniem Krajowego Systemu e-Faktur przedsiębiorcy byli straszeni wyciekami danych i inwigilacją ze strony skarbowki – taki wniosek przedstawił Marcin Łoboda, szef Krajowej Administracji Skarbowej, podczas debaty w Ministerstwie Finansów.

Odbyła się ona 21 kwietnia 2026 r. i była poświęcona dezinformacji w kontekście działań instytucji państwowych, głównie dotyczących wdrożenia KSeF.

Obawy o inwigilację...

Szef KAS zwrócił uwagę na to, że dezinformacji nie było w 2024 r., czyli w roku, kiedy pierwotnie KSeF miał zostać wdrożony. Pojawiła się ona z początkiem 2026 r., a więc na miesiąc przed wdrożeniem KSeF u największych przedsiębiorców. Zdaniem Marcina Łobody wynikało to ze strachu przed wdrożeniem tak dużych zmian, a dezinformacja tylko go potęgowała. Co więcej – dodał szef KAS – dezinformację rozpowszechniały osoby, które nie prowadzą działalności gospodarczej i nigdy nie wystawiły żadnej faktury.

Obawy dotyczyły m.in. pełnej inwigilacji działalności przedsiębiorców przez skarbowkę, co zdaniem Marcina Łobody było nieuzasadnione, ponieważ już przed wdrożeniem KSeF administracja skarbową miała dostęp do wszystkich informacji koniecznych, żeby móc prowadzić kontrole.

...i bezpieczeństwo danych

Pojawił się też strach o to, gdzie będą przechowywane dane – na krajowych czy zagranicznych serwerach – i czy będą bezpieczne. Według szefa KAS to bezpodstawne obawy. Zwrócił on uwagę na to, że na podstawie zeznań e-PIT gromadzonych jest więcej wrażliwych danych, a przez lata nie doszło do żadnego wycieku.

Źródłem obaw o bezpieczeństwo danych stał się też sam obowiązek przesyłania faktur do KSeF. – Tak, to zostało zorganizowane informatycznie, aby bezpieczeństwo danych było na najwyższym światowym poziomie – zapewnił szef KAS. Zwrócił uwagę na to, że znacznie mniej bezpieczne jest wysłanie faktur mailem.

Po raz kolejny zapewnił, że wgląd do danych

będzie miało kilkadziesiąt osób w kraju, które mają dostęp do informacji opatrzonej klauzulą „tajne”. Każde naruszenie będzie miało konsekwencje karne.

Głos w debacie zabrał również Adam Marczewski, zastępca dyrektora NASK PIB ds. Cyberbezpieczeństwa i Innowacji. Podkreślił, że największym źródłem dezinformacji są media społecznościowe, a szczególnie X, Facebook i YouTube. Nieprawdziwe informacje rozchodzą się za ich pośrednictwem błyskawicznie. Emocje wywołują zwłaszcza informacje negatywne, a takie były właśnie fake newsy dotyczące KSeF.

Adam Marczewski podkreślił, że w walce z tym zjawiskiem nie pomaga algorytm mediów społecznościowych, ponieważ podpowiada on treści, które użytkownicy najchętniej czytają. To pozwala najdłużej zatrzymać ich uwagę; od tego zależą zarobki platform – tłumaczył przedstawiciel NASK PIB.

Jak walczyć z dezinformacją

Ministerstwo Finansów walczyło z dezinformacją, m.in. organizując briefingi prasowe i publiku-

jąc komunikaty. – Kluczowy był jednak czas reakcji. Godzinna zwłoka skutkowałą bardzo szybkim rozprzestrzenianiem się dezinformacji – przyznał szef KAS. Odniosła się do tego dr hab. Monika Kaczmarek-Śliwińska z Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego. Podkreśliła, jak bardzo istotne jest przygotowanie się wcześniej na różne scenariusze przed wdrożeniem przez państwo danego rozwiązania – tak aby móc błyskawicznie reagować na fałszywe informacje.

Eksperci zgodzili się, że kluczowe jest edukowanie o dezinformacji, i to już na etapie szkoły. Podkreślali, że należy uczyć sceptycznego podejścia do informacji, a przede wszystkim weryfikowania ich, i to najlepiej w więcej niż jednym źródle.

Edukacja na lata

Marcin Łoboda poinformował, że przez najbliższe dwa lata administracja skarbową będzie prowadziła działania edukacyjne. Zapewnił, że już teraz w każdym urzędzie można uzyskać informacje na tematy związane z KSeF. Co więcej, na szkolenia mogą się umawiać grupy przedsiębiorców, i to w każdym z 400 urzędów skarbowych. ©©

Unikanie opodatkowania. Czy KIS może odmówić wydania interpretacji?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-

-Gałuszka

izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej nie może odmawiać wydania interpretacji indywidualnej wyłącznie na podstawie przypuszczenia, że dochodzi do unikania opodatkowania. Musi je uzasadnić – stwierdził Naczelny Sąd Administracyjny.

Sprawa dotyczyła spółniczki, która planowała wycofać nieruchomości z majątku spółki (partnerskiej) i przekazać ją nieodpłatnie do majątku prywatnego. Nieruchomość miała być nadal wykorzystywana przez spółkę, tyle że już na podstawie umowy najmu lub dzierżawy. Podatniczka miała wątpliwości, czy taka operacja będzie się dla niej wiązać z obowiązkiem zapłaty podatku dochodowego od osób

fizycznych lub podatku od spadków i darowizn.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej odmówił wydania interpretacji. Uznał, że istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż planowane działanie może służyć unikaniu opodatkowania, a w takiej sytuacji odmawia się wydania interpretacji indywidualnej zgodnie z art. 14b par. 5b pkt 1 ordynacji podatkowej.

Wskazał, że wycofanie nieruchomości z majątku spółki, a następnie odanie jej spółce w najem mogłoby prowadzić do uzyskania korzyści podatkowych – niższego opodatkowania najmu ryczałtem oraz generowania kosztów po stronie spółki. Miałyby tu więc zastosowanie art. 119a par. 1 ordynacji – stwierdził.

Nie zgodził się z tym Wojewódzki Sąd Administracyjny we Wrocławiu (sygn. akt I SA/Wr 180/22). Podkreślił, że samo przy-

puszczenie osiągnięcia korzyści podatkowej nie wystarczy do odmowy wydania interpretacji. Musi być ono konkretne i wynikać z jasno wskazanych okoliczności – wypunktował.

Wytknął fiskusowi, że nie wykazał, na czym dokładnie miałyby polegać sztuczność działań ani jakie konkretne elementy planowanej operacji prowadzą do unikania opodatkowania. Zwrócił również uwagę, że samo wycofanie nieruchomości ze spółki osobowej jest co do zasady dopuszczalne i może być neutralne podatkowo.

Tak samo orzekł NSA. Wskazał, że zbyt szerokie stosowanie odmowy wydania interpretacji indywidualnej narusza prawo podatnika do rozstrzygnięcia jego sprawy. Dlatego przesłanka „uzasadnionego przypuszczenia”, o której mowa w art. 14b par. 5b ordynacji podatkowej, powinna być

interpretowana ściśle – podkreślił sąd kasacyjny.

W uzasadnieniu sędzia Andrzej Melezini zauważył, że organ podatkowy nie wyszczególnił, jakie elementy działania podatkiczki miałyby mieć charakter sztuczny ani na czym miałyby polegać korzyści podatkowe. Sędzia dodał, że planowane wycofanie nieruchomości ze spółki do majątku prywatnego może mieć uzasadnienie ekonomiczne. Nie można zatem automatycznie traktować go jako unikania opodatkowania. ©©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 1 kwietnia 2026 r., sygn. akt II FSK 845/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

100 tys. mieszkań bez prawa do gruntu. Jest nadzieja na zmianę

PRAWO SPÓŁDZIELCZE Uwłaszczenie z mocy prawa maksymalnie w ciągu dwóch lat albo decyzja i umowa z miastem ustanawiająca użytkowanie wieczyste dla spółdzielni. Takie są scenariusze uregulowania gruntów spółdzielczych

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@
infor.pl

Rząd i posłowie PSL przygotowali dwa odrębne projekty ustaw, które mają rozwiązać wieloletni problem dotyczący setek tysięcy mieszkańców, głównie tych z Warszawy.

Jeszcze w maju rząd planuje przyjąć projekt, którego celem jest uregulowanie stanu prawnego gruntów pod spółdzielczymi blokami. Do Sejmu trafiły też poselskie propozycje uregulowania tej kwestii. Celem obu projektów jest pomoc spółdzielniom, choć zawarte w nich rozwiązania znacznie się od siebie różnią.

Zaszczości z PRL

Brak tytułu prawnego do gruntów pod blokami to problem przede wszystkim stolicy. Szacuje się, że dotyczy on 99 spółdzielni w Warszawie, w których znajduje się 100 tys. mieszkań. Zamieszkuje w nich 200 tys. osób. Problem mają też niektóre spółdzielnie w Poznaniu i Białymstoku.

Chodzi o osiedla wybudowane w czasach PRL. Ówczesne władze, czyli rady narodowe wydające zgody na budowę bloków, nie przejmowały się zbytnio formalnościami i popełniały błędy. Po latach skutki tych zaniedbań zaczęły ponosić spółdzielnie i ich mieszkańcy.

Na obecny bałagan mają wpływ także rozszczenia dekretowe oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego. Początkowo dopuszczało ono zakładanie ksiąg wieczystych dla spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu nawet wtedy, gdy spółdzielnia nie miała uregulowanego tytułu prawnego do gruntu, później jednak zmieniło tę linię orzeczniczą (m.in. uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 24 maja 2013 r., sygn. akt III CZP 104/12).

Dziś mieszkańcy nie mają pełnego tytułu prawnego do mieszkania, a jedynie tzw. rozszczenie o charakterze

ułamnym. Nie mogą wykupić lokali na własność ani założyć księgi wieczystej, co utrudnia obrót lokalami oraz zaciągnięcie kredytu hipotecznego. Takie mieszkanie można sprzedać tylko osobie, która zapłaci gotówką. Jego wartość jest też niższa od wartości rynkowej podobnych nieruchomości.

Z kolei spółdzielnie z powodu braku tytułu prawnego do gruntów mają problemy z załatwianiem formalności w przypadku remontów. Władze Warszawy żądają też milionowych kwot za bezumowne korzystanie z terenu.

Dwa projekty

Obecnie trwają prace nad dwoma projektami ustaw: „o uregulowaniu praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe, o zmianie ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz niektórych innych ustaw” oraz „o ostatecznym uporządkowaniu stanu prawnego gruntów spółdzielni mieszkaniowych”. Autorem pierwszej propozycji jest Ministerstwo Rozwoju i Technologii, a drugiej – posłowie PSL.

Ministerialny projekt zakłada dwustopniową procedurę. Zgodnie z nią spółdzielnie mieszkaniowe, które są posiadaczami gruntów od 5 grudnia 1990 r., najpierw będą się zwracać do prezydenta miasta o wydanie decyzji w sprawie ustanowienia prawa użytkowania wieczystego do gruntów oraz nieodpłatnego przeniesienia własności budynków. Władze miasta dostaną na rozpatrzenie wniosku 12 miesięcy. Taka decyzja będzie podstawą do zawarcia ze spółdzielnią umowy ustanawiającej użytkowanie wieczyste gruntu oraz przeniesienia własności budynków. Dodatkowo miasto ustali w niej wysokość pierwszej opłaty oraz rocznych opłat z tytułu prawa do użytkowania wieczystego.

Projekt ministerialny pozwala spółdzielniom zachować grunty,

które nie są bezpośrednio związane z obsługą budynków, ale stawia warunek. Spółdzielnia musi przeznaczyć je pod budownictwo lokatorskie. Spółdzielnie zobowiążą do realizacji takiej zabudowy w przyszłości same władze miasta. Jeśli tego nie zrobią w wyznaczonym terminie, grunt będzie mógł wrócić do miasta.

Dużo dalej idzie projekt PSL. Przewiduje on, że decyzję w sprawie uwłaszczenia spółdzielni będzie wydawał prezydent miasta. Jeśli jednak postępowanie nie zakończy się w ciągu roku od złożenia wniosku przez spółdzielnię, sprawa trafi do ministra właściwego do spraw budownictwa. Co więcej, jeśli stan prawny gruntu nie zostanie uregulowany w ciągu dwóch lat od wejścia ustawy w życie, spółdzielnia nabydzie własność lub użytkowanie wieczyste z mocy prawa.

Poselski projekt przewiduje, że wszystkie sprawy administracyjne i sądowe dotyczące opłat za korzystanie z gruntu, w tym za bezumowne korzystanie, zostaną zawieszane do czasu zakończenia tego postępowania. Jeśli natomiast uda się uregulować stan prawny działki lub działek w trybie, o którym mówi projekt PSL, wymienione wyżej postępowania względem spółdzielni zostaną umorzone w momencie, gdy w księdze wieczystej zostanie ujawnione prawo użytkowania wieczystego spółdzielni do tych gruntów. Dodatkowo w przypadku rozszczenia dekretowych w poselskiej propozycji przewidziano odszkodowanie dla byłych właścicieli nieruchomości w wysokości 20 proc., które spółdzielnie będą spłacać w ramach opłaty za użytkowanie wieczyste.

Spółdzielnie woła projekt poselski

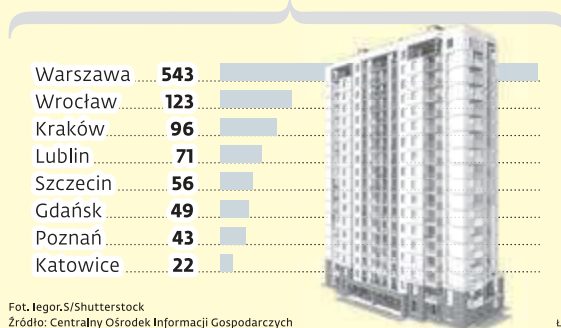
Spółdzielnie nie mają wątpliwości, że projekt poselski PSL jest zdecydowanie dla nich korzystniejszy.

– Przede wszystkim projekt PSL jest skutecz-

Spółdzielnie mieszkaniowe w liczbach

3494 spółdzielnie mieszkaniowe

działają w Polsce, a w tym m.in.



ny. Mechanizm przekazania kompetencji ministrowi po 12 miesiącach oraz nabycia prawa z mocy ustawy po 24 miesiącach oznacza, że organ publiczny nie może po prostu „nie działać” przez kolejną dekadę. Projekt rządowy nie daje takich gwarancji – komentuje Grzegorz Abramek, radca prawny, zastępca prezesa Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych w Warszawie.

Jego zdaniem oba projekty mają wady i zalety. Projekt PSL przewiduje pierwszeństwo wobec roszczeń reprivatyzacyjnych, co eliminuje główną historyczną przyczynę paraliżu postępowań. Nie przewiduje też pierwszej opłaty w przypadku użytkowania wieczystego i daje możliwość nabycia własności (a nie tylko użytkowania wieczystego), co oznacza korzystniejsze warunki. Wreszcie, umorzenie postępowań o opłaty za bezumowne korzystanie eliminuje jedno z największych ryzyk finansowych dla stołecznych spółdzielni.

Ale projekt rządowy ma tę zaletę, że obejmuje budynki wybudowane po 5 grudnia 1990 r., czego projekt PSL nie uwzględnia. Jest to luka, którą należałoby uzupełnić w toku prac parlamentarnych. Projekt rządowy wprowadza też ciekawsze rozwiązania systemowe dotyczące społecznego budownictwa czynszowego, choć w sprawach dotyczących regulacji gruntów spółdzielni ma to znaczenie pośrednie.

Według Abramki optymalnym rozwiązaniem legislacyjnym byłoby połączenie obu

projektów: wykorzystanie mechanizmów proceduralnych i gwarancji z projektu PSL przy jednoczesnym zachowaniu szerszego zakresu podmiotowego oraz rozwiązań dotyczących budynków wzniesionych po 1990 r. z projektu rządowego.

Zdecydowanymi zwolennikami poselskiego projektu są Piotr Pałka, radca prawny i współnik kancelarii DERC Pałka Radców Prawnych, reprezentujący spółdzielnię, oraz Dariusz Śmierzyński, prezes spółdzielni mieszkaniowej „Ruda” w Warszawie.

– Projekt PSL przyspiesza i upraszcza procedury, jednoznacznie rozstrzygając kwestię pierwszeństwa roszczeń oraz eliminuje stan niepewności prawnej dotyczący zarówno spółdzielni mieszkaniowej, jak i ich członków. Skutkiem wejścia w życie ustawy byłoby unormowanie stanu prawnego gruntów spółdzielni mieszkaniowych, co bezpośrednio przełożyłoby się na możliwość zakładania ksiąg wieczystych dla lokali objętych dotychczas jedynie ekspektatywą spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu. Umożliwiłoby to posiadaczom tych praw zaciąganie kredytów hipotecznych, dokonywanie obrotu lokalami oraz pełną realizację uprawnień własnościowych – komentuje mec. Pałka.

Według niego rządowy projekt wcale nie reguluje stanu prawnego gruntów. Zawarte w nim rozwiązania to tylko pozorne działania, które mają stwarzać wrażenie rozwiązania problemu miliona obywateli.

– W projekcie zawarto bowiem rozwiązanie, zgodnie z którym spółdzielniom mieszkaniowym przysługuje jedynie żądanie ustanowienia na ich rzecz prawa użytkowania wieczystego gruntów oraz nieodpłatne przeniesienie własności położonych na nich budynków, ale nie przesądza o nabyciu prawa użytkowania wieczystego czy prawa własności gruntów po spełnieniu się określonych przesłanek czy upływie określonego terminu na wydanie decyzji administracyjnej – zauważa nasz rozmówca. I dodaje, że wydawana przez jednostki samorządu terytorialnego albo przez starostę decyzja administracyjna ma stanowić jedynie podstawę do zawarcia umowy użytkowania wieczystego, czyli taka umowa może w ogóle nie zostać zawarta.

Prezes Dariusz Śmierzyński, jeśli chodzi o projekt PSL, chwali przede wszystkim szybkość procedur oraz umarzanie narzucanych przez miasto opłat za bezumowne korzystanie z nieruchomości. Wskazuje jednak na słabe punkty projektu, które mogą mieć wpływ na jego realizację.

– Pojawia się pytanie, czy spadkobiercy nie zaskarżą do Trybunału Konstytucyjnego pierwszeństwa oraz wysokości odszkodowań – uważa.

O tym, co myślą o projektach sami spółdzielcy, można się przekonać na forach internetowych. Chwałą próbę uregulowania stanu prawnego gruntów. Bardzo obawiają się jednak dostawiania nowych budynków na osiedlach. „Planuje się oddanie terenów wokół budynków we władanie spółdzielni, co – patrząc na podejście do prowadzenia naszych osiedli – może oznaczać, że spółdzielnia w imię zysków zabuduje każdy wolny kawałek ziemi nowymi blokami” – pisze mieszkaniowiec spółdzielni „na Skraju”. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Czy samorząd farmaceutów może uczestniczyć w sporze z GIF? NSA podjął decyzję

ORZECZENIE

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Naczelny Sąd Administracyjny dopuścił jednostkę organizacyjną samorządu zawodu farmaceuty do udziału w postępowaniu kassacyjnym dotyczącym umorzenia postępowania o zezwolenie na prowadzenie apteki ogólnodostępnej. Rozstrzygnięcie ma charakter proceduralny, ale jego znaczenie jest szersze: NSA wskazał, na jakich warunkach organizacja może skutecznie zgłosić udział w cudzej sprawie toczącej się przed sądem administracyjnym.

Spór, w którym NSA wydał omawiane postanowienie, ma swój początek w decyzji głównego inspektora farmaceutycznego z 24 sierpnia 2021 r. GIF umorzył wówczas postępowanie administracyjne prowadzone w przedmiocie zezwolenia na prowadzenie apteki ogólnodostępnej. Decyzję tę zaskarżyła spółka C., a Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wyrokiem z 2 sierpnia 2022 r. (sygn. akt V SA/Wa 4749/21) przyznał jej rację, uchylając zaskarżone rozstrzygnięcie i zasądając zwrot kosztów postępowania.

Wyrok WSA został zaskarżony m.in. przez głównego inspektora farmaceutycznego. Sprawa znalazła się zatem w Izbie Gospodarczej NSA.

Naczelną Izbę Aptekarską wchodzi do gry

Jak czytamy w sentencji rozstrzygnięcia wydanego przez NSA, „w toku niniejszego postępowania kassacyjnego wniosek o dopuszczenie do udziału w nim w charakterze uczestnika złożyła A., stanowiąca jedną jednostkę organizacyjną samorządu zawodu farmaceuty na szczeblu krajowym, do której podstawowych zadań należy reprezentacja zawodowych, społecznych i gospodarczych interesów tego zawodu (art. 1 ust. 1 oraz art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 19 kwietnia 1991 r. o izbach aptekarskich; tekst jedn. Dz.U. z 2025 r. poz. 1693 ze zm.)”. Z powyższego opisu wynika, że chodzi o Naczelną Izbę Aptekarską.

NIA złożyła wniosek o dopuszczenie do udziału w charakterze uczestnika na podstawie art. 33 par. 2 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 142; dalej: p.p.s.a.). Przepis ten przewiduje, że w postępowaniu przed sądem administracyjnym udział w charakterze uczestnika może zgłosić organizacja społeczna w sprawach dotyczących interesów prawnych innych osób, jeżeli sprawy te dotyczą zakresu jej statutowej działalności.

Dopuszczenie uczestnika wymaga zatem spełnienia łącznie trzech warunków: wnioskodawca musi posiadać status organizacji społecznej w rozumieniu art. 25 par. 4 p.p.s.a., sprawa musi dotyczyć interesu prawnego podmiotu innego niż wnioskodawca, a przedmiot sprawy musi się mieścić w zakresie statutowej działalności tej organizacji. NSA ocenił wszystkie trzy przesłanki.

Ocena przesłanek przez NSA

NSA nie miał wątpliwości co do kwalifikacji NIA jako organizacji społecznej w rozumieniu p.p.s.a. Izba jest jedyną ogólnopolską jednostką organizacyjną samorządu zawodu farmaceuty, działającą na podstawie ustawy o izbach aptekarskich. Sąd zakwalifikował ją jako organizację społeczną o charakterze zawodowym, pełniącą z mocy ustawy funkcję samorządu zawodowego farmaceutów jako osób wykonujących zawód zaufania publicznego.

Sąd wskazał też na konkretne przepisy ustawy o izbach aptekarskich, z których wynikają zadania samorządu farmaceutycznego bezpośrednio powiązane z przedmiotem postępowania. Zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt 1, 5 i 6 tej ustawy do podstawowych zadań samorządu należą: reprezentowanie zawodu farmaceuty i obrona jego interesów, sprawowanie pieczy i nadzoru nad wykonywaniem zawodu, a także współdziałanie z organami administracji publicznej w sprawach dotyczących farmacji mających wpływ na ochronę zdrowia publicznego. Do zadań izby należy ponadto wydawanie opinii w sprawach udzielania lub cofania zezwoleń

na prowadzenie aptek. W ocenie NSA sprawa dotycząca umorzenia postępowania o zezwolenie na prowadzenie apteki ogólnodostępnej bez wątplenia wchodzi w tak wyznaczony zakres działalności.

Spełniony został również warunek, że niniejsza sprawa dotyczy interesu prawnego innego podmiotu niż wnioskująca o dopuszczenie do udziału w tej sprawie NIA.

Znaczenie dla praktyki

Postanowienie NSA potwierdza, że samorządy zawodowe działające na podstawie ustaw ustrojowych mogą skutecznie korzystać z instrumentu przewidzianego w art. 33 par. 2 p.p.s.a. Kluczowe jest przy tym, że sąd zaakceptował szerokie rozumienie związku między przedmiotem sprawy a zakresem działalności statutowej – wystarczające okazało się wykazanie, że sprawa dotyczy materii, w której organizacja ma ustawowo przypisane kompetencje opiniodawcze lub nadzorcze, nawet jeśli nie jest bezpośrednią stroną stosunku administracyjnoprawnego będącego przedmiotem sporu.

Dla pełnomocników prowadzących sprawę z zakresu prawa farmaceutycznego przed NSA postanowienie to oznacza w praktyce, że w postępowaniach kassacyjnych dotyczących zezwoleń aptekarskich należy się liczyć z możliwością przystąpienia NIA w charakterze uczestnika. Uczestnik taki, choć nie jest stroną, ma prawo do składania pism procesowych i prezentowania stanowiska w sprawie, co może mieć znaczenie dla przebiegu postępowania.

Warto też odnotować, że mechanizm z art. 33 par. 2 p.p.s.a. nie jest ograniczony do spraw farmaceutycznych. Analogiczne uprawnienie przysługuje innym samorządom zawodowym – lekarskim, radcowskim, notarialnym czy inżynierskim – w sprawach, które mieszczą się w zakresie ich działalności ustawowej. ☺☺

ORZECZNICTWO

Postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9 kwietnia 2026 r., sygn. akt II GSK 283/23
: www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

z 17 kwietnia 2026 r.

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 i ust. 1c ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199) - zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu na wniosek ENERGA – OPERATOR Spółka Akcyjna postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn: „Przebudowa napowietrznej linii WN 110 kV relacji Odolanów – Sośnie”.

Oznaczenie nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej:

Powiat ostrowski

Gmina Odolanów

Jednostka ewidencyjna: 301703_4 – Odolanów

obręb: 0001 – Odolanów

działki o nr ewid.: 347 (KZ1W/00011425/3), 368 (-), 369 (-);

obręb: 0002 – Garki

działki o nr ewid.: 81 (KZ1W/00057842/6), 85 (KZ1W/00087084/3), 88 (KZ1W/00082288/8), 89 (KZ1W/00002690/5), 110 (KZ1W/00092596/3), 113 (KZ1W/00012071/3), 114 (KZ1W/00076982/8), 115 (KZ1W/00012085/4), 116 (KZ1W/00090486/5), 117 (-), 118 (KZ1W/00108911/4), 131 (-), 204 (KZ1W/00040960/7), 205 (KZ1W/00014909/1), 206/4 (KZ1W/00091395/7), 207 (KZ1W/00087084/3), 227/3 (KZ1W/00049971/0), 228 (-), 229 (KZ1W/00053933/3), 230 (KZ1W/00012087/8), 240/1 (KZ1W/00037849/9), 242 (KZ1W/00057888/0), 792 (KZ1W/00007557/6), 793 (KZ1W/00028367/0), 794/2 (KZ1W/00061332/9), 798 (KZ1W/00028367/0), 799 (-), 800 (KZ1W/00027868/5), 801 (KZ1W/00103465/7), 802/1 (KZ1W/00087084/3), 806 (KZ1W/00102063/2), 828/1 (KZ1W/00043608/3), 828/2 (KZ1W/00043608/3), 823 (KZ1W/00082288/8), 826 (KZ1W/00087084/3), 827 (KZ1W/00012037/3), 836 (KZ1W/00019246/0), 837 (KZ1W/00019247/7), 838 (KZ1W/00027811/1), 842 (-), 1045 (KZ1W/00087084/3), 1046 (-), 1047/2 (KZ1W/00023327/3), 1048 (KZ1W/00057888/0), 1054 (KZ1W/00058752/5), 1055 (KZ1W/00051522/5), 1056 (KZ1W/00012079/9), 1129 (-), 1130 (KZ1W/00109435/0), 1144 (-), 1167 (KZ1W/00087084/3), 1170 (KZ1W/00109435/0), 1175 (KZ1W/00092212/8), 1176/1 (KZ1W/00024256/1), 1176/2 (KZ1W/00012054/8), 1176/3 (KZ1W/00012061/0), 1213/2 (KZ1W/00012061/0), 1215/1 (KZ1W/00041095/9), 1218 (KZ1W/00077456/9), 1221 (-);

obręb: 0003 – Glińnica

działki o nr ewid.: 983/1 (KZ1W/00065190/9), 983/5 (KZ1W/00071748/1), 984 (KZ1W/00044841/5), 985 (-), 986 (KZ1W/00067289/4), 999 (KZ1W/00083745/7), 1004/3 (KZ1W/00063921/9), 1004/5 (KZ1W/00071748/1), 1004/8 (KZ1W/00071748/1);

obręb: 0008 – Raczyce

działki o nr ewid.: 675/3 (KZ1W/00028249/7), 675/6 (KZ1W/00093641/1), 675/8 (KZ1W/00102417/9), 675/9 (KZ1W/00015550/6), 680 (KZ1W/00087618/6), 681/6 (KZ1W/00100797/2), 681/7 (KZ1W/00056447/0), 682/4 (KZ1W/00081415/1), 693 (KZ1W/00063754/7), 702/1 (KZ1W/00096699/3), 702/2 (KZ1W/00094633/9), 705 (KZ1W/00063754/7), 707 (KZ1W/00046076/5), 708 (KZ1W/00026856/1), 713/2 (-), 717/1 (-), 718 (-), 719/1 (KZ1W/00003177/0), 729 (KZ1W/00049314/7), 730 (KZ1W/00081166/0), 735 (KZ1W/00063754/7), 744 (-), 752 (KZ1W/00063754/7), 763 (KZ1W/00099615/2), 764/1 (KZ1W/00052126/6), 773 (KZ1W/00003599/4), 774 (-), 775 (-), 784 (KZ1W/00105482/6), 785 (-), 789 (KZ1W/00063754/7), 790 (KZ1W/00003177/0), 791 (KZ1W/00026232/1), 898/1 (KZ1W/00103434/1), 899 (KZ1W/00063754/7), 901 (KZ1W/00026612/9), 902 (KZ1W/00021749/3), 1088/1 (KZ1W/00063754/7), 1091/13 (KZ1W/00082878/1), 1091/16 (KZ1W/00045428/1), 1092 (KZ1W/00034598/3), 1093 (KZ1W/00015550/6), 1109/1 (-), 1131/1 (KZ1W/00038037/1), 1131/2 (KZ1W/00048285/7), 1131/3 (KZ1W/00034598/3), 1132 (KZ1W/00049368/0), 1133 (KZ1W/00088608/0), 1142 (KZ1W/00081418/2), 1146 (KZ1W/00037551/3), 1175 (KZ1W/00005015/1), 1176 (KZ1W/00017102/5), 1191 (-), 1192 (KZ1W/00004152/6), 1229 (KZ1W/00063754/7), 1446/15 (KZ1W/00095400/4), 1446/17 (KZ1W/00093682/0), 1446/18 (KZ1W/00045428/1);

Gmina Sośnie

Jednostka ewidencyjna: 301708_2 – Gmina Sośnie

obręb: 0005 – Granowiec

działki o nr ewid.: 3 (KZ1W/00030113/2), 4 (-), 5 (KZ1W/00110379/9), 44 (-), 71/5 (KZ1W/00066145/6), 73 (KZ1W/00038189/1), 76 (KZ1W/00028975/5), 79/1

(KZ1W/00076145/9), 81 (KZ1W/00023240/9), 82 (KZ1W/00028974/8), 83 (KZ1W/00012668/5), 84 (-), 110 (-), 111 (-), 112 (-), 115 (-), 159 (KZ1W/00027882/9), 162/1 (-), 164 (KZ1W/00108100/6), 165 (-), 166 (KZ1W/00039204/0), 167 (KZ1W/00079811/0), 175 (-), 186 (KZ1W/00012712/9), 188 (KZ1W/00025658/6), 189 (KZ1W/00032686/3), 190 (KZ1W/00032686/3), 191 (-), 193 (-), 211 (-), 212/1 (KZ1W/00079811/0), 212/2 (KZ1W/00092750/1), 213 (-), 214/2 (KZ1W/00079811/0), 215 (KZ1W/00114974/8), 216/1 (KZ1W/00079811/0), 216/4 (-), 217 (KZ1W/00114981/0), 1497 (KZ1W/00092709/9);

obręb: 0012 – Mariak

działki o nr ewid.: 2 (KZ1W/00009765/1), 3 (KZ1W/00009771/6), 37/1 (KZ1W/00092572/9), 81/4 (KZ1W/00049798/3), 82/1 (KZ1W/00081724/0), 82/3 (KZ1W/00061876/4), 82/4 (KZ1W/00094433/7), 104 (KZ1W/00110155/3), 109 (KZ1W/00081724/0), 111/4 (KZ1W/00110163/2), 111/5 (KZ1W/00009759/6), 113/1 (KZ1W/00096713/8), 114/1 (KZ1W/00009762/0), 117 (KZ1W/00081724/0), 198 (KZ1W/00110163/2);

obręb: 0013 – Młynik

działki o nr ewid.: 42 (KZ1W/00089449/4), 499 (KZ1W/00089845/0), 553 (-), 554 (-), 555 (KZ1W/00092700/6), 556 (KZ1W/00092700/6);

obręb: 0015 – Sośnie

działki o nr ewid.: 27 (-), 28/2 (KZ1W/00071720/9), 28/3 (KZ1W/00063542/8), 197/2 (KZ1W/00056326/6), 197/4 (KZ1W/00056327/3), 211 (KZ1W/00086105/0), 233/4 (KZ1W/00062032/3), 233/6 (KZ1W/00028561/0), 234/1 (KZ1W/00101731/9), 234/2 (KZ1W/00038524/2), 235 (-), 236/1 (KZ1W/00064839/4), 236/2 (KZ1W/00050003/4), 238/13 (-), 239 (KZ1W/00111289/8), 244/1 (KZ1W/00016608/5), 245/3 (KZ1W/00022305/6), 246 (-), 247/9 (KZ1W/00022305/6), 251 (-), 262/2 (KZ1W/00023492/0), 263/2 (KZ1W/00067835/7), 263/3 (KZ1W/00023492/0), 270/1 (KZ1W/00030429/0), 270/2 (KZ1W/00064951/5), 272 (KZ1W/00079627/3), 274/2 (KZ1W/00022190/6), 274/3 (KZ1W/00031231/2), 274/5 (KZ1W/00064841/1), 444 (-), 791 (KZ1W/00089847/4).

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) - zwanej dalej: Kpa, w związku z art. 7 ust. 1 ustawy, zawiadomienie pozostałych stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od 20 kwietnia 2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej WUW w Poznaniu, we właściwych miejscowo urzędach gmin, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W przypadku gdy po dokonaniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
 - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 10 Kpa, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Al. Niepodległości 16/18, pok. 105 bud. C, a także mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań, jak również składać ewentualne uwagi. We wszystkich sprawach prowadzonych przez WUW w Poznaniu można się kontaktować z pracownikami telefonicznie (tel. 61 854 12 89) i osobiście w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00) po uprzednim uzgodnieniu godziny lub mailowo (mkossakowska@poznan.uw.gov.pl).

Mapy przedstawiające granice terenu objętego wnioskiem oraz obwieszczenie zostaną zamieszczone 20 kwietnia 2026 r. na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl, w zakładce Ogłoszenia.



Informujemy rzetelnie
Doradzamy profesjonalnie



Wejdź na dgp.pl/subskrypcja

ponad **-40%** rabatu
6 miesięcy



Ponad połowa Polaków nie ufa Trybunałowi Konstytucyjnemu

USTRÓJ Nieufność w stosunku do Trybunału Konstytucyjnego dominuje zarówno wśród osób deklarujących lewicowe, jak i prawicowe poglądy – wynika z sondażu CBOS przeprowadzonego dla DGP

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

W badaniu realizowanym w dniach 13–15 kwietnia metodą telefoniczną (CATI) 1000 osób zostało zapytanych o to, czy ufa Trybunałowi Konstytucyjnemu jako instytucji stojącej na straży konstytucji. Zdecydowane zaufanie deklarowało jedynie 4,6 proc. ankietowanych, zaś umiarkowane – 26,1 proc. TK raczej nie ufa 30,2 proc. ankietowanych, zaś zdecydowanie nie ufa 25,5 proc. Oznacza to, że z nieufnością do polskiego sądu konstytucyjnego odnosi się łącznie 55,7 proc. ankietowanych. Zdania w sprawie nie ma 12,2 proc., zaś 1,4 proc. respondentów odmówiło udzielenia odpowiedzi.

Wyniki różnią się w zależności od deklarowanych preferencji politycznych, jednak nie w sposób radykalny. W grupie osób o poglądach prawicowych o zdecydowanym zaufaniu do trybunału mówi 9,2 proc. To istotna różnica w porównaniu z odsetkiem 1,5 proc. w przypadku wyborców centrowych oraz 2,6 proc. w przypadku wyborców lewicowych. Globalnie jednak we wszystkich tych trzech grupach dominuje nieufność – w przypadku osób o poglądach lewicowych trybunałowi nie ufa 59,7 proc., w przypadku wyborców centrowych 59,8 proc., zaś w przypadku osób o poglądach prawicowych 52,7 proc.

Ocenę polskiego wymiaru sprawiedliwości od lat nie były jakieś imponujące, ale zawsze były znacząco wyższe od ocen działalności kolejnych parlamentów – mówi w rozmowie z DGP były prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Marek Safjan, przyznając, że ostatnie lata odwróciły ten trend. – To, co dzieje się od 2015 r., jest niewątpliwie bardzo negatywnym czynnikiem oddziałującym na swia-

domość obywatelską i na pewno burzy autorytet instytucji. A w ostatnich latach jest tylko gorzej – dodaje.

Mniej wyroków, więcej polityki

Kryzys wokół TK zapoczątkowało wybranie trzech sędziów na miejsca już poprzednio obsadzone, do czego doszło pod koniec 2015 r. Po tym, jak w październiku ówczesna koalicja PO-PSL wybrała dwóch sędziów do TK na zapas, w listopadzie, po wygranych przez PiS wyborach Sejm unieważnił wybór całej piątki, a w grudniu wybrał w ich miejsce nowe osoby – Henryka Ciocha, Lecha Morawskiego, Mariusza Muszyńskiego, Piotra Pszczółkowskiego oraz Julię Przylebską, od których, mimo protestów, ślubowanie odebrał potem Andrzej Duda.

Gdy pod koniec 2016 r. trybunałem zaczęła kierować Julia Przylebska (której skuteczność powołania również jest kwestionowana), TK w jawny sposób zaangażował się politycznie po stronie ówczesnej partii rządzącej. Pełnił funkcję ważnego bezpiecznika w nasilającym się sporze z instytucjami unijnymi, orzekając o niezgodności z konstytucją określonych przepisów traktatu o UE oraz o funkcjonowaniu UE. Przyczynił się także do zaostrzenia prawa aborcyjnego w wyniku wyroku z października 2020 r. (sygn. akt K 1/20), w którym za niekonstytucyjny uznano przepis umożliwiający aborcję w przypadku ciężkiego upośledzenia płodu lub nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu.

Od 2016 r. zaczęła maleć liczba spraw kierowanych do TK. Jak wynika z informacji o działalności Trybunału, podczas gdy w latach 2010–2015 co roku wynosiła ona ponad 400, a w rekordowym 2015 r. nawet ponad 500 spraw, w 2020 r. skierowanych spraw było ponad 200. W 2024 r., któ-

ry jest najaktualniejszym rokiem podsumowywanym przez sam trybunał, liczba ta wzrosła już do 318.

W miarę zaogniania się sporu malała również liczba wyroków. Jeszcze w 2014 r. TK wydał 119 orzeczeń – 71 wyroków oraz 47 postanowień o umorzeniu. Dziesięć lat później, w 2024 r., orzeczeń wprowadziło było 118, ale wyroków tylko 25. W 2021 r., czyli wtedy, kiedy TK wydał głośne orzeczenie w sprawie prymatu konstytucji nad prawem unijnym, wyroków łącznie było 18. Pozostałe 60 orzeczeń było postanowieniami umarzającymi sprawy. Fakt, że niezależnie od pogarszających się statystyk wysoki priorytet nadawano sprawom wnoszonym do TK przez posłów partii rządzącej, rzutował na wagę instytucji.

Czterech sędziów w zawieszeniu

Od 2015 r. dwukrotnie zmienił się prezes TK, dziś funkcję tę pełni Bogdan Święczkowski, jednak istotnych postępów w kwestii przywrócenia wiarygodności TK brak. Sceptycy wskazują wręcz, że kolejna odsłona sporu o trybunał obnaża prawdę, jaką jest wykorzystywanie sądu konstytucyjnego do celów politycznych niezależnie od politycznych barw.

Obecnie w TK zasiada dwóch sędziów będących następcami tzw. sędziów dublerów – czyli Justyn Pi-skorski (który został wybrany na miejsce opróżnione przez Lecha Morawskiego) oraz Jarosław Wyrembak (wybrany na miejsce Henryka Ciocha). Kadencje te mają się jednak ku końcowi odpowiednio we wrześniu tego roku oraz w styczniu 2027 r. – stąd też pomysł rządzących na to, by podjąć się próby odbudowy marginalizowanego dotychczas TK.

Po tym, jak ten miesiąc funkcjonował w okrojonym składzie, w marcu Sejm głosami

Na ile ufa pan/pani Trybunałowi Konstytucyjnemu jako instytucji stojącej na straży konstytucji?

● Zdecydowanie ufam ● Zdecydowanie nie ufam ● Trudno powiedzieć
● Raczej ufam ● Raczej nie ufam ● Odmowa odpowiedzi

ODPOWIEDZI ZE WZGLĘDU NA PŁEĆ

Mężczyźni	6	26	30	29	9
Kobiety	3	26	32	22	15

ODPOWIEDZI ZE WZGLĘDU NA MIEJSCE ZAMIESZKANIA

Wieś	5	29	30	22	12
Miasto do 19 999 mieszk.	2	27	33	25	11
Miasto od 20 000 do 99 999 mieszk.	4	27	20	31	15
Miasto od 100 000 do 499 999 mieszk.	7	21	39	26	7
Miasto od 500 000 mieszk.	4	22	35	27	12

ODPOWIEDZI ZE WZGLĘDU NA ZAINTERESOWANIE POLITYKĄ

Bardzo duże	8	25	21	38	8
Duże	7	23	33	31	5
Średnie	4	30	32	22	12
Niewielkie lub żadne	23	30	19	23	5

Źródło: badanie CBOS przeprowadzone na zlecenie DGP, 13–15 kwietnia 2026 r.

LR ©

rządzącej koalicji wybrał sześciu nowych sędziów TK. Z nich jednak jedynie dwóch – Marcin Szostek i Magdalena Bentkowska – dostało możliwość złożenia ślubowania przed prezydentem. Powtórne ślubowanie całej szóstki, mające doprowadzić do możliwości objęcia przez pozostałą czwórkę urzędu, odbyło się w Sejmie w obecności marszałka Sejmu i notariusza, co w żaden sposób nie zmieniło poglądu obecnego prezesa TK na to, kto sędzią jest, a kto nie jest. Obowiązki przydzielono jedynie zaprzyjęzycznej w Pałacu Prezydenckim dwójce, zaś pozostała czwórka na razie bezskutecznie domaga się dopuszczenia do obowiązków.

Sam TK po raz kolejny ma natomiast pełnić rolę arbitra w sporze we własnej sprawie, w ramach którego ocenia m.in. uchwaloną przez PiS ustawę o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego (Dz.U. z 2018 r., poz. 1422 ze zm.). Od rozstrzygnięcia tej konkretnej kwestii TK już raz uciekł, prosząc o stanowisko w sprawie prezydenta. To – jak wynika z informacji DGP – mimo terminu wyznaczonego na 17 kwietnia wciąż nie wpłynęło. Prezydent odbił jednak piłeczkę, zapowiadając skierowanie wniosku w sprawie spo-

ru kompetencyjnego dotyczącego ślubowania sędziów w Sejmie. Otwarte pozostaje pytanie, czy ten w ogóle istnieje.

Zdaniem prof. Safjana – nie, bo kompetencja związana z powołaniem sędziego należy do Sejmu. – Cały przedmiot sporu ma być skoncentrowany wokół pytania dotyczącego udziału prezydenta w powoływaniu sędziego. A prezydent nie ma tu żadnych uprawnień, które by go predysponowały do zajęcia jakiegoś stanowiska merytorycznego i oceny kandydatów – przekonuje były prezes TK.

Plan(y) na trybunał

Z medialnych doniesień wynika, że rządzący liczą na ewentualny rozłam w TK – to właśnie on miał już stać za brakiem orzeczenia w sprawie dotyczącej zasad i trybu wyboru sędziego TK. Nie wszyscy sędziowie popierają bowiem twarde kurs obrany przez Bogdaną Święczkowską, a przynajmniej nie na tyle, by orzec o niekonstytucyjności przepisów, które mogłyby skutkować wątpliwościami na temat ich własnych powołań.

W podobnym tonie, choć niedosłownie, wypowiada się prof. Safjan.

– Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co się będzie działo w najbliższych tygodniach, jakie stanowi-

sko zajmą sędziowie zasiadający w trybunale dziś. Wydaje się, że tutaj też nie mamy do czynienia z monolitem i można się spodziewać różnych postaw. Nie byłbym jednoznacznie pewny, że już teraz możemy sformułować tezę o tym, że tych czterech sędziów będzie pracowało przez następne miesiące w bibliotece – mówi.

Tezie o odpolitycznieniu Trybunału Konstytucyjnego nie służą przywołane nieoficjalnie scenariusze dotyczące tego, czemu ten – będący już w rękach nowej władzy – mógłby się przysłużyć. Po pierwsze, byłoby to przede wszystkim pozalegisłacyjne uporządkowanie sytuacji w sądownictwie w tych obszarach, na które nie ma zgody prezydenta – czyli w większości. Druga kwestia dotyczy personalnie Bogdaną Święczkowską, którego zgodnie z przepisami nie da się odwołać z funkcji prezesa TK. W przypadku odpowiedniej większości w Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów TK realna staje się jednak zgoda na uchylenie mu immunitetu sędziowskiego.

LR ©



Skanuj kod i czytaj więcej na [DGP.pl](https://dgp.pl)

Ośrodki adopcyjne z nowymi zadaniami

PROCEDURY Do sześciu miesięcy będzie mógł być wydłużony czas na wstępną ocenę kandydata do przysposobienia. Ośrodki adopcyjne będą **zapewniać pomoc psychologiczną** osobom szukającym informacji o rodzicach biologicznych

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Reforma pieczy zastępczej przewiduje wprowadzenie zmian związanych nie tylko z funkcjonowaniem rodzin zastępczych i placówek opiekuńczo-wychowawczych, ale też działalnością ośrodków adopcyjnych. Ich podstawowym zadaniem jest kwalifikowanie dzieci do przysposobienia oraz osób, które chciałyby zostać rodzicami adopcyjnymi. Zaproponowane w projekcie nowelizacji ustawy z 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 49 ze zm.) przepisy mają ujednolicić i usprawnić prowadzenie przez ośrodki procedur adopcyjnych.

Szukanie swoich korzeni

Przygotowane przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zmiany obejmą m.in. funkcjonowanie specjalnego oprogramowania służącego ośrodkom do obsługi procedur adopcyjnych. Gromadzonych jest w nim wiele danych dotyczących dzieci, kandydatów oraz rodziców adopcyjnych, a część z nich jest poddawana procesowi pseudonimizacji, polegającemu na takim przetworzeniu, aby ograniczyć identyfikację osób, których dotyczą. Projekt nowelizacji zakłada, że w przypadku wydania kandydatowi wstępnej negatywnej oce-

ny do przysposobienia, negatywnej opinii kwalifikacyjnej lub jego rezygnacji z udziału w procedurze adopcji ośrodek nie będzie niezwłocznie pseudonimizował danych i informacji w systemie w tej sprawie, ale dopiero po upływie trzech lat.

Takie rozwiązanie ma pomóc w łatwiejszym identyfikowaniu przypadków tzw. turystyki adopcyjnej, a więc sytuacji, gdy kandydaci negatywnie zweryfikowani przez jeden ośrodek adopcyjny zgłaszają się do innych, licząc, że w nich uda im się pomyślnie przejść proces kwalifikacji. Ta zmiana będzie się bezpośrednio wiązać z inną, która przewiduje rozszerzenie zakresu danych przetwarzanych przez ośrodki o składane przez potencjalnego rodzica adopcyjnego oświadczenie o prowadzonych wcześniej procedurach przysposobienia z jego udziałem.

Dodatkowo projekt wskazuje, że ośrodek adopcyjny będzie ze wspomnianego systemu usuwał dane o osobie przysposobionej oraz osobach przysposabiających po upływie 50 lat od uprawomocnienia postanowienia o adopcji. Taka regulacja ma pozwolić osobom dorosłym na łatwiejsze poszukiwanie informacji o swoim pochodzeniu. Co więcej, rozszerzeniu ulegnie lista zadań realizowanych przez ośrodki adopcyjne, które są wymienione w art. 156 ustawy

– znajdzie się na niej zadanie wspierania psychologicznego takim osobom oraz umożliwianie nawiązania kontaktu z rodziną biologiczną (jeśli do rodziny wystąpiła z prośbą w tej sprawie). Ośrodek będzie też osobom przysposobionym udostępniał dotyczącą ich dokumentację kwalifikacyjną.

– Osób, które zostały adoptowane i chcą się dowiedzieć czegoś o swoich korzeniach, jest coraz więcej, więc dobrze, aby przepisy regulowały sposób postępowania w takich sprawach – mówi Dorota Zdziarska, dyrektor Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Adopcyjnego w Olsztynie.

Wspieranie dorosłych adoptowanych osób nie będzie jedynym nowym obowiązkiem ośrodków, bo będzie nim także koordynowanie współpracy między np. rodziną zastępczą lub placówką opiekuńczo-wychowawczą a kandydatami do przysposobienia w zakresie przejścia dziecka pod ich opiekę.

Więcej czasu na ocenę

Kolejna ważna zmiana, która znalazła się w projekcie, jest związana z art. 172 ust. 9 ustawy. Zgodnie z nim ośrodek adopcyjny przeprowadza wstępną ocenę kandydata do przysposobienia dziecka i umożliwia mu rozpoczęcie szkolenia w terminie nie dłuższym niż cztery miesiące od dnia złożenia przez

niego wniosku. Resort rodziny proponuje zaś, aby ten czas mógł zostać wydłużony o maksymalnie dwa miesiące – z inicjatywę osoby szycującej się do adopcji.

– Czasami sami kandydaci sygnalizują, że potrzebowaliby więcej czasu na przygotowanie się do nowej roli albo dochodzi do jakiegoś zdarzenia losowego, które powoduje zakłócenie procesu ich wstępnej oceny, dlatego możliwość wydłużenia terminów jest dobrym krokiem – uważa Anna Sobiesiak, dyrektor Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Adopcyjnego w Toruniu.

Natomiast zdaniem Doroty Zdziarskiej również sam ośrodek powinien mieć możliwość wydłużenia terminu określonego w art. 172 ust. 9 ustawy.

– Na przestrzeni ostatnich lat sytuacja bardzo się zmieniła: o ile wcześniej to kandydaci czekali na dzieci do przysposobienia, to teraz dzieci czekają, bo zgłasza się do nas coraz mniej osób zainteresowanych adopcją. To powoduje, że trudno jest przez cztery miesiące zgromadzić grupę kandydatów, dla których można zorganizować szkolenie – dodaje.

Monitoring po adopcji

W projekcie ustawy zawarte zostały też przepisy, które mają zwiększyć bezpieczeństwo dzieci w adopcjach zagranicznych. Uregulują one zasady postadopcji, czyli pozyskiwania informacji na temat sytuacji dziecka już po jego przysposobieniu i wyjeździe z rodzicami do państwa ich pochodzenia. Projekt zakłada, że resort rodziny lub ośro-

Reforma pieczy zastępczej

Najważniejsze zmiany przewidziane w projekcie nowelizacji ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej:	
	
	podniesienie świadczeń na pokrycie kosztów utrzymania dziecka, wynagrodzeń dla rodziców zastępczych zawodowych oraz wprowadzenie mechanizmu ich corocznej waloryzacji;
	przyznanie dodatkowych uprawnień pracowniczych asystentom rodziny i koordynatorom rodzinnej pieczy zastępczej;
	wprowadzenie nowej formy opieki – rodziny opiekuńczej, ustanawianej dla osób niepełnosprawnych, które przebywały w rodzinnej pieczy zastępczej i mają skończone 25 lat;
	likwidacja interwencyjnych ośrodków preadopcyjnych;
	zmiana zasad współfinansowania przez gminę kosztów pobytu dzieci w rodzinnej i instytucjonalnej pieczy zastępczej;
	usprawnienie procesu przeprowadzania procedur adopcyjnych.

© © LR

ki adopcyjne, które są wyznaczone do prowadzenia procedur przysposobienia związanych ze zmianą kraju – miejsca zamieszkania dziecka, będą mogły utrzymywać kontakt z rodzicami i przysposobionymi dziećmi za pośrednictwem środków umożliwiających porozumiewanie się na odległość oraz przez przedstawicieli polskich służb konsularnych odbywających wizyty w miejscu ich pobytu.

Dodatkowo będą mogły się domagać udzielenia informacji na temat sytuacji rodziców adopcyjnych i dzieci – nie rzadziej niż raz na rok w ciągu pierwszych trzech lat po przysposobieniu, a potem raz na trzy lata, aż do osiągnięcia przez

dziecko pełnoletności. Jednocześnie jednym z wymogów stawianych kandydatom z zagranicy będzie złożenie oświadczenia, w którym wyrażą zgodę na stosowanie wobec nich zasad postadopcji.

– Możliwość monitorowania dalszych losów adoptowanych dzieci i ich nowych rodziców powinna obejmować również przysposobienia krajowe. Dlatego w ramach prowadzonych właśnie konsultacji projektu będziemy postulować do MRPiPS, aby reguły postadopcji miały szersze zastosowanie – wskazuje Anna Sobiesiak. © ©

Etap legislacyjny
Konsultacje projektu ustawy

Można łączyć stare świadczenie pielęgnacyjne z kosiniakowym

ORZECZENIE

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Osoba, która pobiera świadczenie pielęgnacyjne na podstawie przepisów obowiązujących do końca 2023 r., może mieć przyznane świadczenie rodzicielskie na dziecko, bo w jej przypadku nie mają zastosowania przepisy nakazujące wybór jednego z nich.

Tak uznał Wojewódzki Sąd Administracyjny (WSA) w Poznaniu, który rozpatrywał skargę dotyczącą świadczenia rodzicielskiego, tzw. kosiniakowego. Matka złożyła wniosek o jego przyznanie w maju 2025 r., ale bur-

mistrz miasta odmówił jego przyznania. Organ uzasadniał to tym, że kobieta jest uprawniona do świadczenia pielęgnacyjnego z tytułu opieki nad niepełnosprawnym ojcem na starych zasadach, czyli na podstawie przepisów ustawy z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1208 ze zm.) w brzmieniu obowiązującym do 31 grudnia 2023 r.

Sytuację takich osób reguluje art. 63 ustawy z 7 lipca 2023 r. o świadczeniu wspierającym (Dz.U. poz. 1429 ze zm.), który stanowi, że w sprawach o świadczenie pielęgnacyjne, do którego prawo powstało do końca

2023 r., stosuje się przepisy dotychczasowe. Jest to o tyle istotne, że do 31 grudnia 2023 r. obowiązywał art. 27 ust. 5 ustawy o świadczeniach rodzinnych, który zakładał, że jeśli osoba spełnia przesłanki do uzyskiwania wymienionych w nim form wsparcia – a było wśród nich zarówno świadczenie pielęgnacyjne, jak i rodzicielskie – to musi ona dokonać wyboru jednego z nich, nawet gdy mają przysługiwać w związku z opieką nad różnymi osobami.

Burmistrz stwierdził, że skoro matka otrzymuje stare świadczenie pielęgnacyjne i mają do niej zastosowanie przepisy,

które obowiązywały do 31 grudnia 2023 r., to dotyczy to również art. 27 ust. 5 i to oznacza, że nie może mieć przyznane kosiniakowego. Podobne stanowisko przedstawiło też Samorządowe Kolegium Odwoławcze, więc kobieta skierowała skargę do WSA. Zarzuciła w niej organom niewłaściwą wykładnię przepisów, argumentując to tym, że w momencie gdy składała wnioski o świadczenie rodzicielskie, art. 27 ust. 5 był już uchylony.

WSA przyznał jej rację i uchylił wydane przez SKO oraz burmistrza miasta decyzje. W jego ocenie organy niższej instancji błędnie zastoso-

wały do stanu faktycznego zachodzącego w tej sprawie przepisy przejściowe art. 63 ustawy o świadczeniu wspierającym, a w konsekwencji również art. 27 ust. 5 ustawy o świadczeniach rodzinnych. Wojewódzki Sąd Administracyjny wydał wyrok, że gdyby skarżąca wystąpiła o przyznanie świadczenia pielęgnacyjnego na warunkach wynikających z art. 63 ustawy o świadczeniu wspierającym, znajdowałby do niej zastosowanie art. 27 ust. 5 ustawy o świadczeniach rodzinnych, regulujący zbieg uprawnień do wymienionych w nim świadczeń. Jednak w tej sprawie tak nie jest, bo

matka wystąpiła o przyznanie świadczenia rodzicielskiego na warunkach obowiązujących w 2025 r. Dlatego osoby pobierające świadczenie pielęgnacyjne na podstawie przepisów obowiązujących do 31 grudnia 2023 r. mogą jednocześnie realizować uprawnienie do świadczenia rodzicielskiego na zasadach wprowadzonych od 1 stycznia 2024 r., z uchylonym art. 27 ust. 5 ustawy o świadczeniach rodzinnych. © ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu z 12 marca 2026 r., sygn. akt II SA/Po 554/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia



B2B czy nielegalny etat?

Jak uniknąć „czerwonych flag” i kontroli PIP

sztuka
sporu



Oglądaj na
dgp.pl/video



Z wykluczeniem transportowym trzeba walczyć na trzech poziomach

WYWIAD Dr Marcin Mazuryk: Od rządu oczekujemy wdrożenia Planu Społeczno-Klimatycznego, aby można było wykorzystać dotacje z UE na zakup ekologicznych autobusów, oraz pilnego ukończenia prac nad projektem ustawy o publicznym transporcie zbiorowym

Wykluczenie komunikacyjne to w Polsce poważny problem, dotyczy 10–14 mln osób. Aż tyłu mieszkańców nie ma dostępu lub ma ograniczony dostęp do transportu publicznego, co utrudnia dojazd do pracy, szkół i lekarzy, szczególnie na terenach wiejskich i w mniejszych miejscowościach. Prowadzi to do marginalizacji mieszkańców i ograniczenia ich mobilności. Dla zarządzanego przez pana przedsiębiorstwa ta informacja jest chyba bardzo korzystna? Chodzi panu o to, że pracy nie zabraknie?

No tak...

Branża transportowa jest bardzo specyficzna i to, że w Polsce istnieje wykluczenie komunikacyjne, nie oznacza automatycznie, że firmy przewozowe mają żniwa. Wprowadzenie w 2019 r. Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych zatrzymało proces degradacji i marginalizacji PKS-ów, które bardzo często balansowały na granicy bankructwa, i poprawiło dostępność komunikacyjną wielu mieszkańców, ale problemu nie udało się rozwiązać definitywnie. Z moich obserwacji w regionie wynika, że dokonana w ciągu ostatnich siedmiu lat modernizacja kolei, poprawa jakości dróg gminnych, powiatowych i wojewódzkich oraz dofinansowanie z funduszu dla przewoźników istotnie ograniczyły wykluczenie komunikacyjne. Oczywiście w różnych częściach Polski jest inaczej.

Jak należy walczyć z wykluczeniem społecznym w zakresie transportu publicznego? Trzeba podejmować działania na trzech poziomach równoległe, tj. infrastruktury, organizacji i polityki społecznej. Może się to odbywać poprzez tworzenie trans-

portu nie tylko między dużymi miastami powiatowymi a stolicą regionu, ale także poziomo, pomiędzy miastami powiatowymi. Kolejną kwestią, i to się dzieje obecnie w województwie lubelskim, jest integracja różnych środków transportu, np. autobusu z koleją czy nawet transportem samolotowym. Skuteczne likwidowanie białych plam komunikacyjnych w Polsce rozpoczęło się od 2019 r., gdy powołano FRPA. Jednak 3 zł za 1 km dopłacane do wykonywanych przewozów z tego funduszu to stawka niepokrywająca kosztów przy obecnych cenach oleju napędowego. Docenić jednak należy, że w tym roku rządzący zwiększyli do 1,2 mld zł budżet FRPA. Nie bez znaczenia jest poprawa dostępności komunikacji publicznej dla osób z niepełnosprawnościami dzięki używaniu pojazdów niskopodłogowych czy wprowadzanie przez gminy przewozów taxi dla takich osób. Ważna jest także budowa infrastruktury: przystanków, wiat, centrów przesiadkowych czy parkingów typu Park & Ride. Wszystkie te działania przy aktywnym wsparciu państwa i samorządów przynoszą coraz lepsze efekty, aczkolwiek w Polsce jest jeszcze dużo pracy do wykonania.

Czy zarządzany przez pana PKS rozwija się prężnie, czy raczej zwija? Nie po to zostałem prezesem spółki, żeby ją zwi-jać.

Z tym różnie bywa, jak patrzymy na różnych menedżerów... Za wcześniej, żeby mówić o prężnym rozwoju. Na pewno dokonałem kilku istotnych zmian, które są już odczuwalne, jak chociażby utworzenie oddziału spółki, zakup nowych zintegrowanych z systemem KSeF kas bi-

letowych czy wdrożenie systemu monitoringu autobusów. Zwiększamy też ilość taboru oraz zasięg tras. Dekadę temu PKS woził ok. 900 tys. mieszkańców, w okresie pandemii liczba przewozów spadła do 300 tys. W zeszłym roku przewieźliśmy ok. 750 tys. pasażerów i przejechaliśmy prawie 800 tys. km. Plan na 2026 r. jest ambitny, chcemy przebić te wartości. Przyjdzie także czas na marketing, budowę nowej strony internetowej i aktywność w internecie. Nie widzę powodów, dla których PKS miałby być mniej konkurencyjny od firm prywatnych. Oczywiście związane jest to z planowaniem, długo-falową aktywnością i nakładami na tabor i kadre.

A to prawda, że autobusy u pana wożą powietrze zamiast mieszkańców z oddalonych miejscowości? Przysięgam, że bywa różnie. Wszystko zależy od przebiegu trasy, sezonowości czy dnia tygodnia. Na przykładzie województwa lubelskiego mogę powiedzieć, że na przewozy regularne pomiędzy miastami powiatowymi a Lublinem istnieje duże zapotrzebowanie, oczywiście konkurencja też jest duża. Natomiast dzięki FRPA, dotowanemu z publicznych pieniędzy, autobusy jeżdżą także po mniejszych miejscowościach i często jest to łączone z dowozem dzieci do szkół. Od stycznia tego roku otworzyliśmy i wydłużyliśmy kilka linii i po miesiącach zimowych widać, że były to trafne decyzje.

Pytam dlatego, bo przecież jest też wiele gospodarstw domowych, w których na podwórku stoją po trzy samochody. To prawda. W Polsce na 1 tys. mieszkańców przypada 635–680 aut. Jednak statystyki pokazują, że

60 proc. obszarów wiejskich nie ma komunikacji publicznej. Starzejące się społeczeństwo i depopulacja terenów peryferyjnie położonych, zarówno w ujęciu kraju, jak i województwa, sprawiają, że regularne przewozy komercyjne koncentrują się wokół dużych miast i głównych szlaków komunikacyjnych. Z PKS-ów na dłuższych trasach korzystają osoby czynne zawodowo czy studenci, natomiast na krótszych odcinkach jeździ młodzież uczniowska i seniorzy. Zazwyczaj PKS kojarzy się z wielkimi autobusami Autosan H-9 czy H-10, które dominowały na polskich drogach 30 czy 40 lat temu.

A panu przed objęciem tej posady tak się nie kojarzyły?

Też... Obecnie dużo większą wagę w przewozach regularnych przywiązuję się do ekologii i ekonomii, stąd na trasy wyjeżdżają dużo mniejsze i nowocześniejsze busy. Są PKS-y, które z powodzeniem konkurują na trasach międzynarodowych czy specjalizują się w kooperacji z biurami podróży. Nie każdy właściciel auta ma odwagę czy chęć jechać sam na wczasy do Włoch czy Chorwacji. Co warto podkreślić, powrót transportu publicznego do danej gminy czy kilku sąsiadujących ze sobą gmin zawsze jest wydarzeniem pozytywnym. Proszę sobie wyobrazić, że gdy oznakowaliśmy przystanki na liniach użyteczności publicznej biegnących przez małe miejscowości, często ich mieszkańcy wychodzili i rozmawiali z pracownikami PKS-u, ciesząc się, że będzie u nich komunikacja publiczna. Były takie miejscowości, gdzie sołtys sam, mając informację od wójta, że będzie kursował bus, oznakowywał kilka przystanków.

Dlaczego tylko nieliczne PKS-y przetrwały? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo złożona. Z ponad 350 PKS-ów przetrwało ok. 70. Część z obecnie funkcjonują-



Dr Marcin Mazuryk, prezes Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Międzyrzeczu Podlaskim

cych to podmioty prywatne, inne to spółki samorządowe. To, które PKS-y przetrwały i dlatego, zależało bardzo często od pomysłowości i determinacji ich dyrektorów, gdy były jeszcze przedsiębiorstwami państwowymi, i prezesów – po procesie prywatyzacji – oraz od lokalizacji i specyfiki rynku, na którym działały. Nie wszystkie PKS-y potrafiły wykorzystać potencjał, który miały w nieruchomościach, fachowcach, infrastrukturze technicznej. Czasem do likwidacji przyczyniały się decyzje polityczne czy błędy planistyczne i logistyczne zarządów spółek. Muszę przyznać, że w odległości 50–70 km od Międzyrzecza Podlaskiego jest spora konkurencja PKS-ów, bo jest ich aż pięć. Każdy ma pewną specyfikę swojej działalności, inną strukturę właścicielską i sekret, dzięki któremu przetrwał. Pamiętajmy też, że ważnym mechanizmem, który uratował obecnie funkcjonujące PKS-y i efektywnie wspiera transport publiczny, zresztą na całym świecie dotowany, jest Fundusz Rozwoju Przewozów Autobusowych, o którym wspominałem wcześniej. Tyle że został on wprowadzony dopiero w 2019 r. i nie był efektem systemowego działania państwa w zakresie transportu publicznego, lecz wynikiem walki z pandemią COVID.

A co z PKS-ami zajmującymi się transportem rzeczowym?

Praktycznie już ich nie ma. Cała ta gałąź transportu, bazującego na ciężarówkach, się sprywatyzowała.

Wzrost cen paliw zmusił pana do podwyżek biletów?

Analizy jeszcze trwają. Podnieśliśmy natomiast stawki za kilometr w przewozach okazjonalnych.

Jakie oczekiwania jako prezes tej spółki ma pan w stosunku do rządzących?

Przed wszystkim wdrożenie Planu Społeczno-Klimatycznego, aby można było wykorzystać dotacje z UE na zakup autobusów elektrycznych i wodorowych oraz na gaz CNG, wraz z punktami tankowania paliw i stacjami ładowania. Ponadto inwestycje w infrastrukturę w Polsce Wschodniej, mam tu na myśli ukończenie Via Carpatia i rozbudowę suchego portu przeładunkowego w Małaszewiczach. I wreszcie – pilne ukończenie prac nad projektem ustawy o publicznym transporcie zbiorowym czy deregulacja gold-platingu w transporcie, czego przykładem może być egzamin państwowy na certyfikat kompetencji zawodowych. ©

Rozmawiał Artur Radwan



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Nowe obowiązki dla właścicieli wyrobów z azbestem

OCHRONA ŚRODOWISKA

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Na jutro Stały Komitet Rady Ministrów zaplanował rozpatrzenie rządowego projektu ustawy o wyrobach zawierających azbest. Nowe przepisy mają uporządkować procedury i przyspieszyć usuwanie tych niebezpiecznych materiałów.

Już kilka lat temu Najwyższa Izba Kontroli alarmowała, że przy tym tempie prac nie ma możliwości zrealizowania „Programu Oczyszczania Kraju z Azbestu na lata 2009–2032” w terminie. W 2022 r. do usunięcia pozostawiało 7 mln t azbestu ze zinwentaryzowanych 8,5 mln t. W tym względzie niewiele się zmieniło. Najnowsze dane z bazy azbestowej mówią o zidentyfikowanych ponad 9,2 mln t, z których unieszkodliwiono do tej pory 2,2 mln t.

Dzisiaj kwestie dotyczące usuwania lub zabez-

pieczania tych niebezpiecznych materiałów są uregulowane głównie w rozporządzeniach. Projektowana ustawa ma uporządkować zasady inwentaryzacji azbestu, ale też uregulować rynek wykonawców prac polegających na jego usunięciu lub zabezpieczeniu.

Użytkujący wyroby zawierające azbest (właściciele danego obiektu, urzędnicy lub instalacji albo posiadacze samoistni lub zarządcy) będą mieli 12 miesięcy od dnia wejścia w życie nowych przepisów na przeprowadzenie ich inwentaryzacji i złożenie odpowiedniej deklaracji (w formie elektronicznej lub papierowej) do właściwego marszałka województwa. Pozwoli to na uzupełnienie bazy azbestowej. Kompetencje do weryfikacji danych z bazy – oprócz marszałka – będzie miał też wójt, burmistrz, prezydent miasta. Ponadto użytkujący będzie miał obowiązki odpowied-

nego oznaczenia wszelkich wyrobów zawierających azbest.

Co do zasady wymagane będzie usunięcie azbestu. Trwale zabezpieczyć będzie można natomiast m.in. odcinki podziemnych instalacji ciepłowniczych, elektroenergetycznych, wodociągowych i kanalizacyjnych. Zadania te będą mogli wykonywać wyłącznie wykonawcy prac, którzy uzyskali zezwolenie na usuwanie lub zabezpieczanie azbestu. Będzie je wydawał starosta w drodze decyzji maksymalnie na trzy lata.

Z projektu usunięto karę administracyjną od 500 do 1 tys. zł za niezłożenie deklaracji o wyrobach z azbestem. Pozostawiono natomiast w tej samej wysokości tę za niezłożenie zamiaru rozpoczęcia prac związanych z jego usuwaniem lub zabezpieczeniem. Wyższe kary, bo do 20 tys. zł, przewidziano dla wykonawców tych prac

– m.in. za brak zezwolenia.

O dofinansowanie usuwania azbestu z gospodarstw rolnych do 100 proc. kosztów kwalifikowanych mieszkańcy mogą się ubiegać w urzędach gmin. Te z kolei pieniądze mogą pozyskać z regionalnych programów lub tego krajowego, prowadzonych przez fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Ministerstwo Klimatu i Środowiska zaproponowało roczne stałe finansowanie na poziomie 100 mln zł od 2028 r. Pieniądze miałyby być przesunięte z wpłat Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rzecz Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Takie rozwiązanie nie zyskało jednak akceptacji Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. ©P

Etap legislacyjny

Ustawa o wyrobach zawierających azbest skierowana do rozpatrzenia przez Stały Komitet Rady Ministrów

Waloryzacja opłaty przekształceniowej bez decyzji

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Waloryzacja rocznej opłaty za przekształcenie użytkowania wieczystego we własność nieruchomości jest czynnością techniczną organu jednostki samorządowej i nie ma podstaw do wydawania decyzji administracyjnej w sprawie takiej waloryzacji, a ewentualne postępowanie administracyjne w sprawie waloryzacji powinno być umorzone.

Początkiem sprawy było zawiadomienie starosty skierowane do właściciela nieruchomości położonej w miejscowości o waloryzacji rocznej opłaty przekształceniowej, tj. opłaty za przekształcenie prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości, na podstawie ustawy o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów. Opłata ta jest wnoszona zamiast dotychczasowych opłat z tytułu użytkowania wieczyste-

go przez 20 lat od dnia przekształcenia. Opłata dla właściciela – byłego użytkownika wieczystego miała wynosić niewiele ponad 246 zł od 2024 r. Z tą kwotą właściciel nie chciał się zgodzić i wystąpił do starosty o wydanie decyzji w sprawie jej waloryzacji. Zgodnie z ustawą przekształceniową, jeżeli właściciel nie zgadza się z wysokością opłaty jednorazowej lub wysokością kwoty należnej do zapłaty, może złożyć do właściwego organu, w terminie dwóch miesięcy od dnia doręczenia informacji, wniosku o ustalenie wysokości opłaty jednorazowej lub kwoty należnej do zapłaty w drodze decyzji.

Starosta wydał decyzję, ale nie w kwestii opłaty, tylko umarzając postępowanie jako bezprzedmiotowe. Stwierdził bowiem, że waloryzacja jest czynnością materialno-techniczną, która nie może być przedmiotem decyzji administracyjnej.

Rozpoznający odwołanie wzywał do oddania jej i utrzymał w mocy decyzję starosty o umorzeniu. Ta i wcześniejsza decyzja starosty zo-

stały z kolei uchylone przez opolski WSA, który stwierdził w uzasadnieniu wyroku, że co prawda ustawodawca zdecydował, że o waloryzowanej opłacie jedynie zawiadamia się właściciela nieruchomości, ale działanie takie nie może być arbitralne i niepoddane kontroli. Właściciel ma bowiem prawo do żądania przeprowadzenia waloryzacji kwoty rocznej opłaty przekształceniowej w drodze decyzji administracyjnej, analogicznie jak w przypadku ustalenia wysokości kwoty tej opłaty czy opłaty jednorazowej za przekształcenie użytkowania wieczystego we własność.

Orzeczenie to zostało zaskarżone przez wojewodę do Naczelnego Sądu Administracyjnego i ta skarga kasacyjna odniosła skutek – NSA uchylił w całości wyrok opolskiego WSA i oddał skargę właściciela. W uzasadnieniu wskazał, że waloryzacja rocznej opłaty przekształceniowej jest dokonywana z urzędu lub na wniosek właściciela, a o wysokości zwaloryzowanej opłaty organ ma zawiadomić

właściciela, przekazując stosowną informację na piśmie o zwaloryzowanej kwocie na adres wskazany przez właściciela nieruchomości. Podstawą dokonywania waloryzacji jest tu art. 10 ustawy przekształceniowej, który określa też tryb jej dokonywania. NSA stwierdził, że jest to przepis odrębny, a procedura waloryzacyjna jest całkowicie niezależna od zasad i trybu ustalania wysokości opłaty przekształceniowej, opłaty jednorazowej czy też kwoty należnej do zapłaty w związku z przekształceniem użytkowania wieczystego we własność. Nie przewiduje się tu wydawania decyzji w sprawie waloryzacji i nie ma podstaw do odpowiedniego stosowania innych przepisów ustawy przekształceniowej. Dlatego brak jest podstaw prawnych do wydania decyzji administracyjnej o waloryzacji opłaty przekształceniowej – uznał NSA. ©P

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 10 kwietnia 2026 r., sygn. akt I OSK 1774/24
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA Oddział Terenowy w Koszalinie

ogłasza (I) przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w województwie warmińsko – mazurskim, powiecie działowskim, oznaczonych w ewidencji gruntów obrębem 1 Miasta Działdowo jako następujące działki:

- **nr 3837/11, 3948** o łącznej powierzchni **0,7168 ha**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 705.159,00 zł (siedemset pięć tysięcy sto pięćdziesiąt dziewięć złotych)
Wadium wynosi: **71.000,00 zł**
- **nr 3837/19, 3949** o łącznej powierzchni **0,8000 ha**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 786.954,00 zł (siedemset osiemdziesiąt sześć tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt cztery złote)
Wadium wynosi: **79.000,00 zł**
- **nr 3837/20, 3950** o łącznej powierzchni **0,7942 ha**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 780.927,00 zł (siedemset osiemdziesiąt tysięcy dziewięćset dwadzieścia siedem złotych)
Wadium wynosi: **79.000,00 zł**

Działki położone są w północnej części miasta Działdowo, przy ul. Północnej. Najbliższe sąsiedztwo stanowią zakłady przemysłowe, m.in. Heinz plastics, producent tworzyw sztucznych Tae Sung Electronics Poland. Działki posiadają kształt zwartych wielokątów, oddzielone od siebie drogą o szerokości 8 m. Teren działek płaski, od wielu lat nieużytkowany, porośnięty krzewami i młodymi samosiewami drzew liściastych i iglastych. Działki nr 3837/19, 3950 i cała 3837/19 porośnięta kilkunastoletnimi świerkami. Nieruchomości posiadają dostęp do drogi publicznej. Przez teren dz. 3837/11, 3948 wzdłuż ich zachodniej krawędzi przebiegają linie energetyczne. Przez teren dz. 3837/19, 3949, 3837/20, 3950 przebiegają niewielkie fragmenty sieci kanalizacyjnej, wodociągowej i elektroenergetycznej.

Przetargi na wskazane nieruchomości odbędą się dnia **08 maja 2026r. o godz. 10:00** w siedzibie Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, sala 34.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach oraz pełną treść ogłoszeń można uzyskać w Siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, pok. 17, tel. (89)524 88 40. Ogłędzin nieruchomości można dokonać kontaktując się z Sekcją Zamiejscową KOWR w Działdowie, tel. (23) 698 07 80. Wszystkie informacje dotyczące nieruchomości dostępne są również w Biuletynie Informacji Publicznej KOWR na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/kowr>

Konin, 22 kwietnia 2026 r.

WN.033.181.2026

OGŁOSZENIE

Starosta Koniński wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) w związku z art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

zawiadamia

o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowań w sprawach ustalenia odszkodowań za nieruchomości oznaczone numerami ewidencyjnymi działek:

- 593/1 o pow. 0,0010 ha (powstała w wyniku podziału nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 593), położoną w obrębie Paprotnia, gm. Krzymów, bez oznaczenia hipotecznego (sprawa znak: WN.683.14.2026),
- 581/1 o pow. 0,0041 ha (powstała w wyniku podziału nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 581), położoną w obrębie Paprotnia, gm. Krzymów, bez oznaczenia hipotecznego, stanowiącą według zapisów ewidencji gruntów i budynków własność Heleny i Stanisława Wszedybył (sprawa znak: WN.683.15.2026).

Opisane wyżej nieruchomości zostały przeznaczone, na podstawie decyzji Starosty Konińskiego z dnia 24 lutego 2026 r. znak: WA.6740.4.18.2025 pod inwestycję drogową, dla zadania pod nazwą: „Budowa drogi gminnej ulica Chabrowa w Paprotni” i stały się z mocy prawa własnością Gminy Krzymów, w dniu w którym ww. decyzja stała się ostateczna.

Na dzień wydania ww. decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej przedmiotowe nieruchomości miały nieuregulowany stan prawny.

W związku z powyższym, wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły i udokumentowały swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do przedmiotowych nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania w przedmiotowych sprawach i wpłatą należnego odszkodowania do depozytu sądowego.

Sprawę prowadzi i informacji udziela Wydział Nieruchomości i Ochrony Gruntów Starostwa Powiatowego w Koninie, Aleje 1 Maja 9, III piętro, pokój 450, tel. 0 63 24 03 248.

z up. Starosty Konińskiego
/-/ Jarosław Bocian
Naczelnik Wydziału
Nieruchomości i Ochrony Gruntów

Bez dowodu nie ma stempla

CUDZOZIEMCY Zużyty bilet komunikacji miejskiej, imienny bilet kolejowy czy paragon ze sklepu – bez takich dowodów coraz częściej cudzoziemcy nie mogą uzyskać stempla w dokumencie podróży. **Jego brak to problem dla pracodawców**

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Przybywa urzędów, które wymagają, żeby cudzoziemcy składający wnioski o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy pocztą udowadniaли, że przebywali w Polsce w dniu ich nadania.

– Oczekuje się przedstawienia dowodów podczas osobistego stawienia w celu uzupełnienia braków formalnych do wniosku. Ich brak ma skutkować odmową umieszczenia w dokumencie podróży odcisku stempla, o którym mowa w art. 108 ustawy o cudzoziemcach – tłumaczy Michał Wysłocki, starszy menedżer zespołu Immigration EY Polska, ekspert Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych ABSL.

Jak informują eksperci, taką praktykę jako pierwszy wprowadził Pomorski Urząd Wojewódzki.

– Mamy informacje, że jest już stosowana też w innych regionach kraju – mówi Karolina Schiffter, partnerka w kancelarii Fragomen. Jak dodaje, dowodem może być też oświadczenie pracodawcy o przebywaniu w tym dniu w pracy czy samego cudzoziemca – o faktycznym miejscu pobytu.

W różnych urzędach różnie

Nie jest to jednak praktyka ogólnopolska. Luiza Jurgiel-Żyła, rzeczniczka prasowa wojewody mazowieckiego, mówi nam, że informacja o przebywaniu cudzoziemca w Polsce w momencie składania wniosku jest zawar-

ta w formularzu wniosku o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy i pracę. Formularz ten jest podpisywany przez cudzoziemca w chwili składania wniosku, co oznacza jednocześnie potwierdzenie prawdziwości wszystkich zawartych w nim danych oraz złożonych oświadczeń.

Żądanie dowodów w niektórych urzędach pogłębia jednak niepewność prawną i stwarza ryzyko nierównego traktowania cudzoziemców. Piotr Pieleszek z Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie zaznacza, że przepisy ustawy o cudzoziemcach przewidują (z nielicznymi wyjątkami) obowiązek przebywania cudzoziemca na terytorium Polski w dniu, w którym składa on do wojewody wniosek o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy lub stały. W przypadku gdy aplikację nadano podczas jego nieobecności, odmawia się wszczęcia postępowania w sprawie udzielenia zezwolenia.

Karolina Długosz z biura wojewody lubuskiego powołuje się na art. 99 ust. 1 pkt 10 ustawy o cudzoziemcach, który nie daje możliwości odstąpienia od weryfikacji, czy cudzoziemiec był w Polsce w dniu złożenia wniosku. Czynności w celu sprawdzenia podejmowane są zawsze, przeważnie na podstawie dokumentu podróży i informacji zawartych w systemach informacyjnych.

– W przypadku wątpliwości jako dowód można dopuścić inne dokumen-

ty, jakimi dysponuje wnioskodawca – tłumaczy.

Kto ma udowodnić?

Związek Liderów Sektora Usług Biznesowych w Polsce (ABSL), który wystąpił do Pomorskiego Urzędu o zaprzestanie takich działań i stosowanie jednolitej praktyki, zgadza się, że zgodnie z przepisami organ odmawia wszczęcia postępowania, gdy w dniu złożenia wniosku cudzoziemiec nie przebywał na terytorium Polski. Nie ustanowiono jednak żadnego obowiązku po stronie cudzoziemca, by tę okoliczność wykazywać, a już na pewno nie poprzez przedstawianie paragonów czy biletów jako rzekomego potwierdzenia obecności.

Do tego zgodnie z art. 7 kodeksu postępowania administracyjnego (k.p.a.) organy administracji publicznej podejmują wszelkie czynności niezbędne do wyjaśnienia stanu faktycznego sprawy. Przepis ten jest skonkretyzowany w art. 77 par. 1 k.p.a., zgodnie z którym organ jest obowiązany w sposób wyczerpujący zebrać i rozpatrzyć cały materiał dowodowy. Jak wskazuje ABSL w piśmie do wojewody pomorskiego, weryfikacja tego, czy cudzoziemiec przebywał w Polsce w dniu złożenia wniosku, powinna następować przede wszystkim na podstawie dokumentów urzędowych i informacji pozyskiwanych z urzędu, a w razie potrzeby z wykorzystaniem współdziałania z właściwymi służbami.

Jeżeli więc organ zamie-

postępowania z uwagi na przebywanie cudzoziemca poza granicami Polski, to powinien samodzielnie wykazać zaistnienie tej przesłanki na podstawie wiarygodnych źródeł i środków dowodowych pozostających w dyspozycji administracji.

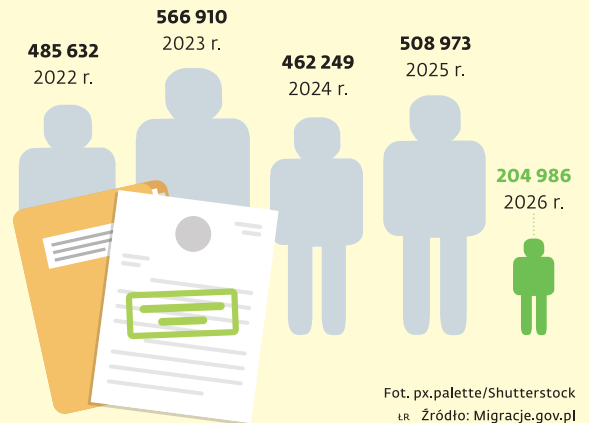
Inga Januszko-Manaches, rzeczniczka prasowa Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego, wyjaśnia natomiast, że to na stronie ciąży obowiązek udowodnienia, iż w dniu składania wniosku nie zachodziła przesłanka odmowy wszczęcia – zgodnie z komentarzem do ustawy o cudzoziemcach pod red. dr. hab. Jacka Chlebatego. „Stwierdzenie przesłanki uzasadniającej odmowę wszczęcia postępowania zwalnia organ od obowiązku ustalania innych okoliczności, które miałyby zna- czenie, gdyby postępowanie zostało wszczęte i prowadziło do konkretyzacji normy prawa materialnego uzasadniającej udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy. Pro- wadzenie postępowania w szerszym zakresie niż ustalenie przesłanki odmowy wszczęcia postępowania staje się zbędne”, mówi komentarz.

Eksperci wskazują jednak jeszcze na art. 81a par. 1 k.p.a., zgodnie z którym, jeżeli przedmiotem postępowania jest nałożenie obowiązku, ograniczenie lub odebranie uprawnienia, a pozostają niedające się usunąć wątpliwości co do stanu faktycznego – wątpliwości te rozstrzyga się na korzyść strony. Także wątpliwości prawne rozstrzygane są na korzyść strony, zgodnie z art. 7a par. 1 k.p.a.

Jak zauważa Michał Wysłocki, żaden przepis ustawy o cudzoziemcach ani k.p.a. nie upoważnia-

Zezwolenia na pobyt czasowy w Polsce

Wnioski złożone przez cudzoziemców do urzędów wojewódzkich o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy w Polsce.



Fot. px.palette/Shutterstock
Źródło: Migracje.gov.pl

ją organu do żądania od strony nieoficjalnych dokumentów (paragonów, biletów komunikacji miejskiej, potwierdzeń wypłat z bankomatu) jako warunku umieszczenia w paszporcie stempla potwierdzającego złożenie wniosku.

Problem mają też pracodawcy

Jak potwierdza Karolina Schiffter, zdarza się, że z powodu wątpliwości co do przebywania cudzoziemca w kraju urzędnicy nie przybijają stempla w paszporcie. To ma negatywne konsekwencje dla pracodawców.

– Stempel potwierdza, że pobyt cudzoziemca w kraju jest legalny do czasu wydania ostatecznej decyzji w jego sprawie. Gdy nie ma stempla, pracodawca, który chce zatrudnić cudzoziemca lub przedłużyć zawartą z nim umowę, nie ma pewności co do statusu pobytowego pracownika. To może wpływać na jego decyzje – mówi Michał Wysłocki i dodaje, że postępowania w urzędach w sprawie wniosków dziś trwają nawet dwa lata.

MSWiA informuje, że nie nastąpiła żadna zmiana w zakresie przepisów ani nie został wydany okólnik w sprawie nowej praktyki. Skąd więc taka zmiana podejścia urzędników? Z nieoficjalnych informacji uzyskanych przez DGP wynika, że to efekt ujawnienia przez urzędników nieprzewidywalności w postępowaniu cudzoziemców przy składaniu wniosków.

MSWiA mówi, że po uruchomieniu systemu MOS 2.0 większość wniosków o zezwolenia pobytowe będzie składanych elektronicznie, co może sugerować, iż problem zniknie. Tymczasem, jak zauważa Karolina Schiffter, nawet wtedy cudzoziemiec może być wezwany do urzędu w celu usunięcia błędów formalnych, przy okazji składania odcisku palca. Dlatego ABSL wzywa do zaprzestania praktyki w zakresie przedstawiania dowodów przez cudzoziemców albo wskazania jej podstawy prawnej oraz do zapewnienia jednolitej i przewidywalnej praktyki w kraju. ©

Maksymalne dozwolone temperatury w pracy na razie bez regulacji

BHP

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Lato to czas upałów, które w Polsce ze względu na zmiany klimatyczne są coraz bardziej dotkliwe.

Jednak wygląda na to, że z tym problemem pracownicy nadal będą musieli mierzyć się na własną rękę. Przygotowywanie przepisów, które miały uregulować maksymalne temperatury w miejscu pracy, utknęło w martwym punkcie.

Przypomnijmy – pierwotnie, zgodnie z projektem z 16 grudnia 2024 r., miały wejść w życie po 14 dniach od dnia ogłoszenia. Na etapie prac data została zmieniona najpierw na 1 stycznia 2026 r., a potem na 1 stycznia 2027 r. Od lipca ubiegłego roku, czyli od czasu opublikowania uwag do kolejnej wersji projektu rozporządzenia z 27 czerwca 2025 r. ministra rodziny, pracy i polityki społecznej zmieniającego rozporządzenie w sprawie ogólnych prze-

pisów bezpieczeństwa i higieny pracy, prace stały i nie wiadomo, kiedy i czy w ogóle będą kontynuowane.

Zapytaliśmy o to resort pracy. Ten odpowiada tylko, że proces legislacyjny nie został jeszcze zakończony, w związku z tym ostateczne brzmienie przepisów, w tym termin ich wejścia w życie, nie jest znane.

Tymczasem związki zawodowe sygnalizują, że warunki pracy latem są coraz trudniejsze. – Nie

chodzi tylko o pracę w pomieszczeniach, takich jak sklepy, gdzie często brakuje klimatyzacji czy nawet wentylatorów. Pracownicy sklepów są zmuszeni rozładowywać towar z ciężarówek, w których temperatura znacznie przekracza tę na zewnątrz. Jest wręcz ukrop – sygnalizuje Alfred Bujara, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ Solidarność. – Dlatego z przykrością przyjmuję do wiadomości informację, że nie

wiadomo, kiedy przepisy zostaną wprowadzone w życie – zaznacza.

W Polsce na razie uregulowane przepisami są tylko minimalne temperatury w miejscu pracy. Inspekcja pracy przyznaje, że ma zgłoszenia w tej sprawie i w przypadku minimalnych poziomów może reagować. Inaczej jest w odniesieniu do maksymalnych temperatur. Ponieważ brakuje określających je przepisów, działania inspektorów w tym zakresie są ograniczone.

Pracodawcy nie kryją, że dłuższy czas na przygotowania do wdrożenia nowych przepisów jest dla nich dobrą wiadomością. FPP czy Konfederacja Lewiatan sygnalizowały, że nowe zasady będą dla firm nadmiernym obciążeniem organizacyjnym i finansowym. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

US

27 KWIETNIA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

27 KWIETNIA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

27 KWIETNIA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

20 MAJA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 MAJA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

Dziennik Ustaw z 16 kwietnia 2026 r.

Zasady rachunkowości

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 30 marca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o rachunkowości

Poz. 522

Warunki udzielania pomocy

Rozporządzenie Rady Ministrów z 8 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zakresu informacji przedstawianych przez podmiot ubiegający się o pomoc inną niż pomoc de minimis lub pomoc de minimis w rolnictwie lub rybołówstwie

Omówienie: Nowe przepisy dotyczą przypadku, gdy o pomoc wnioskuje wspólnik spółki cywilnej, jawnej albo partnerskiej, komplementariusz spółki komandytowej albo komandytowo-akcyjnej niebędący akcjonariuszem, wspólnik jednoosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością albo akcjonariusz prostej spółki akcyjnej lub inny podmiot, na który została przeniesiona odpowiedzialność podatkowa, w związku z działalnością prowadzoną w tej spółce. W takiej sytuacji należy przedstawić:

- informacje, o których mowa w odpowiednich przepisach rozporządzenia, odnoszące się do tej spółki;
- dotatkowo określone informacje odnoszące się do tego wspólnika, komplementariusza albo akcjonariusza lub osoby trzeciej, na którą przeniesiono odpowiedzialność podatkową.

Ponadto zmienił się załącznik do rozporządzenia zawierający wzór formularza informacji przedstawianych przy ubieganiu się o pomoc inną niż pomoc w rolnictwie lub rybołówstwie, pomoc de minimis lub pomoc de minimis w rolnictwie lub rybołówstwie.

Prawo budowlane

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 27 marca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy – Prawo budowlane

Poz. 524

Wynagrodzenie zasadnicze profesora

Rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego z 14 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wysokości minimalnego miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego dla profesora w uczelni publicznej

Omówienie: Wysokość minimalnego miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego dla profesora w uczelni publicznej wynosi 9650 zł.

Emisja gazów cieplarnianych

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 27 marca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o systemie zarządzania emisjami gazów cieplarnianych i innych substancji

Poz. 526

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 15 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zasad wynagradzania pracowników Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Omówienie: Zmienił się załącznik do rozporządzenia zawierający tabelę stanowisk, stawek wynagrodzenia zasadniczego oraz wymagań kwalifikacyjnych w zakresie wykształcenia i praktyki zawodowej pracowników Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Zasiłek pogrzebowy

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 14 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie trybu postępowania i właściwości organu w zakresie zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Celno-Skarbowej oraz ich rodzin

Omówienie: Zgodnie z nowymi regulacjami wniosek, o którym mowa w rozporządzeniu, dotyczący przyznania i wypłaty zasiłku pogrzebowego, dodatkowo zawiera m.in.:

- imię i nazwisko osoby zmarłej;
- numer PESEL osoby zmarłej, a jeżeli nie nadano tego numeru – serię i numer dowodu osobistego lub paszportu;
- datę zgonu i miejsce zgonu;
- numer świadczenia osoby zmarłej albo zainteresowanego ubiegającego się o zasiłek pogrzebowy, a w przypadku gdy świadczenie to było wypłacane osobie zmarłej przez inny organ – również dane innego organu;
- oświadczenie o pokryciu kosztów pogrzebu w całości lub w części;
- oświadczenie o niepobraniu zasiłku pogrzebowego z innego tytułu;
- nazwę zakładu pogrzebowego, numery NIP i REGON, adres siedziby i adres do korespondencji – w przypadku gdy wniosek o zasiłek pogrzebowy jest zgłaszany za pośrednictwem zakładu pogrzebowego;
- informację o wnioskowanej kwocie zasiłku pogrzebowego przypadającej na zainteresowanego ubiegającego się o zasiłek pogrzebowy oraz na zakład pogrzebowy – w przypadku gdy zasiłek ten ma zostać wypłacony zakładowi pogrzebowemu w części;
- informację o numerze rachunku płatniczego zainteresowanego ubiegającego się o zasiłek pogrzebowy, jeżeli wypłata zasiłku pogrzebowego ma być dokonana na jego rachunek płatniczy, lub informację o numerze rachunku płatniczego zakładu pogrzebowego.

Dziennik Ustaw z 17 kwietnia 2026 r.

Bezpieczeństwo morskie

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 27 marca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o bezpieczeństwie morskim

Poz. 529

Określenie wzoru formularza

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 3 kwietnia 2026 r. w sprawie wzoru formularza wniosku o wydanie karty pobytu obywatelowi Ukrainy w przypadkach, o których mowa w art. 42c i art. 42d ustawy z 12 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa

Omówienie: Wyżej wymieniony wzór formularza wniosku o wydanie karty pobytu obywatelowi Ukrainy w określonych ustawowo przypadkach, jest określony w załączniku do rozporządzenia.

Obronność państwa

Obwieszczenie prezesa Rady Ministrów z 10 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie szczegółowego zakresu działania ministra obrony narodowej

Poz. 531

Wspieranie rodziców

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 27 marca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o wspieraniu rodziców w aktywności zawodowej oraz w wychowaniu dziecka – „Aktywny rodzic

Poz. 532

Wchodzą w życie 22 kwietnia 2026 r.

Obrót towarami o znaczeniu strategicznym – ustawa z 13 marca 2026 r. o zmianie ustawy o obrocie z zagranicą towarami, technologiami i usługami o znaczeniu strategicznym dla bezpieczeństwa państwa, a także dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz ustawy o wykonywaniu działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania i obrotu materiałami wybuchowymi, bronią, amunicją oraz wyrobami i technologią o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym (Dz.U. z 7 kwietnia 2026 r. poz. 471)

Omówienie: Zgodnie z nowelizacją obrót z zagranicą towarami, technologiami i usługami o znaczeniu strategicznym dla bezpieczeństwa państwa, a także dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa jest dozwolony na zasadach określonych w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2021/821 ustanawiającym unijny system kontroli wywozu, pośrednictwa, pomocy technicznej, tranzytu i transferu produktów podwójnego zastosowania, ustawach oraz umowach i innych zobowiązaniach międzynarodowych.

Organ kontroli obrotu prowadzi w systemie teleinformatycznym, o którym mowa w przepisach ustawy o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne, rejestr:

- udzielonych zezwoleń indywidualnych,
 - udzielonych zezwoleń globalnych,
 - podmiotów korzystających z krajowych zezwoleń generalnych udzielonych na podstawie określonych w ustawie przepisów oraz podmiotów korzystających z generalnych unijnych zezwoleń na wywóz.
- Minister właściwy do spraw gospodarki w celu realizacji zadań określonych w ustawie zapewnia utrzymanie i rozwój rejestru, w tym:
- zapewnia ochronę przed nieuprawnionym dostępem;
 - dokonuje niezwłocznej aktualizacji zawartych danych;
 - zapewnia integralność danych zawartych w rejestrze.
- (Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 22 kwietnia 2026 r., z wyjątkiem przepisów wchodzących w życie w innych terminach).

Koszty wykonania badań laboratoryjnych – rozporządzenie ministra zdrowia z 2 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie sposobu ustalania wysokości opłat za badania laboratoryjne oraz inne czynności wykonywane przez organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej (Dz.U. z 7 kwietnia 2026 r. poz. 480)

Omówienie: Do bezpośrednich kosztów wykonania badań laboratoryjnych oraz innych czynności zalicza się te poniesione w związku z wykonaniem konkretnego badania laboratoryjnego oraz innej czynności obejmującej:

- średnie wynagrodzenie pracowników stacji sanitarno-epidemiologicznej, liczone wraz z dodatkowym wynagrodzeniem rocznym wynikające z rocznego sprawozdania Rb-70, określonego w przepisach wydanych na podstawie ustawy o finansach, obliczane według godzinowych stawek;
 - koszty materiałowe, w tym w szczególności koszty odczynników i innych materiałów pomocniczych.
- Do pośrednich kosztów wykonania badań laboratoryjnych oraz innych czynności zalicza się koszty działalności stacji sanitarno-epidemiologicznych poniesione w związku z wykonaniem konkretnego badania laboratoryjnego oraz innej czynności liczone w zryczałtowanej wysokości 70 proc. od kosztów bezpośrednich.
- Czas pracy pracownika niezbędny do wykonania badania laboratoryjnego oraz innej czynności stanowiący podstawę ustalenia wysokości wyżej wymienionego wynagrodzenia określa dyrektor stacji sanitarno-epidemiologicznej.



Jest szansa na wyprostowanie sytuacji prawnej gruntów pod spółdzielczymi blokami. Na stole są dwa projekty

B4

KSeF to więcej uciążliwości niż pożytku. Ale to nie powód do jego wyłączenia – twierdzą doradcy podatkowi

B2-3

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

ŚRODA
22 KWIETNIA 2026
DGP.pl

NR 77 (6746) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

REKLAMA



Bankowość, która buduje przyszłość

Bezpieczeństwo, technologia
i kapitał w służbie ludzi i gospodarki.

pkobp.pl/korporacje, infolinia: 801 363 636, obsługa klientów pon.-pt. w godz. 8.00-18.00,
opłata zgodna z taryfą operatora



Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna



Bank Polski

REKLAMA

Tylko stabilne oparcie daje pewność działania

6 na 10 dużych korporacji
jest obsługiwanych przez PKO Bank Polski

Leasing

Faktoring

Bankowość transakcyjna

Finansowanie handlu

Produkty kredytowe

Oddziały zagraniczne

Udzielenie kredytu i zawarcie umowy leasingu są uzależnione od oceny zdolności kredytowej i sytuacji finansowej klienta. Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl. Opracowanie własne PKO Banku Polskiego na podstawie danych wewnętrznych, dotyczy firm o przychodach powyżej 800 mln zł rocznie.

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna



Bank Polski

Z dobrym zespołem można osiągnąć wiele

PKO Bank Polski.
Zespół ekspertów, którym ufam.

Leasing
Faktoring
Bankowość transakcyjna

Finansowanie handlu
Produkty kredytowe
Oddziały zagraniczne

Udzielenie kredytu i zawarcie umowy leasingu zależą od oceny zdolności kredytowej i finansowej klienta.
Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl.

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna



Bank Polski

REKLAMA

Jeden lider relacji. Cały zespół ekspertów

Rozumiemy potrzeby Twojej firmy.

Lider relacji współpracuje z zespołem ekspertów, aby wspierać rozwój Twojego biznesu w obszarach finansowania, leasingu, faktoringu, trade finance, ekspansji zagranicznej i zarządzania płynnością.

pkobp.pl/korporacje, infolinia: 801 363 636, obsługa klientów pon.-pt. w godz. 8.00-18.00,
opłata zgodna z taryfą operatora

Szkoły mogą finansować dowóz uczniów z dotacji oświatowej

STANOWISKO Placówki niepubliczne oraz publiczne prowadzone przez podmioty prywatne mogą pokrywać koszty transportu uczniów z dotacji – uważa Krajowa Rada Regionalnych Izb Obrachunkowych. **Wydatek musi jednak być związany z realizacją zadań danej jednostki**

Joanna Pieńczykowska
joanna.pienczykowska@infor.pl

Jednolite stanowisko wydane przez Krajową Radę Regionalnych Izb Obrachunkowych (KRRIO) jest istotne, gdyż do tej pory kwestia, czy z części dotacji oświatowej można sfinansować dowóz dzieci do szkół, była różnie interpretowana przez jednostki samorządu terytorialnego i poszczególne regionalne izby obrachunkowe. To z kolei prowadziło do sporów między JST a podmiotami prowadzącymi niepubliczne i publiczne szkoły.

Dwa poglądy

W stanowiskach RIO wykształciły się dwa różne poglądy.

► Zgodnie z pierwszym pokrywanie z dotacji oświatowej kosztów dowozu uczniów do szkoły jest „nieuprawnione, gdyż zadanie to stanowi wyłączone zadanie własne gminy i nie mieści się w zakresie zadań szkoły w obszarze kształcenia, wychowania i opieki”. Takie stanowisko zajęła m.in. Regionalna Izba Obrachunkowa w Krakowie w odpowiedziach na pytania w sprawie możliwości przeznaczania otrzymanej z budżetu gminy dotacji oświatowej na sfinansowanie kosztów dowozu uczniów do szkoły (wyjaśnienie RIO z 27 grudnia 2024 r. znak WIAS.710.98.2024).

► Drugi pogląd uznaje za dopuszczalne finansowanie takich wydatków. Na przykład RIO w Kielcach w odpowiedzi na pytanie dyrektorki Publicznej Szkoły Podstawowej w Złotej z 30 grudnia 2025 r. (znak WI.54.69.2025) stwierdziła, że „ustawa o finansowaniu zadań oświatowych nie wprowadza żadnego zakazu ani wyróżnienia, aby w placówkach nie samorządowych nie można było realizować zadań, do których gmina jest zobowiązana będąc organem prowadzącym”. A do takich zadań – jak wskazała RIO – należy dowóz dzieci do szkół.

Podobnie RIO w Bydgoszczy w wyjaśnieniu z 6 listopada 2025 r. (znak RIO-NR.K-432-36/2025) stwierdziła, że katalog zadań szkoły w zakresie kształcenia, wychowania i opieki nie ma charakteru zamkniętego, a gdy szkoła przyjmuje na siebie obowiązek organizacji dowozu uczniów i zapewnienia im opieki, możliwe jest uznanie takich wydatków za związane z realizacją zadań szkoły i finansowanie ich z dotacji oświatowej. Przywołała przy tym również orzeczenia sądów administracyjnych (m.in. wyrok WSA w Olsztynie o sygn. akt I SA/Ol 461/22, wyrok WSA w Gdańsku o sygn. akt I SA/Gd 1018/20).

Spy o pieniądze

Gdy szkoła niepubliczna lub publiczna prowadzona przez podmiot inny niż gmina zorganizowała dowóz dzieci do szkół i jego koszty pokryła ze środków

dotacji – niektóre samorządy, kierując się m.in. stanowiskami RIO oceniającymi ich wydatki, przyjmowały restrykcyjne podejście i domagały się ich zwrotu. ► Tak było m.in. w małopolskiej gminie Babice, gdzie wójt zażądał od prywatnej osoby prowadzącej Publiczną Szkołę Podstawową w Rozkochowie zwrotu 195 tys. zł wraz z odsetkami, wykorzystanych na sfinansowanie dowozu dzieci do szkoły. Ze stanowiskiem wójta zgodziło się Samorządowe Kolegium Odwoławcze. Obecnie skarga szkoły jest rozpatrywana przez WSA w Krakowie (na 29 kwietnia br. zapowiedziane jest odczytanie wyroku).

► Burmistrz Pucka w 2022 r. nakazał szkole prowadzonej przez spółkę z o.o. zwrot dotacji oświatowej, w tym m.in. 1111,02 zł wydanych przez nią na pokrycie kosztów związanych z wynagrodzeniem nauczycieli sprawujących opiekę nad uczniami w czasie dowozów na zajęcia. Uznał, że szkoła nie miała prawa wydać dotacji na ten cel, gdyż dowozy uczniów nie stanowiły zadania szkoły. WSA w wyroku z 16 kwietnia 2025 r. (sygn. akt I SA/Gd 86/25) uznał rację gminy; 9 kwietnia 2026 r. NSA uchylił wyrok WSA (sygn. akt I GSK 1193/25; ale nie znamy jeszcze uzasadnienia).

Opinia ministerstwa

Nabrzmiały węzeł gordyjski postanowiła przeciąć posłanka Marta Stożek, która, dostrzegając odmienne interpretacje RIO i samorządów, poprosiła o rozstrzygnięcie problemu Ministerstwo Edukacji Narodowej. Resort w odpowiedzi wskazał, że z dotacji mogą być pokryte wydatki ponoszone w związku z dowozem dzieci do szkoły niepublicznej i publicznej nie samorządowej (tj. koszty wynajmu pojazdu oraz wynagrodzenie kierowcy), o ile można je jednoznacznie powiązać z realizowanym przez określoną szkołę procesem dydaktyczno-wychowawczym. „Jeśli, na przykład, szkoła zostanie tak zorganizowana (stosowny zapis w statucie szkoły), że przyjmie na siebie obowiązek zapewnienia dowożenia uczniów z określonych miejsc na zajęcia edukacyjne oraz zapewnienia im w tym czasie opieki, to wydaje się możliwe finansowanie tego rodzaju wydatków bieżących ponoszonych w ramach wydatków związanych z realizacją zadań szkoły w zakresie kształcenia, wychowania i opieki. Bez znaczenia także jest, że dowożone dzieci mieszkają w gminie, sąsiadującej z gminą udzielającą dotacji szkole” – wskazał Henryk Kiepus, sekretarz stanu w MEN. Zaznaczył, że stanowisko jest tylko opinią resortu.

Odpowiedź Krajowej Rady na pytania redakcji

O opinię w tej sprawie zapytaliśmy KRRIO, do którego zwrócił się również

OPINIA EKSPERTA

Duża swoboda kwalifikowania wydatków



MARCIN NAGÓREK

radca prawny

Stanowisko KRRIO ma prawne uzasadnienie w świetle przede wszystkim art. 35 ustawy o finansowaniu zadań oświatowych, który generalnie – w przypadku wydatków bieżących – pozostawia relatywnie znaczną swobodę w kwalifikowalności wydatków z zakresu kształcenia, wychowania i opieki, w tym kształcenia specjalnego i profilaktyki społecznej. Ustawodawca stworzył bowiem otwarty katalog wydatków finansowanych z dotacji, o czym świadczy użycie sformułowania „każdy wydatek poniesiony na cele działalności placówki wychowania przedszkolnego, szkoły lub placówki”. Dlatego w wielu stanach faktycznych mogły się pojawiać wątpliwości co do możliwości skorzystania ze środków dotacji. Założenie przedstawione przez KRRIO powinno mieć zastosowanie w równej mierze do szkół publicznych, jak i publicznych prowadzonych przez inne podmioty niż JST, z tego chociażby względu, że nie ma żadnych przesłanek, aby umniejszać rolę tych drugich kosztem niepublicznych. Z punktu widzenia wspomnianych placówek kluczowe jest zapewnienie równych warunków dla uczniów w dostępie do usług organu prowadzącego. Natomiast odrębną kwestią jest skala, w jakiej środki dotacji będą przeznaczone na podany cel. Wydaje się, że te kwestie mogą również podlegać ocenie, z tym że już takiej indywidualnej w konkretnym stanie faktycznym. Zgodnie z art. 44 ust. 3 ustawy o finansach publicznych wydatki publiczne powinny być dokonywane m.in. w sposób celowy i oszczędny. Z orzecznictwa sądowego wynika zaś, że organy dotujące (JST) jak najbardziej mogą weryfikować aspekt wykorzystania dotacji, opierając się na tych kryteriach. ©

resort. W odpowiedzi otrzymaliśmy stanowisko wypracowane podczas posiedzenia przedstawicieli izb z całego kraju w dniu 26 marca 2026 r. (opublikowane 22 kwietnia br. na stronie KRRIO). Zgodnie z nim wydatki poniesione w związku z dowozem dzieci do szkoły niepublicznej (np. koszty wynajmu pojazdu oraz wynagrodzenie kierowcy, a także zwrot opłat za bilety miesięczne) mogą zostać sfinansowane z dotacji oświatowej, pod warunkiem że pozostają w związku z realizowanym przez tę jednostkę procesem dydaktyczno-wychowawczym i mają związek z realizacją zadań szkoły.

Uwaga! RIO podobnie jak resort stwierdziła, że „Jeżeli szkoła zostanie tak zorganizowana, że przyjmie na siebie obowiązek zapewnienia dowożenia uczniów z określonych miejsc na zajęcia edukacyjne i zapewnienia im również w tym czasie opieki, to należy uznać za prawnie dopuszczalne finansowanie tego rodzaju wydatków w ramach zadań szkoły w zakresie kształcenia i opieki”. Przy okazji wyjaśniła też kilka innych kwestii, które budzą wątpliwości [pełną wersję publikujemy na stronie cz].

Ze stanowiskiem zgadza się m.in. Marcin Nagórek, radca prawny [opinia]. – Mam nadzieję, że WSA weźmie je pod uwagę, rozpatrując naszą sprawę – dodaje Anita Pytel, dyrektorka szkoły w Rozkochowie. – To zresztą jedyne logiczne rozwiązanie. Nasza szkoła musi zapewnić dowóz po-

nad 100 dzieci. Ponieważ ma status szkoły publicznej, nie może pobierać od rodziców opłat. Pokrywając koszty dowozu, nie zwiększamy wydatków gminy, a jedynie przeznaczamy na to pieniądze z dotacji, które równie dobrze moglibyśmy wydać np. na obsługę administracyjną, choćby zatrudnienie sekretarki – mówi dyrektorka.

Czy zdanie KRRIO jest wiążące

Zastępca przewodniczącego KRRIO Grzegorz Czarnocki zastrzega, że stanowisko KRRIO ma charakter opinii i nie stanowi wiążącej wykładni prawa. Czy poszczególne izby się zastanowią? – KRRIO nie może nakazać izbom przyjęcia stanowiska. Choć w praktyce jednak zwykle tak się dzieje. Z art. 25a i 25aa ustawy o regionalnych izbach obrachunkowych wynika, że KRRIO m.in. koordynuje działalność izb i dąży do zapewnienia jednolitości orzecznictwa i działalności RIO – wyjaśnia Grzegorz Czarnocki. ©

Podstawa prawna

- art. 35 ustawy z 27 października 2017 r. o finansowaniu zadań oświatowych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 439; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 504)
- art. 44 ust. 3 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1483; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 426)
- art. 25 ustawy z 7 października 1992 r. o regionalnych izbach obrachunkowych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 7)

Dokończenie na s. C2

Szkoły mogą finansować dowóz uczniów z dotacji oświatowej

Dokończenie ze s. C1

Stanowisko Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych z 26 marca 2026 r. dotyczące możliwości finansowania z dotacji udzielonej z budżetów jednostek samorządu terytorialnego kosztów dowozu dzieci do niepublicznej szkoły podstawowej

(...)

Zgodnie z dyspozycją art. 70 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej rodzice mają wolność wyboru dla swoich dzieci szkół innych niż publiczne. Obywatele i instytucje mają prawo zakładania szkół podstawowych, ponadpodstawowych i wyższych oraz zakładów wychowawczych.

Warunki zakładania i działalności szkół niepublicznych oraz udziału władz publicznych w ich finansowaniu, a także zasady nadzoru pedagogicznego nad szkołami i zakładami wychowawczymi, określa ustawa. Konkretyzacja normy konstytucyjnej znajduje odzwierciedlenie w dwóch aktach prawnych: ustawie z 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (dalej: u.p.o.) oraz ustawie z 27 października 2017 r. o finansowaniu zadań oświatowych (dalej: u.f.z.o.). Mając na uwadze wynikający z powołanych powyżej ustaw stan prawny, można wykazać odmienne zasady finansowania dowozu dzieci do szkół podstawowych, wynikające co do zasady ze statusu prawnego tych szkół.

I. PUBLICZNE SZKOŁY PODSTAWOWE

Z przepisów art. 39 u.p.o. wynika, że sieć publicznych szkół podstawowych powinna być zorganizowana w sposób umożliwiający wszystkim dzieciom spełnianie obowiązku szkolnego.

Droga dziecka z domu do szkoły nie może przekraczać:

- 1) 3 km – w przypadku uczniów klas I–IV szkół podstawowych;
- 2) 4 km – w przypadku uczniów klas V–VIII szkół podstawowych.

Jeżeli droga dziecka z domu do szkoły, w której obwodzie dziecko mieszka, przekracza te odległości, obowiązkiem gminy jest zapewnienie bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu dziecka albo zwrot kosztów przejazdu dziecka środkami komunikacji publicznej, jeżeli dowózienie zapewniają rodzice, a do ukończenia przez dziecko siedmiu lat – także zwrot kosztów przejazdu opiekuna dziecka środkami komunikacji publicznej.

Natomiast jeżeli droga dziecka z domu do szkoły, w której obwodzie dziecko mieszka, nie przekracza tych odległości, gmina może zorganizować bezpłatny transport, zapewniając opiekę w czasie przewozu.

Ustalanie obwodów*

Z treści art. 88 u.p.o. wynika natomiast, że obwody ustala się wszystkim szkołom podstawowym dla dzieci prowadzonym przez gminę. Ponadto obwód można ustalić również publicznej szkole podstawowej prowadzonej przez inne podmioty niż gmina, na wniosek osoby prowadzącej szkołę.

Obwodów nie ustala się natomiast szkołom niepublicznym. Mając na względzie powyższe regulacje, należy stwierdzić, że na gminie ciąży obowiązek zapewnienia bezpłatnego transportu wyłącznie w stosunku do dzieci uczęszczających do szkół obwodowych, w tym szkół publicznych prowadzonych przez inne osoby niż gmina, jeżeli gmina ustaliła dla takiej szkoły obwód.

II. NIEPUBLICZNE SZKOŁY PODSTAWOWE

Zasady finansowania zadań oświatowych realizowanych przez jednostki oświatowe

zakładane i prowadzone przez podmioty inne niż jednostki samorządu terytorialnego reguluje u.f.z.o. Przywołana ustawa rozstrzyga, że finansowanie zadań oświatowych realizowanych przez niepubliczne jednostki oświatowe (w tym szkoły podstawowe) następuje w formie dotacji udzielanej z budżetów jednostek samorządu terytorialnego.

Zgodnie z brzmieniem art. 126 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (dalej: u.f.p.) dotacje są to podlegające szczególnym zasadom rozliczania środki z budżetu państwa, budżetu jednostek samorządu terytorialnego oraz z państwowych funduszy celowych przeznaczone na podstawie niniejszej ustawy, odrębnych ustaw lub umów międzynarodowych na finansowanie lub dofinansowanie realizacji zadań publicznych. U.f.z.o. określa w szczególności wysokość dotacji przysługującej niepublicznym szkołom podstawowym (art. 25) oraz zakres zadań, które mogą być sfinansowane w ramach przekazywanego dofinansowania.

Przeznaczenie dotacji

Stosownie do treści art. 35 ust. 1 – 3 u.f.z.o. dotacje, o których mowa w art. 15–21, art. 25, art. 26, art. 28–31a i art. 32, są przeznaczone na dofinansowanie realizacji zadań placówek wychowania przedszkolnego, szkół lub placówek w zakresie kształcenia, wychowania i opieki, w tym kształcenia specjalnego i profilaktyki społecznej, z tym że dotacja, o której mowa w art. 29a ust. 1 i 2, jest przeznaczona na realizację zadań, o których mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 117 ust. 5 u.p.o. Dotacje mogą być wykorzystane wyłącznie na:

- 1) pokrycie wydatków bieżących placówki wychowania przedszkolnego, szkoły i placówki, obejmujących każdy wydatek poniesiony na cele działalności placówki wychowania przedszkolnego, szkoły lub placówki, w tym na:
 - a) roczne wynagrodzenie osoby fizycznej zatrudnionej na podstawie umowy o pracę w przedszkolu, innej formie wychowania przedszkolnego, szkole lub placówce w przeliczeniu na maksymalny wymiar czasu pracy – w wysokości nieprzekraczającej:

- 250 proc. 12-krotnego średniego wynagrodzenia nauczyciela dyplomowanego, o którym mowa w art. 30 ust. 3 pkt 3 ustawy – Karta Nauczyciela – w przypadku publicznych przedszkoli, innych form wychowania przedszkolnego, szkół i placówek oraz niepublicznych przedszkoli, o których mowa w art. 17 ust. 1, oddziałów przedszkolnych w niepublicznych szkołach podstawowych, o których mowa w art. 19 ust. 1, i niepublicznych innych form wychowania przedszkolnego, o których mowa w art. 21 ust. 1,
- 150 proc. 12-krotnego średniego wynagrodzenia nauczyciela dyplomowanego, o którym mowa w art. 30 ust. 3 pkt 3 Karty nauczyciela – w przypadku niepublicznych przedszkoli, oddziałów przedszkolnych w niepublicznych szkołach podstawowych i niepublicznych innych form wychowania przedszkolnego niewymienionych w tiret pierwszym oraz niepublicznych szkół i placówek,

- aa) roczne wynagrodzenie osoby fizycznej zatrudnionej na podstawie umowy

cywilnoprawnej w publicznym lub niepublicznym przedszkolu, innej formie wychowania przedszkolnego, szkole lub placówce oraz osoby fizycznej prowadzącej publiczne lub niepubliczne przedszkole, inną formę wychowania przedszkolnego, szkołę lub placówkę, jeżeli odpowiednio pełni funkcję dyrektora przedszkola, szkoły lub placówki albo prowadzi zajęcia w innej formie wychowania przedszkolnego – w wysokości nieprzekraczającej odpowiednio kwot określonych w lit. a, b) sfinansowanie wydatków związanych z realizacją zadań organu prowadzącego, o których mowa w art. 10 ust. 1 u.p.o., oraz zadania, o którym mowa w art. 83 ust. 6 ustawy o kierujących pojazdami.

- 2) pokrycie wydatków na zakup środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych obejmujących:

- a) książki i inne zbiory biblioteczne,
- b) środki dydaktyczne służące procesowi dydaktyczno-wychowawczemu realizowanemu w placówkach wychowania przedszkolnego, szkołach i placówkach,
- c) sprzęt rekreacyjny i sportowy dla dzieci objętych wczesnym wspomaganie rozwoju, uczniów, wychowanków i uczestników zajęć rewalidacyjno-wychowawczych,
- d) meble,

- e) pozostałe środki trwałe oraz wartości niematerialne i prawne o wartości nieprzekraczającej wielkości określonej zgodnie z art. 16f ust. 3 ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych, dla których odpisy amortyzacyjne są uznawane za koszt uzyskania przychodu w 100 proc. ich wartości w momencie oddania do użytkowania.

Pokrycie wydatków z tytułu dowozu

Ustawodawca w sposób ogólny wskazał zakres zadań, które mogą zostać sfinansowane z przyznanej dotacji. Przepis nie formułuje wprost w swojej treści jako dopuszczalnych do sfinansowania środkami z przyznanej dotacji wydatków z tytułu dowożenia uczniów na zajęcia edukacyjne. W świetle przywołanego przepisu dotacja może zostać przeznaczona na dofinansowanie realizacji zadań placówek wychowania przedszkolnego, szkół lub placówek w zakresie kształcenia, wychowania i opieki, w tym kształcenia specjalnego i profilaktyki społecznej. Oznacza to wydatki, które związane są z realizacją zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych.

Stanowisko takie znajduje również odzwierciedlenie w orzecznictwie sądów administracyjnych, z którego wynika, że dotacje przeznaczone na realizację zadań szkoły/placówki ograniczone są do zakresu ich celowości oraz do bieżących wydatków szkoły. Są one przeznaczone na dofinansowanie realizacji zadań szkoły w zakresie kształcenia, wychowania i opieki, przy czym mogą być wyłącznie wydatkowane na pokrycie bieżących wydatków szkoły. Rola dotacji oświatowej nie polega na subsydiowaniu wszelkiej działalności prowadzonej przez szkołę (przedszkole) bądź jednostkę prowadzącą szkoły, czy też pokrywaniu wszelkich jej wydatków (wyrok WSA w Szczecinie z 10 lutego 2025 r., sygn. akt I SA/Sz 480/24).

Krajowa Rada Regionalnych Izb Obrachunkowych, mając na względzie powołany powyżej art. 35 ust. 1 pkt 1

u.f.z.o., stwierdza, że wydatki poniesione w związku z dowozem dzieci do szkoły niepublicznej (np. koszty wynajmu pojazdu oraz wynagrodzenie kierowcy, a także zwrot opłat za bilety miesięczne) mogą zostać sfinansowane z dotacji, pod warunkiem że pozostają w związku z realizowanym przez tę jednostkę procesem dydaktyczno-wychowawczym.

Uwzględniając regulacje zawarte w u.f.z.o., beneficjentem dotacji jest niepubliczna szkoła podstawowa. Dotacja może być przeznaczona na dofinansowanie realizacji zadań tej szkoły w zakresie kształcenia, wychowania i opieki, w tym kształcenia specjalnego i profilaktyki społecznej. Z treści art. 35 ust. 1 pkt 1 u.f.z.o. wynika, że dotacje mogą być wykorzystane wyłącznie na pokrycie wydatków bieżących szkoły, obejmujących każdy wydatek poniesiony na cele działalności szkoły. Dla oceny możliwości sfinansowania określonego wydatku z przyznanej dotacji istotne jest zatem jego powiązanie z realizowanymi zadaniami w zakresie kształcenia, wychowania i opieki. Jeżeli szkoła zostanie tak zorganizowana, że przyjmie na siebie obowiązek zapewnienia dowożenia uczniów z określonych miejsc na zajęcia edukacyjne i zapewnienia im również w tym czasie opieki, to należy uznać za prawnie dopuszczalne finansowanie tego rodzaju wydatków w ramach zadań szkoły w zakresie kształcenia i opieki.

Orzecznictwo

Na konieczność określenia dowozu dzieci jako zadania szkoły w jej dokumentach wewnętrznych (statucie), co stanowiłoby podstawę do ewentualnego finansowania wydatków ponoszonych z budżetu jednostki samorządu terytorialnego środkami dotacji, wskazał również Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku w wyroku z 16 kwietnia 2025 r. (sygn. akt I SA/Gd 86/25). Analogiczne stanowisko w przedmiotowej sprawie wyraziło również Ministerstwo Edukacji Narodowej (pisma z 7 sierpnia 2019 r., znak DWST-WOOS.3532.90.2019.BP oraz z 4 kwietnia 2022 r., znak DWSTWOOS.3152.31.2022.DC). W tym kontekście każdorazowe rozstrzygnięcie przedmiotowej kwestii powinno być jednak dokonane wyłącznie w ramach oceny konkretnego wydatku w danej szkole przez organ kontrolujący prawidłowość wykorzystania dotacji.

Rozstrzygnięcie to będzie podlegało ewentualnej indywidualnej weryfikacji w toku instancji. Powyższe stanowisko Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych ma charakter opinii i nie stanowi wiążącej wykładni prawa.

©

Podstawa prawna

- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. z 1997 r. nr 78, poz. 483; ost.zm. Dz.U. z 2009 r. L119 s. 946)
 - art. 10 ust. 1 ustawy z 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe – dalej u.p.o. (Dz.U. z 2025 r., poz. 1043; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 504)
 - art. 35 ust. 1 pkt 1 ustawy z 27 października 2017 r. o finansowaniu zadań oświatowych (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 439; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 504)
 - w art. 30 ust. 3 pkt 3 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 515; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 187)
 - art. 83 ust. 6 ustawy z 5 stycznia 2011 r. o kierujących pojazdami (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 1226; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 187)
 - art. 16f ust. 3 ustawy z 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 278; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 331)
 - art. 126 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (tj. Dz.U. z 2025 r., poz. 1483; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 426)
- * Źródły tytułu pochodzą od redakcji

Rozszerzenie specustawy przeciwpowodziowej: JST łatwiej i szybciej zrealizują inwestycje

Od 1 maja 2026 r. uproszczone procedury będzie można stosować **nie tylko w przypadku nowych urządzeń chroniących przed zalewaniem, lecz także do ich remontów i przebudowy**, a ponadto przy budowie rowów, kanałów i pompowni

dr Piotr Wancke
specjalista prawa i nieruchomości

Zmiany wprowadzi ustawa z 13 marca 2026 r. o zmianie ustawy o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych (dalej: nowelizacja specustawy przeciwpowodziowej).

Więcej na specjalnych zasadach

Nowo dodany do specustawy przeciwpowodziowej art. 1a jednoznacznie wskazuje, że na uproszczonych zasadach wynikających z tego aktu prawnego będzie można realizować również przedsięwzięcia polegające na:

- remoncie lub
 - przebudowie istniejących budowli przeciwpowodziowych.
- Zmiana ta poszerza zakres stosowania ustawy. Do tej pory art. 1 określał, że akt ten ustala szczególne zasady i warunki przygotowania inwestycji w zakresie:
- a) budowli przeciwpowodziowych,
 - b) stacji radarów meteorologicznych.

Przy czym to, co należy rozumieć przez budowle przeciwpowodziowe – określa art. 2 specustawy. Chodzi m.in. o kanały ulgi, kierownice w ujściach rzek do morza, poldery przeciwpowodziowe, sztuczne zbiorniki przeciwpowodziowe, suche zbiorniki przeciwpowodziowe, wały przeciwpowodziowe, budowle regulacyjne, wrota przeciwpowodziowe i przeciwsztormowe – wraz z obiektami związanymi z nimi technicznie i funkcjonalnie lub nieruchomościami przeznaczonymi na potrzeby ochrony przed powodzią.

Konserwacja i utrzymanie wyłączone

Jednocześnie w trakcie prac w Sejmie dodane zostało zastrzeżenie, że przepisów ustawy nie stosuje się do „prac utrzymaniowych i konserwacyjnych budowli i obiektów”. Przypomnijmy, że specustawa pozwala realizować wskazane w niej przedsięwzięcia na uproszczonych zasadach, m.in. skraca procedury administracyjne, w tym czas uzyskania pozwoleń i decyzji administracyjnych, ogranicza zakres wymaganych dokumentów, liczbę wymaganych konsultacji i uzgodnień, czas trwania postępowań przetargowych, a nawet ogranicza procedury odwoławcze.

Rozudowany katalog

Ponadto Senat w trakcie prac nad ustawą do katalogu inwestycji, do których będzie można zastosować uproszczone procedury, dopisał rowy, kanały i pompownie o głównej funkcji przeciwpowodziowej. W przepisie wyjaśniono, że przez „główną funkcję przeciwpowodziową” rozumie się „zapewnienie zarządzania wodami w warunkach powodzi, podczas gdy inne ich funkcje są podporządkowane zachowaniu skuteczności ochrony przed powodzią”.

Wymagania wobec wniosku

Najnowsza nowelizacja określiła też osobno wymagania, jakie musi spełniać wniosek o wydanie decyzji o pozwoleniu na realizację inwestycji w zakresie remontu lub przebudowy (w nowo dodanym art. 6 ust. 1a specustawy). Inwestor obowiązany będzie dołączyć do wniosku m.in. opis techniczny zakresu prac;

- aktualną dokumentację techniczną lub inwentaryzację powykonawczą obiektu;

- projekt budowlany, jeśli jest on wymagany;
- decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach, jeśli jest ona wymagana;
- ekspertyzę hydrograficzną;
- ekspertyzę geotechniczną – jeśli jest wymagana;
- dokument potwierdzający tytuł prawny do nieruchomości lub zgodę właściciela na dysponowanie nieruchomością na cele budowlane;
- opinie wymagane przy danej inwestycji;
- oświadczenia projektantów do celów projektowych.

Cel nowelizacji

W uzasadnieniu do projektu ustawy grupa posłów, która złożyła go w Sejmie, wskazała, że nowelizacja ma na celu doprecyzowanie regulacji umożliwiających efektywną realizację budowli przeciwpowodziowych. Dotychczasowe nieprecyzyjne regulacje ograniczały możliwości realizacji tego typu inwestycji. „Stosowanie obecnych przepisów, uwzględniając jedynie możliwą ich wykładnię, może okazać się mało skuteczne z uwagi na pominięcie kilku istotnych budowli przeciwpowodziowych” – wskazali posłowie. Z uzasadnienia wynika też, że nowelizacja ma też ułatwić realizację inwestycji związanych z walką ze skutkami zmian klimatycznych, m.in. miastom. „Coraz częściej obserwowane są skutki zmian klimatycznych, powodujące i towarzyszące im gwałtowne opady deszczu i gradu. Ilość zjawisk ekstremalnych wyraźnie się nasila. Równocześnie postępujące zagospodarowanie terenu powoduje zwiększenie spływów powierzchniowych. Naj-

większe skutki postępującej urbanizacji widać w aglomeracjach miejskich. Istniejące komunalne systemy odwodnieniowe wymagają realizacji inwestycji (budowy i przebudowy)” – wskazali posłowie w uzasadnieniu.

Jak wynika z uzasadnienia, dzięki zmianom inwestycje będzie można realizować szybciej. Jak wskazano, problem w tym, że często tego typu inwestycje przeciągają się nadmiernie. „Coraz większa część społeczeństwa niechętnie akceptuje odsprzedaż terenów pod inwestycje komunalne po cenach ustalanych przez rzeczoznawców majątkowych. Istnieją również sytuacje, w których stan prawny nieruchomości jest nieuregulowany i w związku z powyższym należy ustalić wymaganą reprezentację właścicielską. Wszystkie wyżej opisane procesy są uciążliwe i długotrwałe. Przy wyrażeniu postępujących zmian klimatycznych nie ma czasu na prowadzenie długotrwałych procesów przygotowawczych dla komunalnych inwestycji, które przeciwdziałają ujemnym skutkom zmian klimatycznych” – wskazali projektodawcy w uzasadnieniu. Ustawa wejdzie w życie 30 dni od dnia publikacji w Dzienniku Ustaw, czyli 1 maja 2026 r.

© P

Współpraca: Joanna Pieńczykowska

Podstawa prawna

- art. 1a, art. 6 ust. 1a ustawy z 8 lipca 2010 r. o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 104; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 436)
- ustawa z 13 marca 2026 r. o zmianie ustawy o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych (Dz.U. z 2026 r. poz. 436)

Czy podatek od transportu można obniżyć w trakcie roku?

Pytanie: W związku z trudną sytuacją firm transportowych zarejestrowanych w naszym mieście burmistrz rozważa wprowadzenie preferencji dla przedsiębiorców poprzez obniżenie stawek podatku od środków transportowych. Czy możliwe jest wprowadzenie takiej zmiany w trakcie roku i czy wymaga to zmiany uchwały budżetowej na 2026 r.?



Marcin Nagórek
radca prawny

Odpowiedź: Pomimo że podatek od środków transportu ma charakter roczny, to rada gminy może obniżyć jego wysokość w trakcie roku – ze skutkiem dla całego roku podatkowego.

Kto może zmienić wysokość stawek

Delegację ustawową dla rady gminy do określenia w drodze uchwały wysokości stawek podatku od środków transportowych zawiera art. 10 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych (dalej: u.o.p.l.). Przepis wyodrębnia różne rodzaje środków transportowych, w tym:

- samochody ciężarowe (o różnym tonażu);
- ciągniki siodłowe i balastowe (o różnym tonażu);
- przyczepy lub naczepy
- autobusy.

W ścisłym związku z tym przepisem pozostaje art. 20 ust. 1 u.o.p.l., w myśl którego „górne granice stawek kwo-

towych określone w art. 10 ust. 1, obowiązujące w danym roku podatkowym ulegają corocznie zmianie na następny rok podatkowy w stopniu odpowiadającym wskaźnikowi cen towarów i usług konsumpcyjnych w okresie pierwszego półrocza roku, w którym stawki ulegają zmianie, w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego”.

Uwaga! W orzecznictwie nadzorczym regionalnych izb obrachunkowych akcentuje się zaś, że do wyłącznej kompetencji rady gminy należy podejmowanie uchwał w sprawie podatków i opłat w granicach określonych w odrębnych ustawach (por. uchwała Kolegium RIO w Poznaniu z 17 grudnia 2025 r., Nr 24.1324.2025).

Stanowisko RIO

Na temat możliwości zmiany (obniżenia) podatku od środków transportowych w 2026 r. w trakcie roku podatkowego, w szczególności tego, czy taka zmiana jest możliwa bez jednoczesnej zmiany uchwały budżetowej na 2026 r., wypowiedziała się RIO w Łodzi w stanowisku z 26 lutego 2026 r. (znak WA-4120-4/2026-W). Stwierdziła, że mimo roczne-

go charakteru podatku od środków transportowych nie jest wykluczone obniżenie wysokości jego stawek w trakcie roku podatkowego ze skutkiem dla całego roku podatkowego. Powołała się przy tym głosem do wyroku NSA z 19 grudnia 2002 r. (sygn. akt SA/Po 2402/02), autorstwa Rafała Długiera, zamieszczoną w miesięczniku „Finanse Komunalne” (nr 2004/11/65).

Izba zaznaczyła, że w uchwale obniżającej stawkę podatku od środków transportowych powinno się w takim przypadku znaleźć – oprócz przepisu o jej wejściu w życie – postanowienie intertemporalne, z którego będzie wynikało, że nowa, niższa wysokość stawki ma zastosowanie do podatku za cały rok, tj. począwszy od 1 stycznia danego roku podatkowego.

RIO podkreśliła, że ocena, czy za obniżeniem wysokości stawek podatku od środków transportowych w trakcie roku podatkowego przemawiają dostateczne powody, należy do rady gminy. Wskazała, że okoliczności takie jak zła sytuacja materialna podatników zamieszkujących lub mających siedzibę na terenie gminy, przy relatywnie wysokich stawkach podatku w porównaniu ze stawkami określonymi w gminach sąsiednich, mogą uzasadniać obniżenie wysokości stawek w trakcie roku podatkowego. Według RIO zasady demokratycznego państwa prawnego w przedstawionych okolicznościach nie sprzeciwiają się wstecznemu działaniu

uchwały w tym przedmiocie (art. 5 ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych).

Czy trzeba zmienić uchwałę budżetową

Zdaniem RIO w Łodzi obniżenie wysokości stawek podatku od środków transportowych w trakcie roku podatkowego wymaga weryfikacji planu dochodów, co może (ale nie musi) doprowadzić do zmiany uchwały budżetowej. Podkreśliła, że pomimo że jest to podatek roczny, to nie oznacza, że wysokość jego stawek musi być określona w drodze uchwały rady gminy każdorazowo przed rozpoczęciem kolejnego roku podatkowego. Istotne jest to, aby stawki podatku obejmowały cały rok podatkowy lub całe lata podatkowe. Uchwała musi zatem wchodzić w życie z dniem 1 stycznia (z wyjątkiem uchwały obniżającej wysokość stawek w trakcie roku) i może obowiązywać do 31 grudnia danego roku lub jednego z kolejnych lat, może również obowiązywać bez ograniczenia w czasie.

© P

Podstawa prawna

- art. 10, art. 20 ustawy z 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 707; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 726)
- art. 5 ustawy z 20 lipca 2000 r. o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 1461)

Wnioski o udostępnienie informacji publicznych dotyczą sprawiają gminom kłopot. Jak na nie odpowiadać?

Ostatnio do wielu urzędów napływają pytania dotyczące stanu przygotowań jednostki samorządu terytorialnego do sytuacji kryzysowych. Niektóre z nich zawierają listę nawet kilkudziesięciu zapytań o działania JST w zakresie ochrony ludności albo prośby o bardzo szczegółowe wskazanie zasobów w dyspozycji wójta. Z treści nie zawsze wynika, kim jest osoba składająca wniosek. Wzrost zainteresowania wrażliwymi danymi rodzi obawy, czy ustawa o dostępie do informacji publicznej nie jest wykorzystywana do pozyskiwania wiedzy, której ujawnienie może zaszkodzić bezpieczeństwu.



dr Bartosz Mendyk
specjalista w zakresie prawa administracyjnego

ANONIMOWY E-MAIL

Problem: Do urzędu wpłynął e-mail z wnioskiem o dane dotyczące zasobów gminy w zakresie ochrony ludności. Nie został podpisany. Czy musimy odpowiadać na anonimowy wniosek?

Odpowiedź: Orzecznictwo jednoznacznie wskazuje, że wniosek o udostępnienie informacji publicznej nie musi spełniać kryteriów przewidzianych w kodeksie postępowania administracyjnego (dalej: k.p.a.), które obowiązują przy typowych sprawach administracyjnych. A zatem m.in. nie trzeba zachowywać specjalnej formy, nie trzeba go uzasadniać, nie trzeba wyjaśniać, w jakim celu jest składany, ani wykazywać interesu prawnego (czyli nie musi spełniać wymogów wskazanych w art. 63 ust. 2 k.p.a.). Zatem może być przesłany e-mailem. A czy może być anonimowy? W tej materii orzecznictwo jest niejednoznaczne: jedna linia orzecznicza wskazuje, że wniosek może być całkowicie anonimowy, druga z kolei zajmuje stanowisko przeciwne, gdyż sądy zaczynają dostrzegać zagrożenie związane z bezpieczeństwem.

Dualizm opinii wynika z tego, że zgodnie z art. 2 ust. 1 u.d.i.p. każdemu przysługuje prawo dostępu do informacji publicznej, zwane dalej „prawem do informacji publicznej”. Sądy przez długi czas wskazywały, że skoro bez znaczenia jest, kto i w jakim celu pyta – to wniosek może być anonimowy. Ostatnio jednak coraz większą popularność zyskuje przeciwna linia orzecznicza.

Uwaga! Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 18 grudnia 2024 r. (sygn. akt III OSK 1602/24) wskazał, że „stanowisko orzecznictwa w zakresie dopuszczalności anonimowości wniosku dostępowego zostało wypracowane w orzecznictwie przed laty w zupełnie innych realiach, zarówno co do rozwoju technologii komunikacji cyfrowej, jak i co do możliwych zagrożeń dla bezpieczeństwa krajowego oraz dla poszczególnych podmiotów. Dzisiejsza, zmieniona sytuacja wymaga, by stanowisko to w racjonalny sposób zmodyfikować. Jak zasadnie wskazał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku w uzasadnieniu wyroku z 7 grudnia 2023 r. (sygn. akt III SAB/Gd 220/23), gwałtowny rozwój technologii cyfrowych, który w ostatnich latach objął każdą niemal dziedzinę życia, pociągnął za sobą także eskalację nielegalnych działań (tzw. cyberprzestępczości), mających na celu między innymi przejęcie różnego rodzaju baz danych, obejmujących między innymi dane osobowe czy inne dane mogące

posłużyć w celach przestępczych takich jak kradzież środków z kont bankowych, udostępnianie informacji niejawnych osobom nieupoważnionym, oszustwa i szantaże”. NSA zauważył, że pojawiło się ponadto zjawisko wojny hybrydowej, w której „jednym z instrumentów są ataki hakerskie z zagranicy skierowane wobec systemów informatycznych instytucji publicznych, mające na celu zdeorganizowanie czy uniemożliwienie działania tych instytucji. Chodzi tu już nie tylko o działania mogące mieć wpływ na prywatność i majątek poszczególnych osób, ale także takie, które mogą wpłynąć na przykład na bezpieczeństwo w komunikacji publicznej (...). Do wiedzy powszechnie dostępnej należy to, że częstym, a może nawet najczęstszym środkiem używanym jako instrument ataków hakerskich są odpowiednio spreparowane przesyłki poczty elektronicznej”.

NSA dodał, że w ślad za rozwojem coraz bardziej wyrafinowanej technologii stosowanej przez osoby i podmioty prowadzące nielegalną działalność w Internecie podążać muszą podmioty administrujące danymi chronionymi, a w tym w szczególności instytucje publiczne. Jak zasadnie skonstruował WSA w Gdańsku w uzasadnieniu cytowanego wyroku, „są one nie tylko uprawnione, ale i zobowiązane, by podejmować wszelkie działania mające na celu ochronę posiadanych danych i zapewnienie im bezpiecznego, sprawnego działania”.

NSA ostatecznie wskazał, że użyte w art. 2 ust. 1 u.d.i.p. określenie „każdy” nie jest równoważne znaczeniowo terminom „anonim” bądź „anonimowy” i brak jest jakichkolwiek racjonalnych podstaw do ich utożsamiania”. Nie oznacza to, że anonimowy wniosek można od razu odrzucić. NSA dodał, że „w sytuacji zatem, gdy we wniosku dostępowym nie określono dane go podmiotu z imienia i nazwiska (albo w przypadku osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych – z nazwy) adresat wniosku dostępowego winien mieć możliwość przeprowadzenia sui generis postępowania wyjaśniającego w celu ustalenia danych identyfikujących wnioskodawcę”.

Niestety NSA nie wskazał, na czym ten sposób sui generis ma polegać. Przypuszczać można, że termin ten oznacza, że organ nie może od razu odrzucić wniosku tylko dlatego, że podpis jest nieczytelny lub adres e-mail jest ciągiem przypadkowych znaków (np. xyz123@poczta.pl). Musi podjąć aktywne, ale nieformalne działania, by ustalić tożsamość nadawcy, zapewne poprzez prośbę o podpisanie (choćby klawiaturowe) e-maila. Jeśli organ wykona te kroki, a wnioskodawca nadal będzie anonimowy (np. odpisze: „Moje nazwisko to moja sprawa, proszę wysłać dane na ten e-mail”), to w świetle wyroku NSA o sygn. akt III OSK 1602/24 organ będzie miał wystarczające argumenty, by odrzucić wniosek. Cytując orzeczenie WSA w Szczecinie z 20 kwietnia 2023 r. (sygn. akt II SAB/Sz 16/23): „Bezspornie bowiem organ

nie miał podstaw do rozpoznania wniosku na dzień jego wniesienia wobec braku danych identyfikujących wnioskodawcę”. W tej sytuacji nie można w myśl orzeczenia stwierdzić, czy zachodzi tożsamość między wnioskodawcą a stroną skarżącą, a więc de facto skarga do WSA w ogóle jest niedopuszczalna.

PRZEDSTAWIENIE PLANÓW ZAKUPÓW

Problem: Gmina otrzymała wniosek o informację dotyczącą planowanej realizacji gminnego programu ochrony ludności i obrony cywilnej w 2026 r. Wnioskodawca pyta m.in., jakie konkretnie zakupy są planowane (z podaniem ich rodzaju i przeznaczenia). Czy na taki wniosek trzeba odpowiadać?

Odpowiedź: Z orzecznictwa wynika, że co do zasady plany udostępnia się, jeśli istnieją i są w posiadaniu urzędu. Warunkiem udostępnienia informacji o planach jest bowiem jej zmaterializowanie. Czyli urząd musi opisać plany tylko wtedy, gdy posiada takie informacje zapisane w wersji papierowej lub elektronicznej.

► WSA we Wrocławiu w wyroku z 9 maja 2024 r. (sygn. akt IV SAB/Wr 548/23) wskazał, że „pytanie o plany i zamierzenia organu nie dotyczą sfery faktów, którymi dysponuje organ, a więc nie mogły stanowić przedmiotu skutecznego zapytania w trybie dostępu do informacji publicznej”.

► WSA w Gdańsku w orzeczeniu z 16 listopada 2023 r. (sygn. akt III SAB/Gd 183/23) stwierdził: „Zapytanie dotyczące planowanych remontów (pkt 2) w istocie dotyczy zdarzeń przyszłych i niepewnych, bowiem do dnia otrzymania z budżetu państwa środków finansowych na realizację w danym roku konkretnego zadania jednostka nie może w sposób pewny wskazać, że jest to zadanie planowane do wykonania na ten właśnie rok”.

W sytuacji opisanej w pytaniu wniosek w istocie dotyczy informacji o zasobach ochrony ludności, o których mowa w art. 27 pkt 2 ustawy z 5 grudnia 2024 r. o ochronie ludności i obronie cywilnej (dalej: u.o.l.o.c.). W myśl tego przepisu w centralnej ewidencji gromadzi się dane dotyczące zasobów ochrony ludności znajdujących się w dyspozycji poszczególnych organów ochrony ludności i obrony cywilnej oraz podmiotów ochrony ludności i obrony cywilnej:

- a) rodzaj i stan ilościowy zasobów,
- b) dysponenta zasobów,
- c) miejsce rozmieszczenia zasobów,
- d) dostępność zasobów i warunki dysponowania zasobami.

Warto zatem zwrócić uwagę na art. 1 ust. 2 u.d.i.p., w myśl którego „Przepisy ustawy nie naruszają przepisów innych ustaw określających odmienne zasady i tryb dostępu do informacji będących informacjami publicznymi”. A zatem jeżeli istnieją inne ustawy, które wprowadzają szczególne zasady lub tryb dostępu do konkretnych informacji, to właśnie te szczególne przepisy mają pierwszeństwo.

W tej sytuacji zastosowanie ma zatem art. 28 u.o.l.o.c., zgodnie z którym „Dane zawarte w Centralnej Ewidencji Zasobów i w Wojewódzkich Ewidencjach Zasobów nie stanowią informacji publicznej w rozumieniu ustawy z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej”. Zatem w opisanej sytuacji wójt może odmówić odpowiedzi, powołując się na powyższy przepis.

Uwaga! Ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej nie statuuje generalnej zasady niejawności działań podejmowanych w jej ramach. Ograniczenie dostępu do informacji następuje jedynie w sytuacjach enumeratywnie (wyraźnie) wymienionych w jej przepisach.

PYTANIA O MIENIE OSP

Problem: Otrzymaliśmy wniosek o udostępnienie informacji publicznej dotyczącej jednostek ochotniczych straży pożarnych funkcjonujących na terenie gminy. Wnioskodawca poprosił „o przekazanie aktualnego wykazu sprzętu ratowniczego, jakim dysponują poszczególne jednostki OSP z terenu gminy, w szczególności: samochodów pożarniczych (z podaniem kryptonimu, typoszeregu, przeznaczenia, marki i modelu pojazdu), samochodów specjalistycznych, operacyjnych i/lub ratowniczo-rozpoznawczych, przyczep specjalistycznych, łodzi ratowniczych, quadów, innego sprzętu transportowego lub ratowniczego będącego na wyposażeniu jednostek, w zakresie informacji posiadanej przez urząd”. Czy musimy odpowiedzieć?

Odpowiedź: To zależy od tego, czy gmina posiada powyższe informacje. Ochotnicze straże pożarne stanowią część krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. A to wójt gminy koordynuje funkcjonowanie tego systemu na obszarze gminy.

Jeśli wójt nie ma informacji – może wskazać, że zgodnie z art. 4 ust. 3 u.d.i.p. zobowiązany do udostępnienia informacji jest podmiot będący jej w posiadaniu, czyli OSP.

Czy szczegółowa specyfikacja sprzętu również stanowi informację publiczną? Pewnych wskazówek może dostarczyć wyrok NSA z 30 września 2015 r. (sygn. akt I OSK 1791/14).

NSA uznał, że informacją publiczną są nie tylko oficjalne dane, które figurują w centralnej ewidencji pojazdów (CEP), lecz także wszelkie inne informacje dotyczące sprzętu, które urząd wziął pod uwagę, podejmując decyzję (które posiadał).

Analogicznie w przypadku sprzętu straży – informacją publiczną mogą być wszelkie dane o pojazdach (marka, model, przeznaczenie), parametrach sprzętu, które wynikają z dokumentów, które ma urząd. Co jednak istotne, udostępnia tylko to, co ma, nie musi tworzyć specjalnego zestawienia.

ących bezpieczeństwa

DOKUMENTY PRZETARGOWE I OFERTY

Problem: Niedawno rozstrzygnęliśmy przetarg w ramach programu „Cyberbezpieczny Samorząd”. Do wójta wpłynął wniosek o udostępnienie w trybie ustawy o dostępie do informacji publicznej dokumentów przetargowych oraz zwycięskiej oferty wraz z kosztorysem ofertowym. Czy musimy udostępnić te informacje?

Odpowiedź: Ostatnio do wielu urzędów wpływają podobne wnioski z pytaniami dotyczącymi zwycięskich ofert wyłanianych w przetargach ogłaszanych w ramach projektu „Cyberbezpieczny Samorząd”. Pomocny dla samorządów może być wyrok NSA z 15 stycznia 2025 r. (sygn. akt III OSK 2006/23), w którym sąd wskazał, że „Oferty złożone przez uczestników otwartego konkursu na realizację zadania publicznego nie są dokumentami urzędowymi. Oferty złożone w ramach otwartego konkursu ofert na realizację zadania publicznego w zakresie prowadzenia punktu nieodpłatnej pomocy prawnej, świadczenia nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego oraz edukacji prawnej postrzegać należy jako dokumenty prywatne. Dokumenty te nie tracą takiego waloru w sytuacji, gdy w następstwie określonego konkursu zostały przez organ wybrane. Zawierają one bowiem informacje, które odnoszą się wyłącznie do podmiotu przystępującego do konkursu oraz proponowanych przez niego warunków realizacji zadania publicznego”.

NSA wyjaśnił przy tym, że „oferta podmiotu prywatnego ubiegającego się o realizację określonego zadania publicznego nie stanowi realizacji zadania, a jej rolą jest wyłącznie uruchomienie konkursu ofert. W odróżnieniu od samej umowy, jak i dokumentów wytworzonych przez komisję konkursową, oferta nie świadczy o sposobie wykonania zadania, czyli – jak w realiach sprawy – konkretnych realiach prowadzenia punktu. Jest ona niezbędna do uruchomienia procedury konkursowej, w ramach której następuje weryfikacja, w tym ocena oferty oraz zawarcie umowy. Dokument ten ma zatem fundamentalne znaczenie na etapie poprzedzającym procedurę konkursową oraz rozpoczęcie prac komisji, zawierając wyłącznie dane indywidualne, które nie przekładają się automatycznie na treść umowy. To umowa definiuje bowiem sposób wykonania zadania oraz jego koszty finansowe. Innymi słowy, zobowiązanie oferenta do wykonania zadania publicznego nie wynika z treści wniosku (oferty), lecz z treści umowy (...)”.

O tym, jakie dokumenty przetargowe podlegają udo-

stępnienu, wypowiedział się również WSA w Olsztynie w wyroku z 2 września 2025 r. (sygn. akt II SAB/OI 93/25). Sąd wskazał m.in. że udostępnieniu podlega umowa. Argumentował to tym, że „Każde podejmowane przez spółkę działanie, czy to w sferze technologicznej, czy też organizacyjnej, przyczynia się do realizacji zadania publicznego. Stąd też publiczny walor będą miały nie tylko informacje związane z zaopatrzeniem w energię ciepłą mieszkańców gminy, ale także informacje odnoszące się do kwestii związanych z funkcjonowaniem spółki jako podmiotu obrotu prawnego, pracodawcy, czy też spółki prawa handlowego. Umowy zawarte w trybie otwartych konkursów na dostawę materiałów dotyczą sposobu wydatkowania środków publicznych”.

WSA wskazał ponadto, powołując się na wyroki NSA z 25 lutego 2025 r. (sygn. akt III OSK 2056/24) i z 2 sierpnia 2024 r. (sygn. akt III OSK 2967/23), że w postępowaniu dotyczącym konkursu ofert, który nie był realizowany na podstawie ustawy Prawo zamówień publicznych, charakter informacji publicznej mają wszelkie dokumenty dotyczące samego uzasadnienia wyboru, jak i sama umowa zawarta z wybranym podmiotem. Do takich dokumentów należą m.in. protokoły. Jeżeli zostały sporządzone i zawarta została w nich ocena ofert, to nie mają charakteru wewnętrznego, gdyż przedstawiają podstawy dokonanego wyboru. Pojęcie „dokumentu wewnętrznego” należy odnosić do dokumentów roboczych, które nie są wiążące, nie wyrażają stanowiska organu. Takiego charakteru nie można przypisać protokołom sporządzonym w otwartym konkursie ofert, gdyż z nich powinno wynikać uzasadnienie dokonanego wyboru.

Uwaga! Gmina musi udostępnić umowę, protokół postępowania, uzasadnienie wyboru oferty. Natomiast może rozwiążyć odmowę udostępnienia samej oferty, gdyż jest to dokument prywatny, który nie został wytworzony przez organ publiczny.



Podstawa prawna

- ustawa z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 902; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1844)
- ustawa z 5 grudnia 2024 r. o ochronie ludności i obronie cywilnej (Dz.U. z 2024 r. poz. 1907; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1705)
- ustawa z 7 kwietnia 1989 r. – Prawo o stowarzyszeniach (t.j.: Dz.U. z 2020 r. poz. 2261; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 346)
- ustawa z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (Dz.U. z 2025 r. poz. 188)

Kierownik CUW musi żądać ewidencji godzin z umów zlecenia

Pytanie: RIO uznała, że kierownik CUW naruszył przepisy, bo nie żądał od zleceniobiorców złożenia z rachunkiem ewidencji godzin pracy na podstawie umowy zlecenia (w formie miesięcznych informacji). Naszym zdaniem naruszenie było po stronie zleceniobiorców, bo to oni zaniedbali dostarczenia wymaganych dokumentów wskazanych w umowie. Czy zastrzeżenia RIO są uzasadnione?

Odpowiedź: Kierownik Centrum Usług Wspólnych (CUW) musi żądać od zleceniobiorców nie tylko rachunku, który będzie podstawą wypłaty wynagrodzenia, ale również ewidencji godzin wykonywania umowy zlecenia, np. wg wzoru stanowiącego załącznik do umowy zlecenia.

Kompetencje w ramach wspólnej obsługi

Zgodnie z art. 10b ustawy o samorządzie gminnym (dalej: u.s.g.) wspólną obsługę mogą prowadzić:

- urząd gminy,
- inna jednostka organizacyjna gminy,
- jednostka organizacyjna związku międzygminnego albo
- jednostka organizacyjna związku powiatowo-gminnego albo
- spółka, o której mowa w art. 9 ust. 1 ustawy o gospodarce komunalnej, w tym spółka prawa handlowego powołana w celu prowadzenia wspólnej obsługi.

Rada gminy określa w drodze uchwały w szczególności:

- 1) jednostki obsługujące;
- 2) jednostki obsługiwane;
- 3) zakres obowiązków powierzonych jednostkom obsługującym w ramach wspólnej obsługi.

Z kolei z art. 10c u.s.g. wynika, że zakres wspólnej obsługi nie może obejmować kompetencji kierowników jednostek zaliczanych do sektora finansów publicznych do dysponowania środkami publicznymi oraz zaciągania zobowiązań, a także sporządzania i zatwierdzania planu finansowego oraz przeniesień wydatków w tym planie. W przypadku zaś powierzenia obowiązków z zakresu rachunkowości i sprawozdawczości jednostek obsługiwanych – są one przekazywane w całości.

Zapewne w sytuacji opisanej w pytaniu CUW ma status jednostki obsługującej, a więc odpowiada za obsługę np. placówek oświatowych. W tym zakresie realizacja wspólnej obsługi może wiązać się m.in. z zawieraniem różnego rodzaju umów, w tym umów zlecenia.

Regulacje z kodeksu cywilnego

Umowa zlecenia jest uregulowana w przepisach kodeksu cywilnego (dalej: k.c.). W myśl art. 734 k.c. przez umowę zlecenia przyjmujący zlecenie zobowiązuje się do dokonania określonej czynności prawnej dla dającego zlecenie. Jeśli strony nie ustalą inaczej, zlecenie obejmuje umocowanie do wykonania czynności w imieniu dającego zlecenie. Przepis ten nie narusza zasad dotyczących formy pełnomocnictwa.

Zgodnie z art. 735 par. 1 i 2 k.c. za wykonanie zlecenia należy się wynagrodzenie ustalone na podstawie przyjętej taryfy lub odpowiadające wykonanej pracy – chyba że inaczej wynika z umowy lub z okoliczności.

W orzecznictwie akcentuje się, że świadczenie usługi zlecenia zalicza się więc do czynności odpłatnych i ekwiwalentnych (chyba że umowa stanowi inaczej), w których wynagrodzenie odpowiada co do zasady zakresowi wykonanej usługi (por. np. wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 22 sierpnia 2018 r., sygn. akt I AGa 108/18).

Wynagrodzenie

W myśl art. 8a ust. 1 ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę (dalej: u.m.w.p.), w przypadku umów, o których mowa w art. 734 i art. 750 k.c. (czyli m.in. umowy zlecenia i o świadczenie usług, które nie są uregulowane innymi przepisami), wykonywanych przez przyjmującego zlecenie lub świadczącego usługi, wysokość wynagrodzenia powinna być ustalona w umowie w taki sposób, aby za każdą godzinę wykonania zlecenia lub świadczenia usług nie była niższa niż wysokość minimalnej stawki godzinowej ustalonej zgodnie z art. 2 ust. 3a, 3b i 5 u.m.w.p. Z art. 8a ust. 2 u.m.w.p. wynika zaś, że w przypadku gdy wysokość wynagrodzenia ustalonego w umowie nie zapewni otrzymania za każdą godzinę wykonania zlecenia lub świadczenia usług wynagrodzenia w wysokości co najmniej minimalnej stawki godzinowej – wówczas przyjmującemu zlecenie lub świadczącemu usługi przysługuje wynagrodzenie w wysokości obliczonej z uwzględnieniem minimalnej stawki godzinowej ustalonej zgodnie z art. 2 ust. 3a, 3b i 5 u.m.w.p.

Potwierdzenie wykonania pracy

Zgodnie z art. 8b ust. 1 u.m.w.p. strony określają w umowie sposób potwierdzania liczby godzin wykonania zlecenia lub świadczenia usług. Na temat konieczności załączania potwierdzenia wykonania godzin zlecenia w uzgodnionej formie wypowiedziała się Regionalna Izba Obrachunkowa w Kielcach w wystąpieniu pokontrolnym z 10 stycznia 2024 r. (znak WK.60.30.2023). RIO stwierdziła, że w kontrolowanej gminie w 2022 r. „nie wyegzekwowano od pięciu zleceniobiorców obowiązku złożenia każdorazowo z rachunkiem ewidencji godzin wykonywania umowy zlecenia wg wzoru stanowiącego załącznik do umowy bądź też miesięcznych informacji opracowanych na podstawie zapisów w (...)”. RIO uznała, że „Nieprawidłowość narusza art. 8a ust. 1 oraz 8b ust. 1 u.m.w.p. oraz uregulowania zawarte w umowach zlecenia (...)”. W ramach wniosku pokontrolnego izba nakazała gminie, aby sporządziła ewidencję godzin, która jest potwierdzeniem czasu wykonywania czynności określonych w umowie zlecenia.



Marcin Nagórek, radca prawny

Podstawa prawna

- art. 10b ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1153; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 252)
- art. 734-art. 735 Kodeksu cywilnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1071; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 507)
- art. 8a ust. 1-2, art. 8b ust. 1 ustawy z 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1773)
- art. 9 ust. 1 ustawy z 20 grudnia 1996 r. o gospodarce komunalnej (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 679)

Klasyfikacja budżetowa: co czeka głównego księgowego



Jarosław Jurga
ekonomista, certyfikowany księgowy i trener biznesu

Dod 1 stycznia 2027 r. jednostki sektora finansów publicznych zostaną objęte głębszą od kilkunastu lat reformą klasyfikacji budżetowej. Nowela z 27 lutego 2026 r. wraz z przygotowywanym rozporządzeniem klasyfikacyjnym porządkuje układ paragrafów i ich przypisanie do grup wydatkowych (w momencie oddawania dodatku do druku rozporządzenie nie było jeszcze opublikowane w Dz.U.). Zmiana nie sprawadza się tylko do wymiany słownika, lecz modyfikuje zakres planowania finansowego i sposób prowadzenia sprawozdawczości. Dla głównego księgowego oznacza to konieczność przygotowania polityki rachunkowości, planu kont oraz narzędzi ewidencyjnych do nowej struktury jeszcze w trakcie 2026 r. Reforma odchodzi od powiązania klasyfikacji z Polską Klasyfikacją Działalności oraz znosi kryterium 10 tys. zł dla wydatków majątkowych. Skutki praktyczne ujawnią się najwyraźniej w analizach wykonania budżetu. Porównalność danych za 2026 i 2027 r. będzie wymagała zastosowania klucza przejścia oraz świadomego projektowania raportów zarządczych.

O co pytają na szko

PROBLEM Jak zmieniają się paragrafy klasyfikacji budżetowej i co to w praktyce oznacza dla głównego księgowego?

ODPOWIEDŹ Uzasadnienie projektu rozporządzenia wskazuje wprost, że zachowana zostaje obecna struktura klasyfikacji budżetowej, czyli podział na dział, rozdział i paragraf. Utrzymany pozostaje także trzycyfrowy kod paragrafu określający rodzaj wydatku oraz czwarta cyfra określająca źródło lub przeznaczenie finansowania.

Zmiany koncentrują się na wymiarze ekonomicznym klasyfikacji, czyli na treści paragrafów i ich przyporządkowaniu do grup wydatkowych określonych w art. 124 i art. 236 ustawy o finansach publicznych.

W praktyce oznacza to uporządkowanie zakresu przedmiotowego dotychczasowych paragrafów, podział tych, które obejmowały dochody lub wydatki o zróżnicowanym charakterze ekonomicznym (projektodawca wskazuje m.in. dotychczasowe paragrafy 443 i 324), a także agregację treści dotychczas rozproszonych w kilku paragrafach.

Uzasadnienie projektu rozporządzenia podkreśla dążenie do większej uniwersalności podziałek oraz uproszczenia tytułów i objaśnień paragrafów.

Istotną nowością jest również zasada dwustronności podziałek – większość tytułów występujących po stronie dochodów ma odpowiadającą podziałkę po stronie wydatków. Analogiczne podejście zastosowano także do paragrafów przychodów i rozchodów.

Dla głównego księgowego zmiana nie oznacza rewolucji strukturalnej – dekretacja dokumentu nadal odbywa się w układzie dział–rozdział–paragraf. Kluczowa staje się jednak aktualizacja zakresu przedmiotowego stosowanych paragrafów, weryfikacja planu kont analitycznych prowadzonych w układzie paragrafów oraz przygotowanie okresu testów równoległych, np. w ostatnim kwartale 2026 r.

Zmiana zakresu pojedynczego paragrafu oznacza bowiem, że ten sam rodzaj operacji gospodarczej może od 1 stycznia 2027 r. być ujmowany w innym paragrafie niż w roku poprzednim.

PROBLEM Jaka jest relacja między grupą wydatkową a paragrafem w nowym systemie i na jakim poziomie sporządzany jest plan finansowy?

ODPOWIEDŹ Zgodnie ze zmienionym brzmieniem art. 124 oraz art. 236 ustawy o finansach publicznych grupa wydatkowa służy prezentacji wydatków w ustawie budżetowej oraz w uchwale budżetowej jednostki samorządu terytorialnego.

Przygotowywane rozporządzenie klasyfikacyjne w załączniku nr 2 przypisuje poszczególne paragrafy do właściwych grup, tworząc w ten sposób ekonomiczny obraz wydatków.

Stopień szczegółowości planu finansowego określają odrębne przepisy ustawy o finansach publicznych. W uchwale budżetowej JST wydatki prezentowane są w układzie grup wydatkowych wynikającym z art. 236 tej ustawy.

Plan finansowy samorządowej jednostki budżetowej, stanowiący podstawę dokonywania wydatków, sporządza się natomiast z zachowaniem pełnej szczegółowości klasyfikacji budżetowej, czyli do poziomu paragrafu. Taki sam poziom szczegółowości obowiązuje w sprawozdawczości budżetowej, w tym w sprawozdaniach Rb-27, Rb-28 oraz Rb-28S.

Na etapie planowania pozostaje również odpowiednik dotychczasowego paragrafu 4000.

Dla pracy głównego księgowego powyższe oznacza, że ewidencja księgowa dochodów i wydatków jest nadal prowadzona w układzie paragrafów klasyfikacji, natomiast system finansowo-księgowy musi umożliwiać agregację wykonania do poziomu grup wydatkowych na potrzeby sprawozdawczości i analiz zarządczych.

Projektodawca wskazuje jednocześnie, że paragrafy, które nie zostały przyporządkowane do grup wydatków JST w załączniku nr 2 do rozporządzenia, nie znajdują zastosowania w wydatkach tych jednostek – analogicznie jak w obecnym stanie prawnym.

PROBLEM Czy reforma klasyfikacji budżetowej zmienia zakres działów i rozdziałów budżetowych?

ODPOWIEDŹ Struktura klasyfikacji funkcjonalnej (działy i rozdziały) co do zasady zostaje zachowana. Reforma wprowadza jednak w tym obszarze istotną zmianę porządkową oraz kilka zmian merytorycznych.

Najważniejsza zmiana porządkowa polega na usunięciu powiązania klasyfikacji z Polską Klasyfikacją Działalności.

Najważniejsze zmiany

- Grupy wydatkowe, o których mowa w art. 124 i art. 236 ustawy o finansach publicznych, zmieniają układ oraz sposób agregacji paragrafów. W ustawie budżetowej oraz uchwale budżetowej JST wydatki będą prezentowane w nowych grupach.
 - Z klasyfikacji usunięto powiązanie z Polską Klasyfikacją Działalności. Działy i rozdziały zostaną określone w jednym załączniku nr 1 do rozporządzenia – bez odniesień do symboli PKD.
 - Wydatki majątkowe obejmują nakłady na niefinansowe aktywa trwałe – niezależnie od ich wartości (zniesienie progu 10 tys. zł).
 - Porównywalność danych za 2026 i 2027 r. będzie wymagała mapowania dotychczasowych paragrafów na nowe podziałki klasyfikacyjne. Do sprawozdań z wykonania budżetów za 2026 r. stosuje się jeszcze przepisy dotychczasowego rozporządzenia.
- Ważne: Struktura klasyfikacji (dział–rozdział–paragraf) zostaje zachowana. Utrzymany jest także trzycyfrowy kod paragrafu oraz czwarta cyfra określająca źródło lub przeznaczenie finansowania.**



Do działów klasyfikacji nie są już przypisywane symbole klas PKD, a klasyfikacja działów i rozdziałów została ujęta w jednym załączniku nr 1 do przygotowanego rozporządzenia (dotychczas funkcjonowały dwa odrębne załączniki).

W obszarze rozdziałów projekt rozporządzenia wprowadza szereg bieżących korekt. Dodane zostają m.in. rozdziały:

- 10022 „Świadczenia osłonowe”,
 - 40022 „Odnawialne źródła energii”,
 - 60010 „Zarządzanie drogami samorządowymi”,
 - 75092 „Spadki przypadające z mocy prawa gminie i Skarbowi Państwa”,
 - 85235 obejmujący działalność centrów usług społecznych.
- Rozdział 72001 dotyczący Centrum Informatyki Statystycznej uchylony, a jego zakres przeniesiony do nowego rozdziału 75091 w dziale „750 – Administracja publiczna”. Uchylone zostają również rozdziały 75089 „Działalność Instytutu Finansów”, 75111 „Biuro Polityki Międzynarodowej” oraz niewykorzystywane rozdziały z obszaru oświaty i wojska (m.in. 80110, 80111, 80130, 75506, 75821).

Z punktu widzenia głównego księgowego JST praktyczne znaczenie ma w szczególności dodanie rozdziału 60010, który umożliwi wyodrębnione ujmowanie wydatków na zarządy dróg samorządowych. Istotne jest również dostosowanie objaśnień dotyczących stosowania rozdziałów usługowych i podmiotowych ujętych w załączniku nr 1 do przygotowanego rozporządzenia.

Jednostki realizujące zadania z obszarów objętych zmianami powinny przygotować aktualizację planu kont analitycznych prowadzonych w układzie rozdziałów klasyfikacji.

PROBLEM Co się zmienia w zakresie wydatków majątkowych – czy znika kryterium 10 tys. zł?

ODPOWIEDŹ Jedną z najbardziej praktycznych zmian wprowadzanych nowym rozporządzeniem jest odejście od kryterium wartości środka trwałego przy kwalifikowaniu wydatku jako majątkowego.

Zgodnie z art. 124 ustawy o finansach publicznych wydatki majątkowe budżetu państwa obejmują nakłady na niefinansowe aktywa trwałe niezależnie od ich wartości. Analogiczne podejście przyjmuje się również dla budżetów samorządowych.

Projektodawca uzasadnia tę zmianę trzema celami:

- pozwala ona pozyskać rzetelną informację o nakładach na aktywa trwałe ponoszonych z budżetu państwa i budżetów JST;
- zapewnia większą spójność klasyfikacji budżetowej z rachunkowością – wydatek na niefinansowy aktyw trwałe będzie wydatkiem majątkowym bez względu na to, czy w księgach jednostki jest ujmowany jako środek trwały podlegający amortyzacji, czy jako składnik niskocenny umorzony jednorazowo;
- przybliża klasyfikację do wymogów statystyki międzynarodowej.

W konsekwencji przebudowano również paragrafy dotyczące wydatków majątkowych, wyodrębniając podziałki dotyczące

leniach

nabycia środków trwałych i ich ulepszenia oraz wytworzenia środków trwałych i ich ulepszenia.

Dla głównego księgowego zmiana ta ma trzy bezpośrednie konsekwencje praktyczne.

► Po pierwsze, konieczna jest rewizja zasad polityki rachunkowości w części dotyczącej kwalifikacji wydatków do majątkowych lub bieżących.

► Po drugie, należy przebudować kategoryzację w systemach zakupowych oraz wnioskach o realizację wydatku, tak aby zakup niskocennego składnika majątku niefinansowego mógł być klasyfikowany po stronie wydatków majątkowych.

► Po trzecie, zmienia się zakres upoważnień kierownika jednostki do dokonywania przesunięć między grupami wydatków bieżących i majątkowych – przesunięcia te będą dotyczyły szerszego katalogu operacji niż dotychczas.

PROBLEM Jak zapewnić porównywalność danych rok do roku w analizach (wykonanie 2026 r. a plan 2027) przy zmienionym układzie paragrafów?

ODPOWIEDŹ Przepisy przejściowe rozwiązują formalny aspekt współlistnienia dwóch klasyfikacji. Do sprawozdań z wykonania budżetu państwa i budżetów jednostek samorządu terytorialnego za 2026 r. stosuje się przepisy dotychczasowego rozporządzenia z 2 marca 2010 r.

Nowe rozporządzenie będzie stosowane po raz pierwszy do planowania ustawy budżetowej na rok 2027 oraz projektów uchwał budżetowych JST na 2027 r. Oznacza to, że w pierwszej połowie 2027 r. jednostki funkcjonują równolegle w dwóch porządkach: sprawozdawczym (opartym na klasyfikacji z roku 2026) oraz planistyczno-wykonawczym (opartym na klasyfikacji z roku 2027).

Analityczne zapewnienie porównywalności danych wymaga opracowania tabeli mapującej dotychczasowe paragrafy na nowe podziałki klasyfikacyjne. Należy przy tym uwzględnić, że część paragrafów uległa podziałowi, a część – agregacji.

Mapowanie w relacji jeden do wielu wymaga podziału pozycji wykonania na podstawie analityki ksiąg rachunkowych lub – w razie potrzeby – dokumentów źródłowych.

Rekomendowane jest trzyetapowe podejście. Przed zamknięciem ksiąg za 2026 r. warto przygotować tabelę mapowania obejmującą wszystkie paragrafy wykorzystywane przez jednostkę.

Następnie wykonanie za 2026 r. przelicza się na klasyfikację 2027 r., co pozwala przygotować zestawienie porównawcze planu na 2027 r. z przeliczonym wykonaniem roku poprzedniego.

W ostatnim kroku zestawienie to staje się punktem wyjścia do analizy odchyleń oraz do sporządzenia informacji opisowej z wykonania budżetu.

W polityce rachunkowości na 2027 r. warto opisać przyjętą metodologię przeliczenia, a w sprawozdaniu opisowym oraz w informacji dla organu stanowiącego zamieścić krótki komentarz metodologiczny, który uprzedzi ewentualne pytania regionalnej izby obrachunkowej.

☺☺

Podstawy prawne

- art. 39 ust. 4 i 5, art. 124, art. 236 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2025 r. poz. 1483; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 426)
- ustawa z 27 lutego 2026 r. o zmianie ustawy o finansach publicznych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 426)
- projekt rozporządzenia ministra finansów i gospodarki w sprawie szczegółowej klasyfikacji dochodów, wydatków, przychodów i rozchodów oraz środków pochodzących ze źródeł zagranicznych (stosowany po raz pierwszy do planowania na rok 2027)
- rozporządzenie ministra finansów z 2 marca 2010 r. w sprawie szczegółowej klasyfikacji dochodów, wydatków, przychodów i rozchodów oraz środków pochodzących ze źródeł zagranicznych (Dz.U. z 2022 r. poz. 513; ost.zm. Dz.U. z 2025 r., poz. 1241) – stosowane do sprawozdań za 2026 r.

Czy różnica między Rb-28S a kontem 201 wymaga korekty

Pytanie: W sprawozdaniu Rb-28S urzędu miasta w kolumnie 8 „Zobowiązania ogółem” wykazano 10 tys. zł. Z ewidencji księgowej konta 201 wynika natomiast kwota 15 tys. zł. Czy należy sporządzić korektę? Jak powinna być prowadzona ewidencja na koncie 201?

Marcin Górski

specjalista z zakresu sprawozdawczości

Odpowiedź:

W sprawozdaniu Rb-28S urzędu gminy należy wykazać stan wynikający z ewidencji księgowej, w tym z konta 201 – w zakresie zobowiązań ogółem. W przedstawionej sytuacji konieczne będzie sporządzenie korekty sprawozdania.

Uzasadnienie:

Punktem wyjścia do oceny przedstawionej sytuacji są przepisy rozporządzenia w sprawie sprawozdawczości budżetowej. Zgodnie z par. 9 ust. 2 w zw. z par. 6 ust. 1 pkt 1 tego rozporządzenia dane wykazywane w sprawozdaniach budżetowych muszą być zgodne z tymi wynikającymi z ewidencji księgowej. Szczegółowe zasady sporządzania sprawozdania Rb-28S określa załącznik nr 38 do rozporządzenia. I tak par. 8 ust. 4 pkt 4 wskazuje, że w kolumnie „Zobowiązania ogółem” wykazuje się wszystkie bezsporne zobowiązania niespłacone według stanu na koniec okresu sprawozdawczego.

Dane te powinny wynikać z ewidencji księgowej, w szczególności z kont rozra-

chunkowych, w tym konta 201 „Rozrachunki z odbiorcami i dostawcami”, które służy do ewidencji zobowiązań z tytułu dostaw, robót i usług. Saldo Ma tego konta odzwierciedla stan zobowiązań jednostki.

Jeżeli więc w sprawozdaniu wykazano kwotę 10 tys. zł, podczas gdy z ewidencji księgowej wynika 15 tys. zł, oznacza to, że sprawozdanie sporządzono niezgodnie z danymi ksiąg rachunkowych. Stanowi to naruszenie przepisów o sprawozdawczości budżetowej.

Stanowisko to potwierdza regionalna izba obrachunkowa. RIO w Szczecinie w wystąpieniu pokontrolnym z 17 lutego 2026 r. (znak WK.6001.31.2025) wskazała, że wykazanie zobowiązań w kwocie innej niż wynikająca z ewidencji księgowej narusza przepisy rozporządzenia i wymaga korekty.

W konsekwencji jednostka powinna sporządzić korektę sprawozdania Rb-28S i wykazać zobowiązania zgodnie z ewidencją księgową.

Odnosnie do pytania o konto 201: posiada ono oznaczenie „Rozrachunki z odbiorcami i dostawcami”. Z opisu tego konta wynika, że służy ono do ewiden-

cji rozrachunków i roszczeń krajowych i zagranicznych z tytułu dostaw, robót i usług, w tym również zaliczek na poczet dostaw, robót i usług oraz kaucji gwarancyjnych, a także należności z tytułu przychodów finansowych. Na koncie 201 nie ujmuje się należności jednostek zaliczanych do dochodów budżetowych, które wykazuje się na koncie 221. Na stronie Wn konta 201 ujmuje się powstałe należności i roszczenia oraz spłatę i zmniejszenie zobowiązań, natomiast na stronie Ma – powstałe zobowiązania oraz spłatę i zmniejszenie należności i roszczeń. Ewidencja szczegółowa do konta 201 może być prowadzona według podziałek klasyfikacji budżetowej oraz powinna zapewnić możliwość ustalenia należności i zobowiązań według poszczególnych kontrahentów. Konto 201 może wykazywać dwa salda: saldo Wn oznacza stan należności i roszczeń, natomiast saldo Ma – stan zobowiązań.

☺☺

Podstawa prawna

- rozporządzenie ministra rozwoju i finansów z 13 września 2017 r. w sprawie rachunkowości oraz planów kont dla budżetu państwa, budżetów jednostek samorządu terytorialnego, jednostek budżetowych, samorządowych zakładów budżetowych, państwowych funduszy celowych oraz państwowych jednostek budżetowych mających siedzibę poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 342)
- rozporządzenie ministra finansów z 29 stycznia 2025 r. w sprawie sprawozdawczości budżetowej (Dz.U. z 2025 r. poz. 133)

Jak wykazać zaległości z PCC w sprawozdaniu Rb-N

Pytanie: W jakiej pozycji sprawozdania Rb-N wykazać zaległości wynikające z informacji o dochodach pobieranych przez urzędy skarbowe na rzecz gminy (m.in. podatek PCC)? Jako pozostałe należności czy należności wymagalne?

Odpowiedź:

Zaległości należy wykazać w sprawozdaniu Rb-N jako należności wymagalne, a nie jako pozostałe należności.

Uzasadnienie:

Podatek od czynności cywilnoprawnych stanowi źródło dochodów własnych gminy. Wynika to z art. 4 pkt 1 lit. g ustawy z 1 października 2024 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. W przypadku upływu terminu płatności przyjmują one charakter należności wymagalnych. W konsekwencji powinny być odpowiednio ujęte w sprawozdawczości, zgodnie z przepisami rozporządzenia w sprawie sprawozdań jednostek sektora finansów publicznych w zakresie operacji finansowych. Zgodnie z par. 13 ust. 1 tego rozporządzenia:

- należności wymagalne to wartość wszystkich bezspornych należności, których termin płatności minął, a które nie zostały ani przedawnione, ani umorzone;

- pozostałe należności to należności niewymagalne, wynikające m.in. z podatków i innych tytułów. Dodatkowo, zgodnie z par. 14: ■ w wierszu N4 wykazuje się należności wymagalne;
- w wierszu N4.2 ujmuje się należności wymagalne z tytułów innych niż dostawy towarów i usług;
- w wierszu N5 wykazuje się pozostałe należności, czyli niewymagalne.

W praktyce oznacza to, że zaległości podatkowe wynikające z informacji przekazywanych przez urzędy skarbowe, w tym dotyczące podatku PCC, stano-

wią należności wymagalne i powinny być wykazywane w wierszu N4 (w tym w N4.2), a nie jako pozostałe należności.

RIO w Białymstoku w wystąpieniu pokontrolnym z 2 lutego 2026 r. (znak RIO.I.6001-17/25) wskazała nieprawidłowość polegającą na wykazaniu zaległości z tytułu podatków pobieranych przez urzędy skarbowe jako „pozostałych należności”, zamiast jako należności wymagalnych.

Marcin Górski

specjalista z zakresu sprawozdawczości

Podstawa prawna

- ustawa z 1 października 2024 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 1572; ost.zm. Dz.U. z 2025 r., poz. 1659)
- rozporządzenie ministra finansów, funduszy i polityki regionalnej z 17 grudnia 2020 r. w sprawie sprawozdań jednostek sektora finansów publicznych w zakresie operacji finansowych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 652)

Zapraszamy do zadawania pytań

sia@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:

Joanna Pieńczykowska – joanna.pienczykowska@infor.pl



Dlaczego warto wziąć udział w bezpłatnych warsztatach i jak się zarejestrować

Czy da się zarabiać na ekologii, do czego wykorzystać AI w urzędach, jak radzić sobie z lokalnymi konfliktami i zarządzać komunikacją kryzysową – o tym **będziemy rozmawiać podczas drugiego dnia kongresu**

Kongres Perły Samorządu odbędzie się 15–16 czerwca w Toruniu. Drugiego dnia odbędą się praktyczne warsztaty. Zostały podzielone na kilka bloków tematycznych, aby każdy samorządowiec mógł wybrać interesujący dla siebie blok.

Warsztat 1: Inspiracja kulinarna

Zaczynamy od zajęć „Smaki Kujaw i Pomorza – tradycja, historia, wspólnota”. To wyjątkowe warsztaty kulinarne, podczas których zaprezentowane będą potrawy przygotowane na podstawie przepisów z XIX w.. Mogą one zainspirować do wydobywania z otchłani zapomnienia lokalnego dziedzictwa i poszukiwania sposobów jego atrakcyjnego wykorzystania dla dobra społeczności lokalnej. Poprowadzi je dr Marta Sikorska (z Wydziału Nauk Historycznych UMK), współautorka głośnej ostatnio w regionie kujawsko-pomorskim książki „Marta. Godna zaufania doradczynie w sztuce kulinarnej i w wielu innych dziedzinach gospodarstwa domowego”. Wspólnie z Anną Mikołajewską i Katarzyną Szczerbowskią-Prusewicz odkurzyły przepisy z kulinarnego poradnika z 2. poł. XIX w., autorstwa Minny Hoof zamieszkałej w podgrudziądzkim Rządzu (obecnie dzielnicy tego miasta). Szykuje się nie tylko uczta dla umysłu i ducha włodarzy, szukających pomysłu na wzbogacenie życia kulturalnego, lecz także – za sprawą degustacji – dla ciała. Warsztaty będą miały charakter networkingowy – mamy zatem nadzieję, że staną się okazją do nawiązania relacji zawodowych i biznesowych, do wymiany wiedzy i doświadczeń.

Warsztat 2: Jak zarobić na ekologii

Podczas drugiego warsztatu pod tytułem „Ochrona środowiska i gospodarka odpadami” menedżerowie samorządowi będą mogli przekonać się, że ekologia nie musi być postrzegana wyłącznie jako kosztowny obowiązek. Warto wykorzystać tkwiący w niej potencjał rozwojowy. Jak zatem gmina może zacząć zarabiać na ekologii? Prowadzący warsztaty – na modelach finansowych dla gmin – pokażą, kiedy jest to możliwe. Przybliżą obecne i planowane na lata 2026–2027 regulacje, wskazując, co powinna wiedzieć o nich JST. Podpowiedzą, gdzie można znaleźć źródła finansowania. Ekspertiści wskażą również, jak rozwiązywać konflikty na tle ekologicznym i jak powinna wyglądać komunikacja z mieszkańcami.

Warsztat 3: Ujarzmić AI

Nie ma wątpliwości, że sztuczna inteligencja będzie coraz bardziej wykorzystywana w urzędach. To już się dzieje. Czy to zatem początek ery totalnej cyfryzacji samorządu terytorialnego? Jak można wykorzystać w praktyce w urzędach AI? I od czego najlepiej zacząć wdrożenie sztucznej inteligencji – o tym m.in. opowiemy podczas warsztatów „AI w samorządach – krok po kroku od wdrożenia do regulacji”.

Warsztat 4: Szeryf i mediator

„Zarządzanie konfliktami lokalnymi i zespołowymi – psychologia skutecznej komunikacji dla samorządowców” – taki tytuł nosi czwarty warsztat. Jest on m.in. dla burmistrzów, wójtów i przewodniczących rad. Uczestnicy będą mogli poznać tajniki psychologii konfliktów lokalnych i przywództwa.

Kończy się termin zgłoszeń do rankingu

Zapraszamy miasta i gminy oraz samorządowców do udziału w rankingu Perły Samorządu 2026. Już po raz XIV wybierzemy najlepsze samorządy oraz najlepszych włodarzy. Aby wziąć udział w konkursie, trzeba wysłać zgłoszenie, wypełniając je na stronie internetowej www.gazetaprawna.pl/konferencje/perly-samorzadu2026/rankingPerly.html. Następnie na adres e-mail wskazany przez zgłaszającego zostanie przesłany link do webankietu i instrukcja jej wypełnienia oraz dodatkowo pomocniczy plik z ankietą w wersji edytowalnej w formacie Word.

Uwaga! Na zgłoszenie udziału samorządy i włodarze mają czas do 22 kwietnia 2026 r., a najpóźniej do 30 kwietnia muszą odesłać wypełnioną ankietę.



Nie od dziś wiadomo, że władze samorządowe znajdują się w ogniu oczekiwań społecznych. W tle są często bardzo rozbieżne, a niekiedy nawet wręcz przeciwstawne interesy różnych osób, podmiotów i grup. Jak prowadzić trudne rozmowy? Jak komunikować się z mieszkańcami, z radnymi, z mediami? Ekspertiści od zarządzania sytuacją kryzysową wskażą przykładowe rozwiązania zastosowane w konkretnych sytuacjach.

Warsztat 5: Na ciężkie czasy

Kiedy na terenie gminy zdarzy się sytuacja nadzwyczajna – trzeba działać nadzwyczajnie. Ale na pewno nie spontanicznie. Warsztat „Między alarmem a paniką – komunikacja kryzysowa w samorządzie” to praktyczne szkolenie z zarządzania informacją w sytuacjach kryzysowych. Jego uczestnicy dowiedzą się m.in., jak mówić do mieszkańców w sytuacjach zagrożenia, żeby nie wywołać paniki, a jednocześnie odpowiednio opisać mieszkańcom zagro-

żenie i przekazać instrukcje. Zostaną też udzielone odpowiedzi na pytania: jak utrzymać kontrolę nad sytuacją, prowadząc politykę informacyjną, jak powinna wyglądać współpraca ze służbami, kto ogłasza zagrożenie. W programie m.in. analiza konkretnych przypadków oraz ćwiczenia praktyczne.

Przydatne informacje

Warsztaty odbędą się 16 czerwca, drugiego dnia Kongresu Perły Samorządu na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (ul. Władysława Bojarskiego 3).

Więcej na temat warsztatów na stronie: www.gazetaprawna.pl/konferencje. Na podstronie w zakładce formularz zgłoszeniowy można zgłosić swój udział w kongresie i warsztatach.

Uwaga! Udział w warsztatach i kongresie jest bezpłatny, tak jak w rankingu Perły Samorządu i Skarbnik Samorządu.



Opr. JP

Sekretarz gminy nie może pobierać dodatku za nadzór nad spółkami, gdy to zadanie ma w zakresie obowiązków

Pytanie: Gmina przyznała sekretarzowi dodatek specjalny w wysokości 1000 zł za nadzór właścicielski nad spółkami komunalnymi w okresie dwóch lat. Z regulaminu organizacyjnego urzędu wynika, że sekretarz ma obowiązek sprawować ten nadzór, ale z kolei w regulaminie pracy nie ma zakazu przyznawania dodatku dla sekretarza. Czy wobec tego ten wydatek jest nielegalny?

Odpowiedź: W opisanej sytuacji gmina nie może wypłacać dodatków specjalnych, bowiem dotyczą zadań, które zostały przypisane do obowiązków sekretarza w ramach regulaminu organizacyjnego. To, że w regulaminie pracy nie sformułowano zakazu ustalenia takiego dodatku, nie oznacza, że może on zostać przyznany.

Składniki wynagrodzenia

W myśl art. 36 ustawy o pracownikach samorządowych (dalej: u.p.s.) pracownikowi samorządowemu przysługuje wynagrodzenie stosowne do zajmowanego stanowiska oraz posiadanych kwalifikacji zawodowych. A więc: wynagrodzenie zasadnicze, dodatek za wieloletnią pracę, nagroda jubileuszowa oraz jednorazowa odprawa w związku z przejściem na eme-

ryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy oraz dodatkowe wynagrodzenie roczne na zasadach określonych w odrębnych przepisach.

Ponadto pracownikowi samorządowemu może zostać przyznany dodatek funkcyjny. A z tytułu okresowego zwiększenia obowiązków służbowych lub powierzenia dodatkowych zadań może zostać przyznany dodatek specjalny.

Co w regulaminie

W regulaminie wynagradzania pracodawca musi określić (zgodnie z art. 39 ust. 1 u.p.s.):

- wymagania kwalifikacyjne pracowników samorządowych;
- szczegółowe warunki wynagradzania, w tym maksymalny poziom wynagrodzenia zasadniczego.

W myśl ust. 2 art. 39 u.p.s. pracodawca w powyższym regulaminie może określić:

- 1) warunki przyznawania oraz warunki i sposób wypłacania premii i nagród innych niż nagroda jubileuszowa;
- 2) warunki i sposób przyznawania dodatków, o których mowa w art. 36 ust. 4 i 5 (czyli funkcyjnego i specjalnego – red.), oraz innych dodatków.

Z przywołanych przepisów nie wynika jednak, czy dodatek specjalny może być przyznany za zadania (obowiązki), które są przypisane do danego stanowiska w ramach regulaminu organizacyjnego czy regulaminu pracy.

RIO wyjaśnia

Cennych wskazówek dostarczają jednak ustalenia zawarte w wystąpieniu pokontrolnym RIO Katowice z 17 marca 2026 r. (znak WK.610.38.2025.4). Izba w trakcie kontroli stwierdziła, że w urzędzie nieprawidłowo przyznano dodatki specjalne pracownikom, m.in. sekretarzowi za zadania wynikające z zakresu jego obowiązków

określonego w regulaminie organizacyjnym urzędu miejskiego. Uczyniono to zdaniem izby niezgodnie z postanowieniami zarządzenia burmistrza w sprawie regulaminu wynagradzania pracowników samorządowych urzędu miejskiego.

Regulamin ten przewidywał, że do zadań sekretarza należało sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad wydziałem organizacyjnym urzędu, który z kolei prowadził sprawę związane z nadzorem właścicielskim nad spółkami gminnymi. Dlatego w ramach wniosku pokontrolnego RIO nakazała burmistrzowi, aby zapewnił prawidłowe przyznawanie dodatku specjalnego dla pracowników urzędu z tytułu okresowego zwiększenia obowiązków służbowych lub powierzenia dodatkowych zadań.



Marcin Nagórek, radca prawny

Podstawa prawna

- art. 36, art. 39, art. 44 ust. 2–3 ustawy z 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1135)

Zła passa na rynku przewozowym trwa

Szansę na nadejście długo wyczekiwanej poprawy w branży transportowej zniweczył wybuch konfliktu na Bliskim Wschodzie. Przewoźników czeka kolejny trudny rok; w jego przetrwaniu pomogłoby wsparcie sektorowe

Ubiegły rok, mimo sygnałów ożywienia na rynku, okazał się trudny dla polskiej branży transportowej. Przyniósł rekordowe zadłużenie, spadającą liczbę przewozów i wysokie koszty operacyjne. 2026 r. miał przynieść długo oczekiwaną poprawę. Niestety konflikt na Bliskim Wschodzie, który oddziałuje na sektor przez rynek energii i paliw, a w dalszej kolejności przez wzrost niepewności w globalnych łańcuchach dostaw, zniweczył nadzieje.

– Dla transportu drogowego, który pozostaje kluczowym segmentem logistyki w Polsce, paliwo jest jednym z najważniejszych składników kosztowych, dlatego każda eskalacja napięć geopolitycznych szybko przekłada się na presję kosztową po stronie przedsiębiorców – mówi Wojciech Szafran, dyrektor generalny Raben Logistics Polska, dodając, że dla firm oznacza to konieczność funkcjonowania w warunkach podwyższonej zmienności cen, przy jednoczesnej presji na utrzymanie ciągłości operacyjnej i konkurencyjności ofert.

Interwencja rządu na rynku paliw miała przynieść poprawę. Okazała się jednak kolejnym wyzwaniem, z którym musza się zmierzyć przewoźnicy.

– Obniżenie VAT na paliwa z 23 proc. do 8 proc., przy zachowaniu 23-proc. VAT na usługi transportowe, znacznie zmniejsza kwotę podatku, którą firmy mogą odliczyć od kosztów. W efekcie przewoźnicy muszą co miesiąc przelewać do urzędu skarbowego wyższe kwoty. Ponieważ w branży standardem są długie terminy płatności od klientów (nawet 60–120 dni), firmy są zmuszone opłacać ten wyższy podatek z własnego kapitału obrotowego na długo przed otrzymaniem zapłaty za fakturę. W praktyce oznacza to, że branża de facto kredytuje Skarb Państwa. A wszystko to w sytuacji, kiedy tegoroczna podwyżka opłat za drogi oraz obecny wzrost cen paliwa zwiększyły koszty operacyjne o kilkanaście procent, przy stawkach przewozowych porównywalnych z tymi z zeszłego roku – tłumaczy Maciej Wroński, prezes Związku Pracodawców „Transport i Logistyka Polska”.

Dodaje, że na całej tej sytuacji najbardziej tracą przewoźnicy, którzy uzyskują zlecenia ze spotu lub nie mają odpowiednich klauzul paliwowych w umowach ze swoimi stałymi kontrahentami. Dotyczy to też przewoźników pasażerów, bardzo wrażliwych na ceny biletów. W szczególności skomplikowanej sytuacji są mali przewoźnicy, którzy nie mają siły przetargowej, by ująć zmiany kosztów w cenie usługi. Coraz więcej firm jest zmuszonych dokładać do biznesu.

– To odraczanie egzekucji – ocenia Maciej Wroński. Prognozy nie są obiecujące. Z powodu zniszczenia infrastruktury na Bliskim Wschodzie ceny paliw będą szybciej w górę do momentu jej odbudowania.

Co mogą zrobić rządy

– Każde działania, które ograniczają gwałtowne i nieprzewidywalne wahania cen paliw, mają dla branży TSL znaczenie stabilizujące, szczególnie w okresach silnych napięć geopolitycznych. Z punktu widzenia firm logistycznych przewidywalność kosztów jest kluczowa, ponieważ umożliwia planowanie operacyjne oraz utrzymanie ciągłości łańcuchów dostaw – komentuje Wojciech Szafran.

Niemniej jednak interwencje krajowe nie zmieniają fundamentalnych mechanizmów rynkowych. Jak uważa Pavel Kveten, CEO w Girtka Logistics, interwencje rządowe w całej Europie, w tym w Polsce, przyniosły krótkotrwałą ulgę i pomogły ograniczyć gwałtowne skoki cen paliw. Poszczególne kraje zastosowały jednak



Statki oczekujące na przepłynięcie przez Cieśninę Ormuz

różne rozwiązania: od obniżek podatków do subsydiów. Przewoźnicy tankują w różnych krajach, a koszty wciąż się różnią. W rezultacie mimo że interwencje zostały wprowadzone dość szybko od momentu eskalacji i przyniosły krótkoterminową ulgę, ich ogólny wpływ jest ograniczony.

– Rozwiązaniem jest wsparcie sektorowe, przyjęte w innych państwach członkowskich UE – uważa Maciej Wroński i jako przykład podaje Hiszpanię, Rumunię i Irlandię, gdzie przewoźnicy uzyskują dopłaty do zakupionego paliwa niezależnie od zwrotu akcyzy.

Wskazuje on też na problem zbyt wysokich kosztów pracy, które dodatkowo ograniczają konkurencyjność polskich przewoźników, a także na postulat czasowego powrotu do stawek opłat drogowych (e-TOLL), które obowiązywały przed ich podwyżką w lutym.

Sposoby na niepewność rynkową

Oprócz wysokich kosztów paliwa innym problemem firm są utrzymujące się zakłócenia w łańcuchach dostaw oraz niepewność rynkowa. Niestabilna sytuacja w regionach takich jak Morze Czerwone pośrednio wpływa na europejski transport drogowy – przepływy ładunków stają się bardziej nieregularne.

– Jednocześnie rosną koszty ubezpieczeń oraz te związane z zarządzaniem ryzykiem, co dodatkowo zwiększa presję, a zmienność w handlu światowym utrudnia prognozowanie popytu. Jeśli konflikt będzie się przedłużał, może to prowadzić do utrzymywania się presji kosztowej oraz spadku wolumenów w całej Europie, w tym w Polsce – tłumaczy Pavel Kveten.

Firmy mogą ograniczyć wpływ utrzymującej się niepewności poprzez ścisłą współpracę, elastyczne planowanie tras, optymalizację sieci oraz większy nacisk na zarządzanie paliwem.

– W działalności kontraktowej dostosowujemy ceny co tydzień, wykorzystując indeks paliwowy oparty na tygodniowym biuletynie naftowym Komisji Europejskiej. Oznacza to, że wyższe koszty paliwa mogą odzwierciedlać się w stawkach transportowych bardziej w perspektywie dni niż miesięcy. Jednocześnie widzimy, że rynek spotowy reaguje szybciej i jest mniej przewidywalny, co często prowadzi do krótkoterminowej presji na marże w okresach gwałtownego wzrostu kosztów. W rezultacie jest widoczny wyraźny zwrot w kierunku bardziej ustrukturyzowanych, długoterminowych partnerstw – mówi Pavel Kveten, zaznaczając, że w Girtka Logistics koszty paliwa stanowią jedną trzecią całkowitych kosztów transportu.

Raben również wykorzystuje sprawdzone mechanizmy rynkowe, takie jak korekta paliwowa, która

w przejrzysty i dwustronny sposób odzwierciedla zmiany cen paliw – zarówno w górę, jak i w dół.

– Równolegle stawiamy na doskonałość operacyjną, cyfryzację i rozwój sieci, co zwiększa odporność organizacji na zewnętrzne turbulencje. Dla całej branży kluczowe są dziś: myślenie długofalowe, transparentna współpraca z partnerami biznesowymi oraz koncentracja na obszarach, na które firmy mają realny wpływ – zarówno w obszarze transportu drogowego, jak i logistyki kontraktowej, w tym usług VAS (Value Added Services) – zaznacza Wojciech Szafran.

Są też szanse

Przedstawiciele firm przewozowych nie mają więc wątpliwości, że ten rok będzie wymagający i dynamiczny, ale niepozbawiony szans. Polska odgrywa kluczową rolę w Europie jako hub logistyczny, co wynika z mocnej bazy transportowej i strategicznego położenia. Ma szansę zachować swoją pozycję, mimo że niepewność dotyczy cały rynek transportu drogowego w Europie.

– Polska gospodarka wciąż utrzymuje dynamikę, która w porównaniu z wieloma krajami Europy Zachodniej wygląda nadzwyczaj korzystnie. To dobry fundament dla rozwoju logistyki i branż powiązanych. Jednak wewnętrzny rynek to za mało – logistyka jest nierozdzielnie związana z handlem międzynarodowym i przepływem towarów w skali całego kontynentu – mówi Wojciech Szafran, dodając, że przyszłość rynku usług logistycznych w Polsce będzie jednak kształtowana przez wiele wyzwań, z którymi branża mierzy się już dziś.

– Wyzwania te są długofalowe i będą w najbliższych latach mocno oddziaływać na tempo rozwoju sektora. Firmy, które są dobrze przygotowane, elastyczne i potrafią szybko reagować na nowe realia, mogą wykorzystać tę sytuację jako okazję do wzrostu. Widzimy rosnącą rolę cyfryzacji, automatyzacji procesów oraz rozwiązań z zakresu zielonej logistyki – to właśnie w tych obszarach tkwi potencjał budowania przewagi konkurencyjnej – puentuje Wojciech Szafran. PAO

Jak się zaczął rok

Jak podał GUS, w okresie styczeń–luty przetransportowano 73,4 mln ton ładunków, o 7,7 proc. mniej niż rok wcześniej. Obniżyły się przewozy w transporcie samochodowym (o 15,4 proc.) i kolejowym (o 5,6 proc.). Wyższe były przewozy ładunków w transporcie rurociągowym (o 19,6 proc.) oraz morskim (o 4,4 proc.).

Wyższe koszty fatalnie wpływają na przewoźników

Podwyżki e-TOLL i rozszerzenie sieci płatnych dróg uderzają w firmy przewozowe. Spełnia się scenariusz, przed którym ostrzegali eksperci

Mija trzeci miesiąc, odkąd opłaty e-TOLL dla pojazdów powyżej 3,5 t i autobusów wzrosły średnio o 40 proc., a sieć płatnych dróg powiększyła się o ok. 645 km. Choć wydaje się, że upłynęło niewiele czasu, to jednak wystarczająco, aby zmiany były odczuwalne przez przewoźników i odbiły się na prowadzonej przez nich działalności.

Aż 55 proc. firm odczuwa znaczne pogorszenie swojej rentowności i kondycji, 15 proc. zaczęło notować straty, a 10 proc. przyznaje się do utraty płynności finansowej – wynika z badania przeprowadzonego przez Związek Pracodawców „Transport i Logistyka Polska” (TLP).

Zleceniodawcy nie chcą negocjować

Firmy transportowe nie są w stanie przenieść rosnących kosztów opłat drogowych na końcową cenę usługi. Jedynie 4 proc. z nich udało się w tej sprawie porozumieć z kontrahentami, co zaowocowało pełną rekompensatą. Zdecydowana większość – 60 proc. – deklaruje, że w ogóle nie udało im się przenieść wzrostu opłat, co oznacza, iż są zmuszone pokrywać podwyżki z własnej marży.

Najczęstszą reakcją zleceniodawców na pytanie o partycypację była „odmowa renegocjacji i groźba zerwania współpracy” oraz „wymuszenie poszukiwania oszczędności w innych obszarach”. W sumie 86,2 proc. firm spotkało się z takim twardym oporem rynkowym.

Najgorsza sytuacja panuje w mikro i małych przedsiębiorstwach, w których kosztów wzrostu opłat nie udało się przenieść na cenę końcową odpowiednio w 74,1 proc. i 40,2 proc. podmiotów. W przypadku największych graczy, czyli tych zarządzających flotą powyżej stu pojazdów, aż 12,1 proc. deklaruje pełne przeniesienie kosztów, a niemal 70 proc. części-

we lub w niewielkim stopniu. To efekt tego, że są w stanie wynegocjować z kontrahentami waloryzacje kontraktów.

– Przewoźnicy, którzy mają partnerskie relacje z kontrahentami i potrafią liczyć koszty, nie tracą na całej tej sytuacji. Prawda jest jednak taka, że ostatecznie za podwyżkę opłat drogowych zapłacą konsumenci. Znajdzie ona bowiem wcześniej czy później swoje odzwierciedlenie w końcowej cenie produktu – zauważa Aleksandra Kaszub, wiceprezesa Marathon International.

Badanie pokazuje szerszy wymiar gospodarczy zjawiska. Koszty regulacyjne w pierwszej fazie obciążają przede wszystkim przewoźników, a dopiero w dalszej kolejności mogą być przenoszone na ceny usług logistycznych i towarów. Skutki podwyżek e-TOLL mogą być odczuwalne nie tylko w sektorze transportowym, lecz także w całych łańcuchach dostaw, wpływając pośrednio na koszty funkcjonowania przedsiębiorstw korzystających z usług przewozowych.

– Jeżeli rosną koszty transportu, to w dłuższej perspektywie rosną również koszty działalności przedsiębiorstw w innych sektorach. To naturalny mechanizm gospodarczy, którego nie da się uniknąć – komentuje Beata Górczyca, dyrektorka ds. komunikacji w TLP.

Aleksandra Kaszub dodaje, że trwa poszukiwanie oszczędności, które pozwolą pokryć dodatkowe wydatki spowodowane podwyżkami opłat e-TOLL.

– Niestety nie jest to łatwe, bo branża jest dotknięta kryzysem gospodarczym. Należy w związku z tym oczekiwać zwiększenia skali bankructw wśród przewoźników – ocenia.

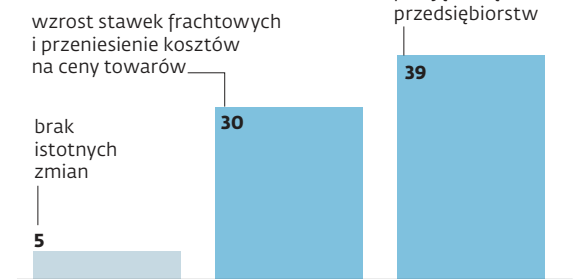
Defensywa zamiast rozwoju

W 2025 r., według danych Coface, w branży transportowej niewypłacalność ogłosiło 848 podmiotów. To najwięcej od co najmniej 2021 r.

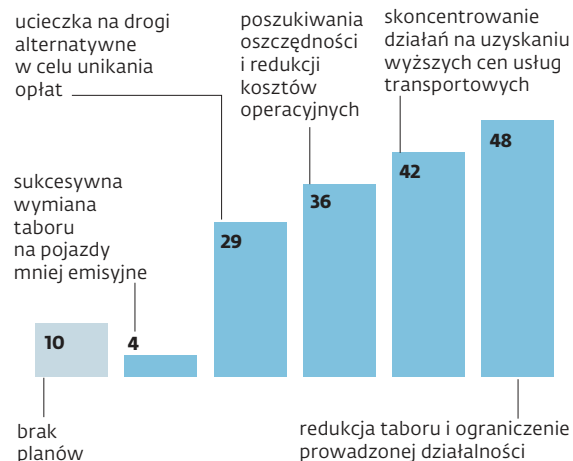
Marcin Jaworski, prezes zarządu GTV BUS, wskazuje, że czeka nas rok, w którym przewoźnicy nie tylko będą zamykać działalność, lecz także sprzedawać ją czy konsolidować się.

EFEKTY ZMIAN W SYSTEMIE E-TOLL

Spodziewany skutek rynkowy (proc.)



Działania planowane przez przewoźników (proc.)



Źródło: badanie ZP TLP

RM ©

– Ten ostatni proces będzie widoczny zwłaszcza w grupie mniejszych podmiotów, które będą próbowały schronić się pod skrzydłami większego gracza, by realizować przewozy jako jego podwykonawca – opisuje i dodaje, że w sektorze autobusowym można też oczekiwać rozwoju szarej strefy. Postępująca cyfryzacja i uruchomienie KSeF sprawiają jednak, że obrót gotówkowy, charakterystyczny dla tej sfery, się zmniejsza. Można więc oczekiwać, że do odbicia dojdzie, ale nie na długo i ostatecznie firmy będą wypadać z rynku.

Badanie TLP wskazuje, że firmy, które w ogóle nie były w stanie przenieść podwyżek opłat e-TOLL na klientów, znacznie częściej planują drastyczne cięcia w swojej działalności niż reszta rynku. Główne planowane działania przedsiębiorców to „redukcja taboru i prowadzonej działalności w zakresie przewozów drogowych” oraz „skoncentrowanie na uzyskaniu wyższych cen za usługi”. W obliczu braku możliwości podniesienia cen redukcja działalności staje się realnym scenariuszem dla niemal połowy respondentów.

Firmy, którym nie udało się przenieść kosztów, są jednocześnie też znacznie mniej skłonne do skupiania się na uzyskaniu wyższych cen. Sugeruje to, że po nieudanych próbach renegocjacji część z nich porzuca tę strategię na rzecz wycofania się z rynku.

Wśród działań, które zamierzają podjąć przewoźnicy, jest też ucieczka na alternatywne drogi w celu uniknięcia opłat. Takie działania zadeklarowało 29 proc. ankietowanych przewoźników. To oznacza, że konsekwencje z tego powodu odczują też samorządy terytorialne.

Obecna sytuacja wskazuje, że planowane działania firm mają przede wszystkim charakter dostosowawczy, a nie rozwojowy. Niezależnie od wielkości floty dominują bowiem strategie ukierunkowane na poprawę przychodów poprzez podnoszenie cen usług lub ograniczanie skali działalności, natomiast relatywnie rzadko pojawiają się deklaracje inwestycji w nowocześniejszy, mniej emisyjny tabor. Oznacza to, że rosnące koszty systemowe w pierwszej kolejności wpływają na bieżące decyzje operacyjne przedsiębiorstw, a dopiero w ograniczonym stopniu stymulują proces modernizacji floty. Z perspektywy ekonomicznej wyniki te pokazują, że wzrost opłat drogowych nie działa jak impuls modernizacyjny, lecz raczej jak czynnik ograniczający aktywność przedsiębiorstw. W dłuższej perspektywie może to spowolnić proces odnowy floty pojazdów oraz ograniczyć tempo transformacji technologicznej sektora transportowego.

PAO

GŁOS BRANŻY

Potrzebna jest dobra polityka



MACIEJ WRÓŃSKI

prezes Związku Pracodawców Transport i Logistyka

Co jest pierwsze, kura czy jajko? Podobny dylemat stawia przed nami Ministerstwo Infrastruktury, odmawiające czasowej obniżki opłat za korzystanie z dróg objętych systemem e-TOLL.

Przypomnijmy, że w obliczu drastycznego wzrostu cen paliw Związek Pracodawców Transport i Logistyka Polska oraz inne organizacje społeczne zaapelowały do władz o wsparcie sektorowe, którego jednym z elementów mógłby być powrót do starych niższych stawek myta obowiązujących przed 1 lutego br.

Odrzucając ten apel, resort argumentuje, że przyjęcie postulatu przewoźników zagroziłoby realizacji planów rozbudowy i modernizacji krajowej sieci drogowej. A to oznacza, że narzędzie, jakim są drogi, staje się ważniejsze od przewoźników i gospodarki, którym ma służyć. Po co nam nowe kilometry autostrad lub dróg ekspresowych, jeśli na skutek załamania rynku przewozów drogowych gospodarka nie będzie w stanie z nich skorzystać?

Pomijając mniej istotny dla decydentów aspekt gospodarczy, w przypadku drastycznej redukcji flot samochodowych i zmniejszonego ruchu związa-

nego z przewozami automatycznie spadną wpływy do Krajowego Funduszu Drogowego, na które tak bardzo liczy Ministerstwo Infrastruktury. To tam trafiają kwoty pobierane za każdy przejechany kilometr sieci dróg objętych e-TOLL. Spadną także wpływy do funduszu z opłaty paliwowej, pobieranej od każdego litra zakupionego w kraju paliwa.

Warto zwrócić przy tym uwagę, że lutowa podwyżka stawek opłat drogowych mogłaby być – z korzyścią dla gospodarki – dużo mniejsza. Byłoby to możliwe, gdyby władze zdecydowały się wprowadzić opłaty za przejazd pojazdami o dopuszczalnej masie całkowitej poniżej 3,5 t, w tym samochodami osobowymi. Byłoby to zgodne z gloszonym od dawna hasłem: użytkownik płaci. Wyrównałoby to także konkurencyjność preferowanej w polityce transportowej publicznej komunikacji względem indywidualnych środków transportu.



Partner

Samochody
Dostawcze

Polskie „dostawczaki” pomagają optymalizować europejski biznes

Koszty operacyjne w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw rosną w bezprecedensowym tempie. W dobie silnej presji inflacyjnej narzędzia pracy, w tym samochody dostawcze, muszą stanowić tarczę chroniącą budżet firmy przed nieprzewidywanymi wydatkami. W dłuższej perspektywie wygrywają przedsiębiorcy, którzy potrafią zaplanować całkowity koszt użytkowania swojej floty i opierają biznes na przewidywalnych, długofalowych modelach współpracy.

Polska to produkcyjne serce rynku samochodów dostawczych w Europie. Na rok 2026 przypada jubileusz 10-lecia uruchomienia fabryki marki Volkswagen Samochody Dostawcze we Wrześni. Z tamtejszych linii montażowych zjeżdża największy Volkswagen Crafter, podczas gdy zakład zlokalizowany w Antoninku nieprzerwanie odpowiada za produkcję uniwersalnego modelu Caddy. Ponad 60% komponentów wykorzystywanych do budowy tych pojazdów pochodzi bezpośrednio od polskich poddostawców. Tak skonstruowany ekosystem skraca łańcuchy dostaw, gwarantuje lepszą dostępność części i realne wsparcie polskiego PKB.

Przestronność w kompaktowym wydaniu

Drobny handel, dostawy e-commerce czy mobilne instalatorstwo wymagają pojazdów zwinnych, a zarazem maksymalnie pojemnych. Odpowiedzią na te potrzeby jest Caddy. Pojazd ten wyróżnia się szeroką gamą dostępnych wersji oraz linii modelowych. Przedsiębiorcy otrzymują do dyspozycji bogaty katalog opcji dodatkowych, pozwalający na dopasowanie samochodu do profilu działalności. Caddy oferowany jest w dwóch długościach nadwozia - standardowej o długości 4500 mm oraz odmianie Maxi liczącej 4853 mm. Wnętrze pojazdu można elastycznie konfigurować, uzyskując od 2 aż do 7 miejsc, co pozwala płynnie łączyć transport pracowników z przewozem niezbędnych materiałów. Przestrzeń ładunkowa oferuje pojemność nawet do 3,7 m³. Ponadto samochód może holować przyczepę z hamulcem o masie do 1500 kg.

Klienci mogą wybierać spośród szerokiej gamy jednostek napędowych, obejmującej oszczędne silniki Diesla, dynamiczne wersje benzynowe oraz nowoczesną hybrydę plug-in.

Bezkompromisowa wydajność

Kiedy profil działalności wymaga przewozu wielkogabarytowych ładunków, sprzętu o dużej masie lub obsługi wymagających kontraktów, na drogi wyjeżdża Crafter. To pojazd stworzony do maksymalizacji zysków, stanowiący doskonałą bazę dla specjalistycznych zabudów. Samochód dostępny jest zarówno w wersji furgon, skrzyniowej jak i podwozie. Klienci doceniają go za wyjątkowo szeroki zakres opcji i wariantów konfiguracji. Możliwość wyboru spośród trzech rodzajów napędu, trzech rodzajów nadwozia, dwóch rozstawów osi oraz bazowo aż czterech wariantów DMC pozwala na stworzenie konfiguracji szytej na miarę.

Crafter zapewnia największą kubaturę przestrzeni ładunkowej w swojej klasie, osiągając wynik do 18,4 m³ objętości oraz do 2196 mm wysokości. Ergonomię pracy poprawia niski próg załadunku, zaczynający się już od 570 mm, oraz drzwi przesuwne o szerokości 1311 mm. Imponująca jest również możliwość holowania przyczepy z hamulcem o masie do 3500 kg.

Projektanci nie zapomnieli także o komforcie załogi. Wnętrze kabiny Craftera posiada osobo-

wy charakter i wyróżnia się dobrym wygłuszeniem. Mniejsze zmęczenie to mniejsze ryzyko błędów za kierownicą, o co dbają zaawansowane systemy wsparcia kierowcy. Komfort jazdy w mieście zapewnia funkcja Auto Hold, dzięki której podczas postoju na światłach nie trzeba trzymać nogi na pedale hamulca.

Przejrzystość sprzedaży

W biznesie najcenniejszym zasobem jest czas, dlatego przedsiębiorcy cenią sobie przejrzysty i prosty proces zakupowy. Świadoma tych wyzwań, marka Volkswagen Samochody Dostawcze oferuje innowacyjny model dystrybucji, znany jako Fleet Agency Model.

Model agencji kończy epokę tzw. „turystryki rabatowej”, gwarantując klientowi jednolitą cenę na terenie całego kraju. Nie tracąc zasobów na wewnętrzną walkę o klienta, zespoły sprzedażowe mogą w pełni skupić się na jakości świadczonych usług. Przedsiębiorca, odwiedzając salon, spotyka się z doradcą biznesowym, który pomaga w doborze zabudowy, analizuje optymalne warianty finansowania i buduje relację opartą na partnerstwie i transparentności.

Zakup, który się opłaca

Zakup samochodu dostawczego to jednak nie tylko cena z faktury, ale przede wszystkim całkowity koszt użytkowania oraz wartość rezydualna, czyli cena odsprzedaży na rynku wtórnym. Zarówno Caddy, jak i Crafter, wyznaczają standardy w utrzymywaniu wysokiej wartości końcowej, co przekłada się na realne obniżenie rat leasingowych i zwiększenie konkurencyjności ofert na tle innych marek.

Gwarancją spokoju dla przedsiębiorcy jest również polityka serwisowa marki - wszystkie modele objęte są pakietem 5 lat gwarancji producenta. Brak limitu kilometrów przez pierwsze dwa lata daje firmom pełną swobodę, podczas gdy limit całkowity ustalony na poziomie 250 tysięcy kilometrów stanowi zabezpieczenie w dłuższym horyzoncie. Dzięki specjalnym pakietom przeglądów, firmy mogą z góry zaplanować koszty obsługi, uodparniając się na inflację cen usług serwisowych.

Wszystkie modele objęte są pakietem 5 lat gwarancji producenta. Brak limitu kilometrów przez pierwsze dwa lata daje firmom pełną swobodę, podczas gdy limit całkowity ustalony na poziomie 250 tysięcy kilometrów stanowi zabezpieczenie w dłuższym horyzoncie

Fot. Mat. prasowe Port Gdańsk



Kolejna fala inwestycji nad Bałtykiem

Porty morskie zaczynają odcinać kupony od poczynionych w ostatnich latach inwestycji oraz realizują nowe. Dodatkowo sprzyja im rynkowa koniunktura, choć muszą sobie radzić w wyjątkowo zmiennych warunkach.

Skala obrotów ładunkowych w polskich portach morskich rośnie. W 2025 r. było to 127,4 mln ton, o 2,6 proc. więcej niż w 2024 r., który był rokiem spadkowym dla tego sektora, według danych GUS. Tak dobry wynik to zasługa przede wszystkim większej obsługi ładunków ciekłych oraz kontenerów, urosły one odpowiednio o 1,4 proc. i 8,4 proc.

Każdy z portów ma swój sukces

Najwięcej ładunków przeładowano w Porcie Gdańskim – łącznie 80,4 mln ton, o prawie 4 proc. więcej niż w 2024 r. To sprawiło, że port umocnił pozycję w Europie, awansując na ósme miejsce na kontynencie i szóste w UE. Stoją za tym wzrosty w kluczowych segmentach przeładunkowych, z dominującą rolą paliw płynnych – 39,6 mln ton, wzrost o 0,4 proc., oraz drobnicy, której wolumen zwiększył się do 27,2 mln ton, czyli o 16,6 proc. Przy czym przeładunki kontenerowe wzrosły o 23 proc. do prawie 2,8 mln TEU.

Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście poinformował o przeładunku na poziomie 34,79 mln ton, o 7,5 proc. większym niż w 2024 r.

Wyniki sektora byłyby jeszcze lepsze, gdyby nie Port Gdynia, w którym postępująca dekarbonizacja i transformacja energetyczna zmniejszyły obsługiwane ładunki o 4,4 proc., do 25,7 mln ton. Po raz pierwszy w historii port przekroczył jednak milion TEU w przeładunkach kontenerowych, co oznacza wzrost o 5,27 proc. r/r. Do tego w segmencie ro-ro odnotował poprawę wyniku o ponad 18 proc., co ostatecznie przełożyło się na 142 mln zł zysku netto, o 2,5 proc. więcej niż rok wcześniej.

Kalina Gierblińska, zastępca dyrektora, specjalista – rzecznik Zarządu Morskiego Portu Gdynia, zauważa, że dobra passa nie jest jedynie pochodną rynkowej koniunktury.

– Coraz większe znaczenie ma to, że polskie porty realnie zwiększyły swoje możliwości techniczne i operacyjne. Dziś mogą obsługiwać większe statki, bardziej wymagające serwisy i bardziej złożone strumienie ładunków niż jeszcze kilka lat temu – podkreśla i dodaje, że porty nie tylko zwiększają przeładunki, ale też poprawiają dostępność od strony morza i lądu, rozwijają połączenia kontenerowe, ro-ro i short sea shipping oraz budują zdolność do obsługi większych i bardziej regularnych serwisów. Poza tym Bałtyk zyskuje na znaczeniu jako obszar stabilniejszy i ważniejszy dla europejskich łańcuchów dostaw. Kalina Gierblińska zauważa, że dziś porty są oceniane nie tylko przez pryzmat bieżących wolumenów, ale także przez zdolność do zapewnienia odporności, elastyczności i bezpieczeństwa.

Jarosław Siergiej, prezes ZMPSiS, podkreśla przygotowania polskich portów na trudniejsze warunki rynkowe.

– Inwestowaliśmy w dostępność, efektywność operacyjną i współpracę z biznesem. Dzięki temu potrafimy nie tylko reagować na zmiany, lecz także realnie zwiększać przeładunki, gdy inni dopiero dostosowują się do nowych warunków – dodaje.

Znaczenie ma też rozwój siatki połączeń i pojawienie się nowych serwisów. Na przykład do Portu Gdynia

zaczęły zawiązać statki nowego sojuszu Gemini Cooperation, od lutego działa serwis ONE Polish Shuttle, a w grudniu w Baltic Container Terminal Gdynia zainaugurowano nowy serwis short sea MSC, zapewniający bezpośrednie połączenia z rynkami Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Portugalii.

W lutym została podpisana umowa pomiędzy Polską Żegluga Bałtycką a Portem Karlshamn, która zakłada ścisłą współpracę przy rozwoju oraz obsłudze nowej linii łączącej Port Gdańsk i Karlshamn.

Warto dodać, że na koniec marca wystartowała Polska Baltic Ferries, wspólna marka armatorów promowych Unity Line, Polferries i EuroAfrica.

Nowe czynniki ryzyka i inwestycje

Znaczenie dla żeglugi na świecie ma konflikt na Bliższym Wschodzie. Z jednej strony utrudnia on stabilne planowanie transportu i działalności armatorów.

– Z drugiej strony takie napięcia wzmacniają znaczenie portów, które są dobrze przygotowane infrastrukturalnie, elastyczne operacyjnie i położone w relatywnie stabilnym otoczeniu logistycznym – tłumaczy Kalina Gierblińska. Chodzi m.in. o bezpieczne, przewidywalne punkty wejścia do Europy Środkowo-Wschodniej.

NAJWIĘKSZE PORTY MORSKIE W EUROPIE



Przeładunki w 2025 r. (mln t)

1. Rotterdam	428,4	-1,7%
2. Antwerpia-Brugia	266,35	-4%
3. Noworosijsk	168	1,9%
4. Ust-Luga	130,5	-3,3%
5. Hamburg	114,61	2,5%
6. Algeciras	94,23	-2,6%
7. Haropa	84,7	2,2%
8. Gdańsk	80,43	3,9%
9. Walencja	79,84	-1%
10. Amsterdam	78,5	1,2%
11. Marsylia	74	4,9%
12. Barcelona	67,71	-0,2%
13. Konstanca	57,54	-12,8%

Źródło: Zarząd Morskiego Portu Gdańsk

– Do tej pory wpływa na nas przede wszystkim koszt paliw, a także zmiany w potokach ładunków, tu najbardziej zagrożony jest naturalnie transport LNG – w tym jednak nie zauważyliśmy do tej pory znaczących odchyleń od dotychczasowych wartości rok do roku – mówi przedstawicielka zarządu Morskiego Portu Gdynia.

Polskie porty zapowiadają kontynuację inwestycji, których celami są: zwiększanie zdolności przeładunkowych, poprawa parametrów technicznych, lepsza obsługa większych statków, rozwój intermodalności oraz wzmocnienie odporności portów na zakłócenia rynkowe i geopolityczne.

Port Gdańsk kontynuuje rozbudowę Nabrzeża Węglowego oraz Nabrzeża Rudowego, których nośność zostanie zwiększona z obecnych 10 i 20 kN/m², do 40 kN/m². Umożliwi to obsługę cięższego sprzętu oraz składowanie ładunków o większej masie. Jak mówi Stefan Rudnik, dyrektor departamentu inwestycji w zarządzie Morskiego Portu Gdańsk, w ramach inwestycji przewidziano zwiększenie głębokości technicznej nabrzeży do poziomu -12 m, co poprawi parametry nawigacyjne i umożliwi bezpieczną obsługę większych jednostek. Dzięki temu infrastruktura zostanie w pełni dostosowana do przyjmowania statków o maksymalnym zanurzeniu do -10,60 m oraz nośności sięgającej 100 tys. DWT. Integralną częścią przedsięwzięcia są rozbudowa i przebudowa infrastruktury kolejowej wraz z rozjazdami oraz budowa i modernizacja infrastruktury drogowej, zapewniającej efektywną obsługę transportu kołowego oraz płynny ruch pojazdów w obrębie inwestycji.

Świnoujście stawia na nowy port zewnętrzny przeznaczony do obsługi kontenerowców. Przylądek Pomerania, który obejmie ok. 186 ha nowego półwyspu, stanie się terminalem przeładunkowym. Jego roczne możliwości mają sięgnąć 2 mln TEU. Koncepcja zakłada też powstanie prawie 3 km nowego nabrzeża z falochronem, głębokowodny tor podejściowy do portu, basen portowy o głębokości 17 m, a także infrastrukturę lądową (dwa tory kolejowe dojazdowe). Szacowany koszt całego przedsięwzięcia to ok. 10 mld zł. Projekt będzie też przygotowany do podwójnego, cywilno-wojskowego wykorzystania, co znacząco zwiększy zdolności logistyczne i obronne kraju.

W Porcie Gdynia jednym z najważniejszych projektów jest modernizacja Nabrzeża Helskiego. Cały projekt pogłębienia toru podejściowego, akwenów wewnętrznych i przebudowy nabrzeży ma zwiększyć zdolności przeładunkowe o ok. 5 mln ton rocznie. Drugim strategicznym przedsięwzięciem jest Port Zewnętrzny. Projekt zakłada realizację pierwszej fazy nowego pirsu o powierzchni ok. 85–90 ha, z docelowym obszarem ok. 150 ha. Po zakończeniu wszystkich etapów zdolność przeładunkowa nowego portu ma wynosić co najmniej 2,5 mln TEU rocznie, czyli ok. 25 mln ton ładunków. Warunkiem wykorzystania potencjału tych inwestycji jest odpowiedni dostęp od strony lądu. Znaczenie ma tu budowa tzw. drogi czerwonej, zapewniającej standardy TEN-T. Nowe inwestycje mają bowiem służyć nie tylko zwiększeniu samej zdolności przeładunkowej, ale także sprawniejszemu dowozowi i wywozowi ładunków, ograniczaniu kongestii, skracaniu czasu obsługi i zwiększaniu bezpieczeństwa całego systemu logistycznego. Port Gdynia rozwija też terminal intermodalny, a w tle jest m.in. modernizacja linii kolejowej nr 201 prowadzącej z Bydgoszczy.

Największym wyzwaniem dla portów w Polsce jest dziś nadążanie infrastruktury dostępowej za rosnącą skalą i złożonością operacji oraz funkcjonowanie w warunkach niestabilności geopolitycznej i handlowej. Wśród pierwszoplanowych kwestii jest zapewnienie elastyczności.

Wyzwaniem jest też zmiana struktury ładunków. Porty muszą jednocześnie utrzymywać zdolność do obsługi różnych grup ładunkowych i stopniowo przesuwając środek ciężkości w stronę segmentów bardziej perspektywicznych oraz bardziej zaawansowanych logistycznie.

– Po ubiegłorocznych spadkach w wolumenach niektórych zbóż w tym kwartale mamy już wzrosty, i to znaczne. Od stycznia do marca tego roku w Porcie Gdynia przeładowano o 20 proc. więcej zbóż niż w analogicznym okresie ubiegłego roku – informuje Kalina Gierblińska.

Wreszcie wyzwaniem pozostaje bezpieczeństwo. Porty są dziś elementem infrastruktury krytycznej, a ich rola wykracza poza samą logistykę handlową. Oznacza to konieczność inwestowania nie tylko w zdolności przeładunkowe, ale też w odporność systemu, alternatywne połączenia, bezpieczeństwo operacyjne i możliwość obsługi transportów o znaczeniu strategicznym dla państwa i sojuszy.

PAO

Partner

PORT
GDAŃSK

Fot. Mat. prasowe Port Gdańsk

Port Gdańsk: ponad 40 mld zł rocznie dla budżetu, ponad 80 tys. miejsc pracy

Działalność Portu Gdańsk generuje średnio ponad 40 mld zł rocznych wpływów podatkowych do budżetu państwa związanych z obsługą ładunków – wynika z raportu firmy doradczej PwC Polska. To kwota, która nie tylko robi wrażenie, lecz także jasno pokazuje, jak ogromne znaczenie dla polskiej gospodarki ma największy port morski w kraju. Oddziaływanie Portu Gdańsk wykracza jednak daleko poza przeładunki i transport. Obejmuje też m.in. rynek pracy, dochody gospodarstw domowych i ich wkład w finanse publiczne.

Według analizy PwC Polska wpływy z podatków od ładunków obsługiwanych w Porcie Gdańsk stanowią ważne źródło dochodów państwa. Tylko w 2024 r. wyniosły one 44,6 mld zł, czyli 6,5 proc. całkowitych wpływów do budżetu państwa. Dla zobrazowania skali – kwota 44,6 mld zł to równowartość środków pozwalających na budowę ok. 100 tys. mieszkań komunalnych. To także ponad 70 proc. rocznego budżetu programu „Rodzina 800 plus”, którego koszt wynosi ok. 63 mld zł.

Wpływy do sektora finansów publicznych są też generowane z działalności gospodarczej prowadzonej w Porcie Gdańsk i w jego otoczeniu.

– Port Gdańsk to organizm gospodarczy ściśle powiązany z globalnym handlem, przynoszący realne korzyści dla mieszkańców Gdańska, Pomorza oraz całego kraju w wysokich corocznych wpływach do budżetu państwa. To środki, które wracają do obywateli np. w postaci usług publicznych, inwestycji czy programów społecznych, a jednocześnie dowód na to, że rozwój infrastruktury portowej to inwestowanie o strategicznym znaczeniu – wyjaśnia Dorota Pyć, prezes Portu Gdańsk.

Ponad 83 tys. miejsc pracy

Z najnowszego raportu opracowanego przez PwC Polska wynika też, że w Porcie Gdańsk zatrudnienie w podmiotach zajmujących się działalnością stricte portową i operacyjną znajduje ok. 16 tys. osób. Najwięcej, bo ponad połowa zatrudnionych, mieszka w Gdańsku. Przedsiębiorcy działający w porcie zapewniają też miejsca pracy mieszkańcom okolicznych powiatów



Fot. Mat. prasowe Port Gdańsk

– głównie gdańskiego i kartuskiego, ale także z ościennego województwa warmińsko-mazurskiego.

Rzeczywisty wpływ Portu Gdańsk na zatrudnienie jest jednak znacznie większy niż liczba osób pracujących bezpośrednio w porcie. Jego działalność stymuluje popyt na inne usługi, w tym transport, co generuje kolejne miejsca pracy. W 2024 r. działalność Portu Gdańsk wygenerowała łącznie 83,7 tys. miejsc pracy w całej gospodarce narodowej. Oznacza to, że co trzecie miejsce pracy powiązane z działalnością portu powstaje poza jego bezpośrednim otoczeniem. Co więcej, aż 5,7 proc. wszystkich pracujących w województwie pomorskim jest związanych z działalnością Portu Gdańsk – to co 20. miejsce pracy w regionie.

Wpływ Portu Gdańsk na społeczeństwo wykracza też poza jego pracowników. Szacuje się, że działalność portu zapewnia utrzymanie dla ponad 209 tys. osób w Polsce – to liczba odzwierciedlająca zaludnienie dużego polskiego miasta,

jak np. Częstochowa, Radom czy Toruń. Dochody związane z pracą w porcie trafiają do prawie 70 tys. gospodarstw domowych, w tym rodzin z dziećmi. W 2024 r. łączna wartość dochodów tych gospodarstw wyniosła 8,1 mld zł. To ogromny impuls dla konsumpcji, który przekłada się na rozwój handlu, usług oraz gospodarki lokalnej i krajowej.

– Działalność Portu Gdańsk to miejsca pracy nie tylko bezpośrednie w samym porcie, lecz także pośrednie w całym regionie i kraju. Setki tysięcy osób utrzymujących się z pracy naszego portu pokazują, jak istotnie wpisujemy się w funkcjonowanie lokalnych społeczności i gospodarki Pomorza oraz całej Polski – dodaje Dorota Pyć.

Kluczowy filar rozwoju Pomorza

Raport PwC Polska obrazuje oddziaływanie portu w czterech kluczowych obszarach: rynku pracy, wartości dodanej i PKB, finansów publicznych oraz handlu zagranicznego. W badaniu wykorzystano model Leontiefa, który pozwolił uchwycić pełną skalę oddziaływania Portu Gdańsk na gospodarkę, szacując zarówno bezpośredni, jak i pośredni oraz indukowany wpływ działalności gospodarczej. Bezpośredni efekt to aktywność firm działających w porcie. Pośredni obejmuje ich dostawców, a indukowany wynika z wydatków pracowników, które napędzają konsumpcję i dalszy rozwój gospodarki.

– Port Gdańsk to dziś znacznie więcej niż hub logistyczny – to jeden z filarów polskiej gospodarki. Jego działalność wzmacnia stabilność finansów publicznych, zwiększa dochody gospodarstw domowych i stymuluje rozwój lokalnych społeczności. To klasyczny przykład silnego efektu mnożnikowego – jedno ogniwo infrastruktury napędza zatrudnienie, dochody i rozwój w wielu sektorach gospodarki – podsumowuje Paweł Oleszczuk, dyrektor w zespole analiz gospodarczych PwC Polska.

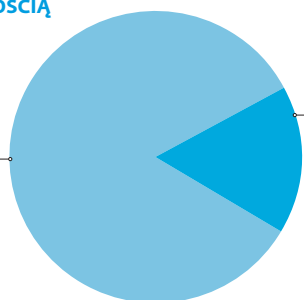
Port Gdańsk – często postrzegany jedynie jako miejsce przeładunku towarów – okazuje się jednym z fundamentów ekonomicznego bezpieczeństwa kraju.

WPŁYWY DO BUDŻETU PAŃSTWA ZWIĄZANE Z DZIAŁALNOŚCIĄ PORTU GDAŃSK

(dane za 2024 r.)

44,6
mld zł

WPŁYWY ZWIĄZANE Z OBSŁUGĄ ŁADUNKÓW W PORCIE GDAŃSK



8,8
mld zł

WPŁYWY GENEROWANE PRZEZ PODMIOTY PROWADZĄCE DZIAŁALNOŚĆ PORTOWĄ I POWIĄZANĄ W CAŁYM ŁAŃCUCHU DOSTAW

STWORZENIE I UTRZYMANIE MIEJSCA PRACY W WYNIKU DZIAŁALNOŚCI PORTU GDAŃSK

w poszczególnych obszarach oddziaływania



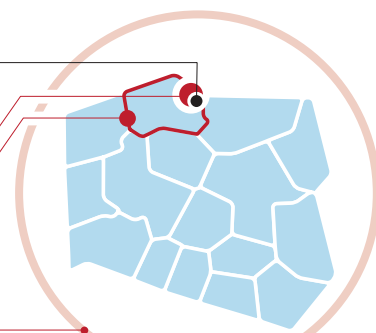
83 714
POLSKA

15 241
GDAŃSK

25 494
TRÓJMIĘSTO



47 738
WOJEWÓDZTWO POMORSKIE



Źródło: raport PwC Polska „Analiza wpływu Portu Gdańsk na gospodarkę miasta, regionu i kraju”



Źródło: raport PwC Polska „Analiza wpływu Portu Gdańsk na gospodarkę miasta, regionu i kraju”



Nowe szanse przed koleją

Polska stawia na rozwój energetyki jądrowej, która ma być kluczem do transformacji energetycznej i niezależności. Jej wpływ będzie jednak większy. Na inwestycjach zyska bowiem również kolej.

Przełożenie będzie w pierwszej kolejności bezpośrednie: rozwój energetyki jądrowej pociągnie za sobą budowę i modernizację infrastruktury na potrzeby elektrowni. Ten zastrzyk inwestycyjny przyniesie jednak korzyści nie tylko w kontekście transportu ciężkich ładunków, lecz także komunikacji pasażerskiej.

Duże zmiany na Pomorzu

Dobrze to widać na przykładzie projektu w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino w gminie Choczewo na Pomorzu. W celu zapewnienia dojazdu do nowej elektrowni powstaną nowe linie, a także przystanki kolejowe, takie jak: Szczecurze, Sarbsk, Osetnik, Słajszewo-Elektrownia oraz Lubiatowo-Kopalino, co poprawi połączenia w regionie. W ocenie przedstawicieli PKP PLK to będzie kolejowa rewolucja w tej części Pomorza. Szczególnie że po wielu latach pociągi powrócą na trasy Kartuzy-Sierakowice-Lębork oraz Wejherowo-Choczewo. Zostanie też zmodernizowana linia Lębork-Leba i zbudowany nowy odcinek trasy z tej ostatniej miejscowości do planowanej elektrowni.

Regionalne znaczenie będzie miała odbudowa nieczynnej linii kolejowej nr 230. Odciążą lokalne drogi podczas budowy, zapewni dojazd pracownikom elektrowni i firm wokół niej i turystom korzystającym z tej części wybrzeża – zauważa Kamil Sikora, koordynator ds. analiz w Fundacji Pro Kolej.

Warto dodać, że województwo pomorskie zajmuje już pierwsze miejsce w Polsce pod względem wy-

korzystania transportu kolejowego. Dlatego rozwój infrastruktury kolejowej w tej części Polski to inwestycja w mobilność, bezpieczeństwo i codzienny komfort podróżowania.

– Ale kolej zyska nie tylko lokalnie, lecz także w skali ogólnopolskiej. Inwestycja zapewni dostęp do tańszej energii elektrycznej. To oznacza większą konkurencyjność i elastyczność systemu transportowego – zauważa Kamil Sikora i przypomina, że 80 proc. pracy przewozowej jest realizowane trakcją elektryczną. W tle są oczywiście niestabilne ceny paliw kopalnych.

Inwestycje w kraju są niezbędne

Jeśli problem wysokich cen oleju napędowego będzie się utrzymywał, zmieniać się też warunki konkurencji między transportem drogowym i kolejowym. W tym pierwszym koszt paliwa ma znacznie większy udział w końcowej cenie usług. Kolej nawet jeśli wykorzystuje trakcję spalinową, to zużycie paliwa w przeliczeniu na tonę ładunku czy pasażera jest kilkukrotnie niższe niż w pojazdach drogowych.

Marcin Hinz, dyrektor biura marketingu, promocji i komunikacji w spółce POLREGIO, zwraca jednak uwagę na jeden aspekt, w kontekście zielonej energii. – Prawie 40 proc. tras kolejowych w Polsce jest nadal niezelektryfikowana. Tabor spalinowy pozostaje konieczny dla obsługi tych połączeń. Lepiej przy tym, żeby były to pociągi możliwie nowoczesne, czyli o niższej emisyjności niż wysłużone, ponad 40-letnie jednostki nadal obecne na polskich torach – wyjaśnia i podkreśla, że praktycznie niemożliwym stało się uzyskanie dofinansowania unijnego na pojazdy, które nie są zeroemisyjne.

– Kolej elektryczna będzie więc zyskiwać, podczas gdy spalinowa będzie miała trudność z modernizacją. Zwłaszcza w przypadku przewoźników operujących w reżimie rozsądnego zysku, który uniemożli-

wia wypracowanie środków na samodzielny zakup większej liczby jednostek. To może się przełożyć na jeszcze większe wykluczenie w biedniejszych regionach kraju, gdzie niezelektryfikowane trasy są przede wszystkim zlokalizowane – mówi Marcin Hinz.

Inwestycje są niezbędne. Jak zauważa Kamil Sikora, aby obsłużyć rosnące przewozy pasażerskie potrzeba coraz więcej taboru, personelu oraz inwestycji w podnoszenie prędkości i przepustowości. Kolej towarowa wymaga wsparcia nie tylko w wymiarze infrastrukturalnym. Obszar o dużym potencjale to również wspieranie użytkowników bocznic, upraszczanie procedur i ograniczenie obciążeń administracyjnych oraz zmiana taryf na energię elektryczną na podobne do oferowanych przemysłowi energochłonnemu.

Dla kolei pasażerskiej ostatni rok był rekordowy – przewieziono 438,97 mln osób, o 7,7 proc. więcej niż w 2024 r. (dane UTK). Natomiast dla towarowej jeden z najgorszych od kilkunastu lat. Spadek obsłużonych ładunków zmalał o 3,4 proc. Ograniczenie wydobycia węgla kamiennego i jego roli w miksie energetycznym oznacza bowiem stopniowy spadek zapotrzebowania na tradycyjne, ciężkie przewozy.

– W to miejsce trzeba znaleźć nowe ładunki – w tym przede wszystkim przesyłki kontenerowe. Na korzyść kolei działa rozwijająca się infrastruktura i rosnące problemy z zatłoczonymi drogami. Kolej będzie niezbędna do obsługi ładunków towarzyszących dużym inwestycjom infrastrukturalnym, takim jak budowa elektrowni jądrowej czy Portu Polska. Rośnie również jej rola strategiczna przy obsłudze logistyki wojskowej – podsumowuje Kamil Sikora.

PAO

Jak zaczął się rok

W styczniu 2026 r. z pociągów skorzystało prawie 35,4 mln pasażerów – o ponad 4,9 proc. więcej niż rok wcześniej. W przewozach towarowych utrzymuje się trend spadkowy. Kolej przewiozła ponad 16,1 mln t, mniej o 8,4 proc. w porównaniu ze styczniem 2025 r. – podał Urząd Transportu Kolejowego.

PREZENTACJA

Partner

Czas na poole taborowe dla kolejowego rynku pasażerskiego



ANDRZEJ PAWŁOWSKI

prezes zarządu POLREGIO S.A.

Polska kolej osiąga coraz lepsze wyniki, co roku z jej usług korzysta coraz więcej podróżnych. Naturalnie rosną więc też potrzeby przewoźników pasażerskich w zakresie taboru. Odpowiedzią na to zapotrzebowanie mogą być poole taborowe. To rozwiązanie, na którym przede wszystkim skorzystali by pasażerowie – mogący szybciej przesiąść się do nowoczesnych pojazdów. A biznesowe korzyści właścicieli taboru, który byłby wypożyczany przewoźnikom, jawią się jako potencjalnie znaczące.

W przypadku POLREGIO potrzeby taborowe są bardzo duże. W najbliższych latach powinniśmy pozyskać ok. stu pojazdów. Zakup nowych jednostek nie jest jednak tani, a w nadchodzącym czasie skala unijnego dofinansowania na ten cel będzie się zmniejszać. Niewielu przewoźników będzie w stanie pokryć całość kosztów takiego zakupu z własnych środków. Trzeba więc szukać innych rozwiązań.

Rozważamy wiele opcji. Finalną decyzję o konkretnych rozwiązaniach podejmujemy, zawsze mając na

uwadze kwestię zapewnienia jak najwyższej jakości usług naszym pasażerom. Chcemy zaoferować im nowoczesne, komfortowe jednostki, którymi będą coraz chętniej podróżować. Dlatego bardzo poważnie bierzemy pod uwagę możliwość korzystania z pooli taborowych. Chętnie nawiązalibyśmy współpracę z podmiotami, które będą w stanie wypożyczyć nam swoje pojazdy. Nie na kilka dni, ale długofalowo. Jako spółka zrobiliśmy już pierwszy krok w tym kierunku, podpisawszy porozumienie z Portem Polska (Centralny Port Komunikacyjny). Jednym z założeń współpracy jest właśnie możliwość wynajmu nowych i szybkich składów na zasadach komercyjnych z poolu taborowego, który zostanie utworzony przez CPK.

Polscy producenci są w stanie dostarczyć każdy rodzaj taboru – pojazdy elektryczne, spalinowe, hybrydowe. Dlatego jestem przekonany, że zainteresowanie taką współpracą – nie tylko ze strony POLREGIO, lecz także innych przewoźników – byłoby duże. Jednocześnie jest to model, który już teraz bardzo dobrze

sprawdza się na rynku kolejowych przewozów towarowych, także w Polsce. Wierzę, że warto przenieść go na rynek pasażerski. Producenci, którzy obecnie zajmują się dzierżawą własnych jednostek dla spółek typu cargo, z powodzeniem mogliby zainwestować w podobną działalność dla pokrewnej branży. To dodatkowe możliwości rozwoju – zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę wzrostowy trend rynku pasażerskiego i trudności, z którymi mierzy się obecnie rynek towarowy.

Grono podmiotów mogących potencjalnie prowadzić poole, jest szerokie – wyobrażam sobie, że taką działalność mogłyby rozwijać także firmy z branży TSL, nawet te, które dziś nie mają związku z koleją. To rozwiązanie, które przynosi korzyści każdej ze stron: dla pasażerów wyższy komfort podróży, dla właścicieli danych pooli zysk z wynajmu, dla operatorów – szybki i osiągalny dostęp do nowoczesnych pojazdów.

Ten rynek ma spory potencjał, warto w niego inwestować.



Jeśli jutro wybuchłaby wojna, Just-in-Time (JIT) momentalnie zamieni się w Just-to-Late (JTL)



MACIEJ WRÓŃSKI

prezes Transport i Logistyka Polska

Przez ostatnie dekady zoptymalizowaliśmy do perfekcji łańcuchy dostaw. Dostawy działają w reżimie Just-in-Time, w którym pojazdy to mobilne magazyny, a towar dociera do miejsca przeznaczenia co do minuty. Działalność sektora TSL jest zoptymalizowana pod kątem marży, zysku i wydajności. Zero zbędnych kosztów. Ale to właśnie ta optymalizacja odpowiada za brak odporności naszych przedsiębiorstw na nadzwyczajne zagrożenia. Nie mamy ukrytych rezerw paliwa na kilka miesięcy. Nasze potężne centra dystrybucyjne to „single points of failure”.

A przecież żyjemy i pracujemy w wyjątkowo niestabilnych czasach. Na naszych oczach trwający od kilku dekad geopolityczny układ ulega przyspieszonej erozji. W kolejnych państwach przywództwo obejmują politycy wzywający do dekompozycji dotychczasowych sojuszy militarnych i istniejących modeli współpracy gospodarczej. Wojny celne, operacje militarne, żądania terytorialne, wszystko to wywiera coraz większy wpływ na nasze codzienne życie.

Dobrą ilustracją zagrożeń z tego wynikających jest obecny kryzys paliwowy. Blokada cieśniny Ormuz, zniszczenia instalacji naftowych i gazowych w państwach Zatoki Perskiej, a także zagrożenie bezpieczeństwa żeglugi na Morzu Czerwonym, wywołały na światowym rynku spadek podaży ropy naftowej, gazu ziemnego i ich pochodnych o około 25 proc. Za zmniejszeniem podaży poszedł wzrost cen. Uderzyło to bardzo boleśnie w światową gospodarkę, a w szczególności w sektor TSL.

Obnażyło to naszą słabość w zakresie budowania odporności gospodarczej. Do dziś Komisja Europejska nie zaproponowała konkretnych działań w celu osłabienia skutków kryzysu paliwowego dla unijnej gospodarki. Z kolei państwa członkowskie, zaskoczone sytuacją, zaczęły ze sporym opóźnieniem wdrażać indywidualne, niekompatybilne rozwiązania, głównie o charakterze horyzontalnym, o słabej efektywności gospodarczej.

Brak przygotowania na zagrożenia dotyczy także biznesu. Dobrym przykładem są klauzule paliwowe, uzależniające wysokość ceny usługi od cen ropy naftowej lub oleju napędowego. Niestety nie są one powszechnie obowiązującym standardem w kontraktach i zleceniach przewozowych. Dotyczy to zwłaszcza zleceń przyjmowanych przez mniejszych przewoźników, bez których logistyka nie może funkcjonować.

Kryzys na rynku paliw to jedynie preludium tego, co czeka nas w chwili wybuchu wojny. Wojskowy atak wywołałby momentalnie potężne problemy w transporcie i logistyce. W ciągu pierwszej doby tysiące pojazdów utkną na zamkniętych granicach, w blokadach drogowych lub zatorach wywołanych

falami uciekinierów i ruchem wojsk. Sytuacji nie ułatwi brak łączności, spoofing GPS, paraliż telematyki pokładowej i porzucenie środków transportu przez kierowców.

Doświadczenia z Ukrainy wskazują na potrzebę wyznaczenia bezpiecznych korytarzy transportowych. Potrzebne będą też papierowe mapy, alternatywne systemy łączności i wyznaczone stacje paliw dla transportu krytycznego. Niestety nie wiemy, czy takie trasy są już przygotowane. Nie wiemy kto, i kiedy, przekaże nam informacje o transportowych korytarzach. A awaryjne procedury, szkolenia kierowców z używania map oraz przygotowanie alternatywnych środków łączności odbywa się w nielicznych przedsiębiorstwach.

Dodatkowym czynnikiem paraliżującym pracę sektora TSL będzie brak krytycznych zapasów na poziomie przedsiębiorstwa. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że średnie zapasy paliwa w bazach transportowych wystarczą przeciętnemu przewoźnikowi na 3-5 dni pracy. A podstawowe zapasy części i płynów eksploatacyjnych pozwolą na utrzymanie pojazdów w ruchu jedynie przez 2 do 3 tygodni.

Trudno jednak oczekiwać, żeby pracujący na minimalnej marży przedsiębiorca mroził kapitał (którego nie ma) w rezerwach i zapasach. Ich stworzenie to przecież spory dodatkowy koszt. Niestety przedstawiciele naszego państwa nie wpadli na pomysł, aby znaleźć źródła finansowania takich rezerw (np. ze środków KPO) lub zapewnić ulgi podatkowe realnie zachęcające przedsiębiorców do ich tworzenia.

Brak odpowiednich rezerw dotyczy także poziomu państwowego. Przykładem są rezerwy paliwa. Wprawdzie spełniają formalne wymogi UE, określające ich minimalny poziom, ale struktura tych rezerw budzi poważne zastrzeżenia. Gotowe produkty naftowe (olej napędowy i benzyna) stanowią około 1/3 tych zapasów. 2/3 to nieprzetworzona ropa naftowa, która w przypadku zniszczenia naszych rafinerii, nie będzie mogła być wykorzystana.

Paraliż komunikacyjny i brak paliwa nie są jedynym problemem. Wojna oznacza powołanie do wojska kierowców i innych kluczowych pracowników, a także zajęcie pojazdów na potrzeby armii. W przypadku mobilizacji, możemy z dnia na dzień stracić 30-40 proc. personelu operacyjnego. Nawet jeśli wojsko pozostawi nam część pojazdów, to nie będzie komu nimi kierować. Pamiętajmy też, że ponad 60 proc. naszych kierowców to cudzoziemcy. Część z nich momentalnie porzuci pracę, a część być może zostanie internowana.

Gdy państwo zabierze pracowników w kamasze, cały system logistyczny runie. Dlatego potrzebne

są mechanizmy zwalniania z mobilizacji wojskowej kluczowego personelu logistycznego – kierowców zawodowych, dyspozytorów i mechaników. Biznes z kolei musi wziąć na siebie obowiązek zagwarantowania bezpieczeństwa rodzinom tych pracowników, by mieli oni motywację do pracy w strefach zagrożenia i nie martwili się o los pozostawionych rodzin.

Poważne obawy budzi infrastruktura logistyczna, a w szczególności jej położenie. Gigantyczne wolumenty towarów skoncentrowane są w ogromnych centrach dystrybucyjnych pod głównymi miastami. Zniszczenie lub zablokowanie kilku węzłów komunikacyjnych sparaliżowałoby dostawy w połowie naszego kraju. W konsekwencji już pierwszego dnia stanęłaby większość zakładów produkcyjnych nieposiadających buforowych magazynów, następnego dnia w szpitalach zaczęliby umierać pierwsi pacjenci z powodu braku leków, a kolejnego dnia rozpoczęłyby się zamieszki wywołane brakiem żywności w sklepach.

Paraliż infrastruktury logistycznej może spowodować także cybernetyczny sabotaż lub zwyyczajny brak energii. I o ile znaczna część firm jest dosyć dobrze przygotowana na ataki hakerów, o tyle inwestycje w lokalne, wyspowe źródła energii, oparte w dużym stopniu na OZE i magazyny energii, są niewystarczające w stosunku do potrzeb. Grozi to wyłączeniem chłodzi i systemów automatyki wspomagających zarządzanie magazynami.

Równie ważną kwestią jest zabezpieczenie finansowania sektora TSL, a w szczególności transportu drogowego, opartego na ciągłym przepływie pieniądza. Brak natychmiastowej rekompensaty za przejęte przez wojsko pojazdy, żądania od instytucji finansowych natychmiastowej spłaty całości zobowiązań finansowych przewoźnika, utrata gwarancji i ubezpieczeń, zawierających klauzulę działań wojennych, wszystko to spowoduje natychmiastowe załamanie pracy przewozowej.

Dlatego państwo powinno zagwarantować przewoźnikom przejęcie ryzyka wojennego przez Skarb Państwa, automatyczną wypłatę odszkodowań za zarekwirowane pojazdy, a także zawieszenie rat leasingowych i innych zobowiązań wobec instytucji finansowych już w pierwszym dniu wojny.

To tylko wybrane problemy związane z funkcjonowaniem sektora TSL podczas wojny. Niemniej te przykłady pokazują minimalną, bliską zeru, odporność tego sektora na potencjalne zagrożenia, a także brak rozwiązań systemowych umożliwiających jego działalność podczas wojny.

Materiał powstał przy współpracy z TLP



Rekordy na lotniskach i nowe projekty

Ubiegły rok w polskich portach lotniczych zapisał się jako rekordowy. Konflikt na Bliskim Wschodzie może jednak pokrzyżować plany przewidujące dalsze bicie historycznych poziomów. Nie wpływa jednak na inwestycje.

W 2025 r. polskie lotniska obsłużyły ponad 66,2 mln pasażerów. To o ponad 11 proc. więcej niż przed rokiem – wynika z podsumowania Polskich Portów Lotniczych. Wzrosła też liczba operacji lotniczych cargo. W trzech kwartałach 2025 r. (ostatnie dostępne dane Urzędu Lotnictwa Cywilnego) zwiększyły się o 8,9 proc., do 156,8 tys. ton. Dla porównania 2024 r. był pod tym względem spadkowy – przewieziono 196 tys. ton cargo lotniczego, o 0,4 proc. mniej niż rok wcześniej.

– Współczynnik wypełnienia miejsc w samolocie (Seat Factor) w trzech kwartałach wyniósł 86,1 proc. i był wyższy o 0,1 pkt proc. w porównaniu do trzech kwartałów 2024 r. – informował ULC.

Z analiz IATA przygotowanych dla PPL wynikało, że 2026 r. będzie kolejnym rekordowym. Ruch miał bowiem wzrosnąć do 73,3 mln podróżnych, a w 2035 r. po otwarciu nowego centralnego lotniska w ramach projektu Port Polska przekroczyć 100 mln pasażerów rocznie.

Wpływ wojny na Bliski Wschodzie

Prognozy jednak nie uwzględniały konfliktu, który na początku tego roku wybuchł na Bliskim Wschodzie. Mimo turbulencji Lotnisko Chopina obsłużyło w I kwartale rekordowe 5,2 mln pasażerów. To o 8 proc. więcej w skali rok do roku. Na fali wzrostu utrzymały się też porty w Krakowie, Katowicach, Gdańsku, Poznaniu i we Wrocławiu, które odnotowały dwucyfrowe wzrosty pasażerów. Ale już port w Radomiu nie ma powodów do zadowolenia. Lotnisko odnotowało spadek ruchu o 34 proc. w porównaniu do analogicznego okresu 2025 r.

Piotr Rudzki, kierownik działu komunikacji PPL, wskazuje, że wzrosty są notowane, ale odmienne od prognoz, które nie zakładały zmiany sytuacji geopolitycznej. Kolejne miesiące pokażą, jaki ten rok będzie faktycznie dla portów lotniczych w Polsce. Zdecyduje o tym kilka czynników.

Po pierwsze to, jak długo potrwać same działania wojenne, które mają wpływ na bezpieczeństwo operacji lotniczych. Wojna na Bliskim Wschodzie, jak podkreśla Piotr Rudzki, wpłynęła na trasy przelotów. Kolejna kwestia dotyczy paliw lotniczych. ORLEN

Jak zaczął się 2026 rok w lotnictwie pasażerskim

region rejestracji linii	płatne pasażerokilometry (Revenue Passenger Kilometers) zmiana w proc. r/r		współczynnik załadowania pasażerskiego (Passenger Load Factor) w proc.	
	styczeń	luty	styczeń	luty
Afryka	17,9	11,9	77	75
Region Azji i Pacyfiku (APAC)	1,4	9,1	83,9	85,5
Europa	6	4,9	80,2	76,9
Ameryka Łacińska i Karaiby	8,3	9,2	85,3	84
Bliski Wschód	7,4	0,8	83,3	79,5
Ameryka Północna	0,8	2,8	80,2	80,3
Globalnie	3,8	6,1	82	81,4

Źródło: IATA

zapewnia, że realizuje dostawy do klientów zgodnie z umowami, co oznacza, że nie widzi ryzyka dla ciągłości zaopatrzenia. O tym, że nie ma powodów do niepokoju, mówiła też 17 kwietnia Anna-Kaisa Itkonen, rzeczniczka Komisji Europejskiej, zaznaczając, że nic nie wskazuje na systemowe braki paliwa, które mogłyby doprowadzić do masowego odwoływania lotów.

– I choć w Polsce nie ma obaw, że paliwa lotniczego zabraknie, to istnieje ryzyko, że jego ceny pójdą w górę. Co prawda każda linia ma umowę hedgingową, pozwalającą zabezpieczyć się przed ryzykiem zmian, to jednak nie są one wieczne. Gdy się skończą, w razie podwyżek, linie będą zmuszone kupować paliwo po wyższej cenie, co przełoży się na ceny biletów. A to z kolei może odbić się na popycie, czyli przynieść spadek w podróżach lotniczych – tłumaczy Piotr Rudzki i wskazuje na jeszcze jeden czynnik mogący ograniczyć ruch na lotniskach – psychologiczny. Podróżni mogą obawiać się latać do regionów, które postrzegają jako niebezpieczne. Chodzi na przykład o basen Morza Śródziemnego.

– Już widzimy mniejsze zainteresowanie Turcją. Traci też turystycznie Cypr – sygnalizuje rzeczniczka PPL, dodając, że mniej lotów to też spadki na przewozach ładunków. Duża ich część przylatuje bowiem w ładowniach pasażerskich.

Czas inwestycji

Momenty spowolnienia są dobrym czasem na inwestycje.

– Ich realizacja będzie się bowiem wiązać z mniejszymi utrudnieniami dla pasażerów – mówi Piotr Rudzki.

Dlatego nie ma żadnej rewizji w zakresie planowanych projektów. Polskie Porty Lotnicze do 2032 r. zaangażują się kapitałowo na ok. 4,6 mld zł w projekt lotniska Port Polska. Oprócz tego kosztem 940 mln zł zostanie zmodernizowane Lotnisko Chopina, aby zapewnić odpowiednią przepustowość do czasu otwarcia nowego portu lotniczego. Ma ona zostać zwiększona do ponad 30 mln pasażerów rocznie, a 10 mln więcej niż obecnie. Nastąpi to za sprawą zwiększenia o 15 proc. powierzchni terminala, dołożenia nowych punktów check-in, gate'ów, powiększenia strefy kontroli dokumentów.

Na lotnisku w Gdańsku pojawią się skanery 3D do kontroli bagażu kabinowego, które poprawią standard obsługi pasażerów, a w Krakowie przewidziano budowę nowego terminala pasażerskiego, rozbudowę parkingów i budowę multimodalnego węzła przeładunkowego z boczną kolejową, hangaru i bazy służb. Nowy terminal pasażerski ma też pojawić się w szczecińskim Goleniowie, a obiekt w Poznaniu ma ulec rozbudowie. W Łodzi natomiast zaplanowano rozbudowę płyty postojowej i modernizację drogi kołowania. W lutym PPL przedstawiły też nową strategię lotniska Warszawa-Radom do 2030 r. Zakłada ona model hybrydowy; z jednej strony port ma się opierać na działalności pasażerskiej skupionej na sezonowych lotach czarterowych i liniach niskokosztowych, z drugiej – na rozwoju cargo, sektora serwisowania samolotów (MRO), rozwoju General Aviation i szkoleń dla branży lotniczej.

PAO

GŁOS BRANŻY

Lokalny łańcuch wartości jako efekt świadomej polityki zakupowej



TOMASZ JELEŃ

Chief Commercial Officer, Rohlig SUUS Logistics

Globalna transformacja geopolityczna przyspiesza. Regionalne konflikty, bariery handlowe czy zakłócenia na szlakach transportowych zmieniają sposób myślenia o konkurencyjności gospodarczej. Kluczowa staje się odporność – zdolność do rozwoju mimo wstrząsów. Dlatego rośnie znaczenie budowania własnych kompetencji i wartości bliżej rynku, m.in. poprzez współpracę z lokalnymi partnerami. Znajduje to odzwierciedlenie w założeniach idei polityki gospodarczej państwa – local content, m.in. w ener-

getyce, obronności czy infrastrukturze. Warto jednak spojrzeć na ten kierunek także przez pryzmat decyzji biznesowych. Czy budowanie lokalnego łańcucha wartości powinno być ważnym elementem polityki zakupowej?

Szczególne znaczenie ma to, z kim współpracujemy w obszarze usług kluczowych dla funkcjonowania gospodarki, takich jak bankowość, technologie, ale także logistyka. Efektywne zarządzanie łańcuchem dostaw zapewnia ciągłość produkcji, umożliwia realizację inwestycji i sprawną dystrybucję towarów. Nawet przy lokalnej produkcji kluczowe pozostaje to, kto zarządza transportem, magazynowaniem czy obsługą celną.

Współpraca, która zwiększa efektywność

Polska gospodarka jest dziś w zupełnie innym miejscu niż 35 lat temu. W okresie transformacji wiele inwestycji opierało się na zagranicznym know-how – dobrze znamy to z branży TSL. Dziś dysponujemy własnymi kompetencjami i silnymi firmami, które z powodzeniem konkurują na rynkach globalnych.

Dlatego współpraca z lokalnymi partnerami nie oznacza rezygnacji z efektywności. W wielu obszarach jest to świadoma decyzja, która wzmacnia odporność całego ekosystemu. Widać to m.in. w transporcie drogowym, gdzie polscy przewoźnicy na przestrzeni ostatnich trzech dekad zbudowali wiodącą pozycję na rynku europejskim. I choć dziś działają w coraz trudniejszych warunkach – przy rosnących kosztach i zmiennej koniunkturze – nadal odpowiadają za ponad 1/5 operacji w UE. W naszej codziennej działalności, jako operator logistyczny, opieramy się na współpracy z lokalnymi przewoźnikami. Tym bardziej cieszy nas, że możemy wspierać ich rozwój i wspólnie budować wartość, zapewniając stabilność operacyjną i wzmacniając potencjał całego rynku.

Lokalna wartość w ekspansji zagranicznej

Budowanie lokalnego łańcucha wartości w decyzjach biznesowych nie oznacza zamknięcia się w granicach kraju, ale bardziej świadome podejście do wyboru rynków oraz tego, z kim na nich współpracujemy. Zaufany partner, dobrze znający

otoczenie gospodarcze, pomaga tworzyć odporny i efektywny biznes oraz wspiera w podejmowaniu strategicznych decyzji. W Rohlig SUUS Logistics dostrzegamy potencjał regionu CEECA – Europy Środkowo-Wschodniej i Azji Centralnej – obserwując go bezpośrednio przez pryzmat naszych lokalnych spółek. To właśnie tutaj rozwija się istotna oś euroazjatyckiej logistyki i produkcji. Region CEE jest naturalnym kierunkiem ekspansji zagranicznej dla polskich firm, co widzimy zarówno na naszym przykładzie, jak i w działaniach naszych klientów. Dzięki swojemu położeniu i skali rynku region ten jest także naturalnym miejscem dla centrów magazynowych i fabryk w ramach nearshoringu. Jednocześnie Azja Centralna, z liderami gospodarczymi, takimi jak Kazachstan czy Uzbekistan, dynamicznie rośnie jako rynek zbytu dla firm z Europy, w tym polskich, w branżach takich jak budowlana, fashion, FMCG, elektroniczna czy farmaceutyczna. W warunkach rosnących barier handlowych i poszukiwania alternatywnych rynków zbytu jest to coraz bardziej atrakcyjny kierunek rozwoju.